

# JESTEŚMY

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY ŚLĄSKA  
I ZAGŁĘBIA REDAGOWANY W POROZUMIENIU  
I ŁĄCZNOŚCI Z RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
REGIONU ŚLĄSKO - DĄBROWSKIEGO

- Publicystyka ● Reportaże ●
- Relacje ● Twórczość niezależ-  
nych pisarzy i poetów ● Doku-  
menty ● Komentarze ● Kronika  
aktualnych wydarzeń ● Stały  
przegląd prasy i wydawnictw
- Noty ● Listy ● Satyra i humor
- Wszystko o czym pisać nie  
wolno, a o czym pisać trzeba
- Bez cenzury, bez knebla ●

NR 6 (21) ● KATOWICE ● listopad-grudzień 1988

## W NUMERZE:

• Zygmunt Stober: A JEDNAK "NIE ZGINĘŁA"!	3
• KOMUNISCI A NIEPODLEGŁOŚĆ	4
• Kazimierz Koziełski: Jak obchodzono w PRL 70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości - W RYTMIE WERBLI I... MILICYJNYCH PAŁ	5
- Przebieg wydarzeń w Katowicach	6
- Protest głodowy	8
• WIERSZE KAZIMIERZA J. WĘGRZYNA	11
• Z kraju i ze świata	12
• Jakub Byszewski: Jeszcze wokół "stołu" - SKOŃCZYLI SIĘ ZŁUDZENIA...	14
- Stanowisko KPN	17
- Nasze stanowisko	17
• List Władysława Siły-Nowickiego do gen. Wojciecha Jaruzelskiego - "NIE ZAMYKAJMY OCZU NA RZECZYWISTOŚĆ!"	18
• Jolanta Niemczuk: O PROBLEMIE NIEMIECKIM OD NOWA	21
• Jan Skrzetuski: Z REGIONU	24
• Aleksander Mirski: ZERODNIE, O KTÓRYCH NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ	27
• Rezolucja w sprawie Polaków w ZSRR	37
• Dlaczego nikt nie reaguje na doniesienie o zbrodni ludobójstwa NKWD i wojsk radzieckich w Lesku Turzańskim? - KATYŃ NA ZIEMI RZESZÓWSKIEJ	38
• Bartosz Głowacki: PRAWO DO DZIEDZICTWA - Kiedy ZSRR śwroci polskie skarby kultury?	42
• Z OBOZU	45
• Marek Kir: PZPR, samorząd i niezwiązki w opinii robotników	47
• Leonard Neuger: Felieton na oszacie - GOSIA	49
• Jarosław Cichy: PRASA MŁODZIEŻOWA W POLSCE	50
• Witamy nowe pisma!	54
• ZMARŁ DR JERZY KURCZYŃSKI	56
• Renata Zwoźniakowa: Do Nadchodzącego	60

PONADTO: Nowości wydawnicze • Krótko • Ogłoszenia • Oświadczenia, komunikaty, apele • I najlepsze życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok

Numer zamknięto: 30.XI.1988 r.

Druk: Drukarnia Regionalna Regionu Śląsko-Dąbrowskiego  
NSZZ "Solidarność"

## WYDAWCA: OFICyna ŚLĄSKA

ZBIORY OSRODKA KARTA

70 lat temu...

### A JEDNAK "NIE ZGINĘŁA"!

Odzyskanie siedemdziesiąt lat temu niepodległości, po 123 latach niewoli, jest bodaj najważniejszym wydarzeniem w historii Polski XX wieku. Świadczy o tym chyba najlepiej fakt, że skutki tego wydarzenia są widoczne i żywe w polskim społeczeństwie do dzisiejszego dnia.

O ile co do przyczyn upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej istnieje wśród historyków i w świadomości narodowej rozbieżność opinii, o tyle co do odrodzenia się państwa polskiego panuje zgodność: Polska powstała w listopadzie 1918 roku, gdyż złożył się na to wyjątkowo korzystny dla niej układ sił politycznych w ówczesnej Europie.

Adam Ciołkosz uszeregował go w następujący łańcuch wydarzeń: 1. wybuch wojny europejskiej, która później przekształciła się w wojnę światową, 2. klęska militarna caratu, 3. rewolucja w Rosji, 4. klęska militarna mocarstw centralnych, 5. rewolucja w Europie Środkowej. Dopiero cały ten wyższy wyliczony łańcuch wydarzeń razem wziętych i to w tej właśnie kolejności - pisze Ciołkosz - stworzył warunki, które umożliwiły powstanie Drugiej Rzeczypospolitej. Jest to ważne stwierdzenie, ponieważ przedstawia się komunistycznej historiografii, która twierdzi, że Polska zawdzięcza odzyskanie niepodległości rewolucji w Rosji. Tymczasem do rewolucji nie doszłoby, gdyby nie wojna i klęska militarna caratu, nie mówiąc już o tym, że rewolucja rosyjska w marcu 1917 roku wcale nie była dziełem Lenina i bolszewików.

I tu dochodzimy do sprawy najważniejszej. Adam Ciołkosz pisze, że cały ten łańcuch wydarzeń pozostałby bez następstw dla sprawy polskiej, gdyby w narodzie polskim nie było woli niepodległościowej, woli odbudowania państwa polskiego.

Wola ta nie istniała tylko w sferze ducha czy myśli lecz przybierała na drugo przed listopadem 1918 roku postać wielostronnych konkretnych działań. Maciej Kozłowski w swych "Krajobrazach przed bitwą" cytuje wybitnego polskiego historyka Stefana Kieniewicz, który napisał: "Jedno jest pewne, że zmontowanie polskiej machiny państwowej nazajutrz po 1918 roku nie byłoby do pomysłienia, gdyby odzyskanie wolności nie poprzedziła gorączkowa aktywność społeczeństwa we wszystkich trzech zborach."

Wśród walk i zagrożeń rodziło się "biedne, trudne państwo". Na wewnątrz musiało zjednoczyć rozdarty zabobonami naród i zbudować nowoczesne społeczeństwo. Na zewnątrz musiało toczyć walkę o wszystkie swe granice. Pierwsza wojna światowa nie skończyła się dla Polski w 1918 roku a trwała jeszcze do roku 1921, kiedy to młode państwo broniło się przed bolszewickim najazdem. Że wyszło z tych wszystkich walk obronną ręką, że nie zamieniło się w jakąś "Polską Republikę Rad" i na wzór Ukrainy nie rozpiętno się w rosyjskim morzu - zawdzięcza poczuciu własnej wartości Polaków, ich dumie narodowej. Zdecydowana większość ludności polskiej nie tylko udzieliła poparcia idei odbudowy państwa w listopadzie 1918 roku, ale także czynnie uczestniczyła później w jego budowie i kształtowaniu. W ten sposób państwo polskie zdało egzamin przed Europą i światem, udowodniło, że jest niezbędną częścią rodziny narodów. Świadomość narodowa i społeczna Polaków ogromnie wzrosła w własnym państwie. Można się było o tym przekonać w czasie drugiej wojny światowej, kiedy nad państwem polskim znów zawisła śmiertelna niebezpieczeństwo. W jej początkowej fazie, kiedy hitlerowskie armie nie napotykały już nigdzie na opór, kiedy po klęsce Francji wydawało się, że Europa uległa niemieckiej przemocy, tylko Polacy i Anglicy trwali jeszcze w oporze i kontynuowali walkę. To owoc listopada 1918 roku.

Wśród państw koalicji antyhitlerowskiej nikt nie negował odbudowy po wojnie niepodległego bytu Polski. W roku 1945 nawet Stalin musiał zachować jakiś poszór odrębności państwa polskiego i jego kontynuacji. A co najważniejsza, sprawa niepodległości Polski pozostaje nadal sprawą otwartą. Jeśli bowiem dziś coraz głośniej domagamy się odbudowania w obecnej Polsce suwerennego społeczeństwa, jego podmiotowości, to przecież mamy na myśli w perspektywie odbudowę niepodległej państwowości. I to także rezultat listopada 1918 roku.

X X X

Idea niepodległości żyje nadal w polskim społeczeństwie. Jednym z jej wyrazów jest spontanicznie odradzający się kult Józefa Piłsudskiego, rosnący coraz

szerze kręgi zwłascza wśród młodzieży. Nawet władze komunistyczne muszą się z tym jakoś godzić, skoro z okazji 70-lecia Niepodległości zaciągają wartość honorową przed trumną Marszałka na Wawelu a ulicom i placom przywracają jego imię. Pisma i wydawnictwa oficjalnie prześcigają się w publikacjach poświęconych Komendantowi, Wydawnictwo Kódzkie wydaje jego "Pierwsze boje" a na ekranach telewizyjnych pojawiają się raz po raz stare fotosy, na których oglądać możemy Marszałka w otoczeniu jego towarzyszy broni. Jeśli zwążywszy, że nie tak dawno jeszcze w oficjalnych publikacjach Piłsudski był tematem tabu, to przyznać musimy, że dokonał się tu znaczny postęp. W zakresie historii komuniści gotowi są na ustępstwa, chociaż jeszcze tu i ówdzie usiłują trwać na stalinowskich pozycjach. Na przykład Trybuna Ludu w swym artykule rocznicowym, poświęconym odzyskaniu niepodległości, obok takich nazwisk jak Piłsudski, Dmowski, Paderewski, Daszyński wymienia jednym tchem nazwisko Marchlewskiego. Manipulacje tego typu budzić mogą co najwyżej uśmiech politowania. Na wyjątkowo perfidny wyczyn zdobyły się również wojewódzkie władze Katowic. A to w związku z umiejscowieniem pomnika Józefa Piłsudskiego, który jeszcze przed wojną na zamówienie miasta wykonano w Jugosławii. Dopiero teraz po wielu latach ma być przywieziony do miejsca swego przeznaczenia. Otóż zadecydowano, aby pomnik postawić w tzw. trójkącie trzech cesarzy, byle dalej od Katowic. Iście szatański to pomysł. Nie tylko nieuczciwy wobec katowiczian, ale i świadczący o tym, że niektórzy działacze partyjni pokroju Gorywody ciągle nie chcą dostrzec przemian zachodzących w kraju. Boją się nawet symboli niepodległości, bo najwidoczniej zdają sobie sprawę z tego, że wolna Polska to nieuchronny koniec ich panowania w tym kraju.

ZYGMUNT STORER

### KOMUNISCI A NIEPODLEGŁOŚĆ

A oto stanowisko, jakie zajęli komuniści polscy wobec niepodległości Polski. Przytaczamy je za "Historią dwudziestolecia 1918-1939" Pawła Zaremby. Paweł Zaremba nie był fałszerzem historii...

Entuzjazm, z jakim ocale spekczeniście Polskie w trzech zaborach witało odradzające się do niepodległego bytu państwo nie podzielali przywódcy dwóch tylko ugrupowań politycznych. Jednym była Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, drugim PPS - Lewica, która powstała po rewolucji 1905 roku wskutek rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej między Frakcją Rewolucyjną, uważającą niepodległość Polski za podstawowy cel polityczny i konieczny warunek reform społecznych i gospodarczych a Lewicą, dla której niepodległość nie była celem najważniejszym. Wodzowie SDEPiL i ojcowie komunizmu polskiego - tacy jak Adolf Warski, Leon Jędrzejowski, Julian Marchlewski czy Róża Luksemburg - występowali gwałtownie przeciwko - jak to określali - "sprawdzeniu proletariatu polskiego na grunt socjalizmu i walki narodowociowej". Zatem niepokój komunistów polskich wzrastał się w miarę narastania w całym społeczeństwie, a przede wszystkim w środowisku robotniczym i wśród chłopów, zdedykowanej woli odzyskania niepodległości państwowej.

W końcu listopada i w grudniu zapada w Moskwie decyzja nakazująca komunistom w Polsce odsłonięcie przykrycia i wystąpienie otwarcie z programem likwidacji dopiero co zdobytej niepodległości Polski na rzecz przyłączenia się do federacji sowieckiej. Platforma programowa uchwalona na sjeździe jednoczącym SDEPiL oraz PPS-Lewicę w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski formułowała cele następujące:

Po pierwsze: Należy zapobiec wyzwoleniu dzielnicy pruskiej, to jest Śląska, Poznańskiego i Pomorza, gdyż oszabi to Niemcy w których zatriumfuje rewolucja bolszewicka.

Po drugie: Należy przez opanowanie Rad Delegatów Robotniczych wytworzyć konkurencyjny dla rządu polskiego ośrodek władzy rewolucyjnej, który by z Kongresówki i ewentualnie także Galicji Zachodniej stworzył jedną z Republik Rad włączonych do Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Socjalistycznej Rad.

Po trzecie: Dopóki ten postulat nie zostanie urzeczywistniony, należy pogłębiać w kraju stan wrota i nieładu, przeciwstawiając się wszystkiemu, co prowadzi do poprawy warunków bytu wymęczonej przez wojnę ludności.

W ujęciu szczegółowym należy prowadzić propagandę przeciwko wyborom do Sejmów, gdyż są one wyrazem demokracji burżuazyjnej. Należy przeciwstawiać się reformie

relnej, gdyż rozwiązanie sprawy chłopskiej leży w kolektywizacji. Należy przesunąć się twórczo wojska polskiego, gdyż utrudni one zwycięstwo sił rewolucji w Niemczech - to znaczy w ziemiach polskich w granicach dotychczasowego państwa niemieckiego - i będzie przeszkodą dla Armii Czerwonej w "wyzwalaniu" Białorusi, Litwy i Ukrainy spod rządów nacjonalistycznych oraz w zadaniu ugruntowania władzy sowieckiej w Polsce. Były to zadania, a raczej postulaty, które wzbudzą grozę w społeczeństwie polskim. Rzucając w ten sposób wezwanie całemu narodowi, nowokreowana KPRP rzuca również radykalne hasła społeczne. Nie stanowią one atrakcji dla robotników. Po pierwsze dlatego, że wiele z tych haseł wchodzi już w życie na podstawie dekretów rządu Moraczewskiego, inne zaś mają być przedmiotem obrad Sejmiku Ustawodawczego. Jednocześnie KPRP kopie przepaść między sobą a ludnością chłopką.

Dzisiejsza historiografia komunistyczna stawia KPRP zarzut niewłaściwej oceny ówczesnych warunków. Jednocześnie głosi jej szkodę za to, że rzekomo ona jedna zrozumiała dziejowe znaczenie rewolucji październikowej. Niezasłużona to pochwała i niesłuszne zarzuty. Bo w roku 1918 komuniści polscy wykonywali wiernie zarządzania swej centrali moskiewskiej. Klęska Niemiec dawała Rosji możliwość serwania Traktatu Brzeskiego. Liczono w otoczeniu Lenina na zwycięstwo rewolucji w Niemczech. Dopomóc w tym miała Armia Czerwona w myśl planu "operacja Wisła". Jedyną przeszkodą na drodze do zlania się rewolucyjnej Rosji z rewolucyjnymi Niemcami stanowiło niepodległe państwo polskie. Jego likwidacja była głównym, jeśli nie wyłącznym zadaniem powołanej do życia 16 grudnia 1918 roku Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Postawa całego narodu polskiego, łącznie z masami robotniczymi, nie pozwoliła komunistom zadania tego wykonać.

Ani w roku 1918, ani w 1919 czy 1920.

Jak obchodzono w PRL

70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości

W RYTMIE WERBLI I... MILICYJNYCH PAŁ

70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości władcy PRL, którzy tę rocznicę bojkotowali przez 43 lata, tym razem nie mogli zignorować. Wykorzystali ją jednak /a raczej usiłowali wykorzystać/ do własnych celów propagandowych. "Uznali" wreszcie wkład Józefa Piłsudskiego w dzieło odrodzenia Polski i rolę polityczno-moralną, jaką odegrał w umacnianiu wolnej Polski. Była więc uliczna parada w historycznych strojach i legionowe piosenki. Była okolicznościowa szopka pod Grobem Nieznanego Żołnierza, z którego - jak wiemy - usunięto nazwy i symbole walk i zwycięstw w wojnie polsko-radzieckiej 1920 roku. Były wreszcie wieńce i honorowa warta w Krypciu Srebrnych Dawonów na Wawelu. Władcy stanęli na baczność. Ale i w tym wykazali swoją hipokryzję. Czcząc formalnie twórców niepodległej Polski - Poosta Polska włączyła do okolicznościowej serii znaczków, obok Piłsudskiego, Dmowskiego, Paderewskiego, Daszyńskiego, Korfańtego i Witosa... Juliana Marchlewskiego, który był też niepodległością zdecydowanym wrogiem. Podobnie wreszcie jak wszyscy inni - polscy i międzynarodowi - komuniści.

Prawdziwe oblicze władców PRL, którzy z okazji 11 listopada ubrali się w narodowe stroje, "czcząc" w naszym imieniu Święto Niepodległości, odegnali na drugi dzień /oficjalnie parady odbyły się w wigilię święta/, tj. w dniu, kiedy tę rocznicę postanowił uczcić naród. Zamiast legionowych pieśni - rozległy się milicyjne syreny, zamiast uroczystych werbli - poszły w ruch milicyjno-esbeckie pałki. Przy czym - żeby było jaśniej - z góry przewidzieli taki właśnie sposób zakończenia tego święta.

Jak doniosły oficjalne środki masowego przekazu, "podniosą atmosferę święta" zakłóciły "nieodpowiedzialne grupy młodzieży".

"Zgrzytem w patriotycznym nastroju obchodów 70-lecia odrodzenia Polski - donosiła PAP, a za nią wszystkie gazety urzędowe - były w niektórych miastach demonstracje i próby zakłócenia porządku publicznego, podejmowane przez nieodpowiedzialne grupy młodzieży. Wznoszono antypaństwowe hasła, dochodziło do aktów wandalizmu"...

Tak było - według oficjalnych mass-mediów - w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu, Warszawie, a także w Katowicach /później dodano do tej listy jeszcze Poznań i Szlupsk/. Demonstranci wyszli na ulicę, aby rozrabiać, obrzucać milicję kamieniami, podpalać pojemniki ze śmieciami, a nawet wznosić barykady, których nie

mieli zamiaru bronić. No i... wrzeszczę, robić szum!

W tej sytuacji - milicja nie mogła być obojętna. Ale - jak zapewniali urząd, dowe środki przekazu - nie było pał i innych tego rodzaju narzędzi przemocy. Nikt nie został pobity. Tylko w Katowicach - jak stwierdził to Jerzy Urban - "zarejestrowano jedno stłuczenie kolan i jedno stłuczenie barku". Przy czym - nie wiadomo kto te stłuczenia spowodował. W każdym razie - jak donosił niejaki Z. Rozsądek w "Dzienniku Zachodnim" - "rzecznik WUSW zaprzecza, aby miały miejsce fakty pobicia uczestników demonstracji". No cóż - najwidoczniej sami siebie pobili, co zresztą najwyraźniej sugerowała prasa, stwierdzając wśród uczestników manifestacji jakieś grupki osobników prowokujących do bitki. Pałowali więc nie esbecy, uzbrojeni w importowane pały, lecz... prowokatorzy /z "Solidarności"? KPN? NZS? Innych "nieczystych" sił?/. Przyznano się tylko do zatrzymania. W Poznaniu - jak twierdził Urban - zatrzymano 5 osób, we Wrocławiu - 2, a w Śląsku - jedną. I do "doprowadzenia do placówek milicyjnych" 39 osób. Przyznano też, że skierowano do kolegium ds. wyroczeń wnioski o ukaranie 5 osób, a 5 dalszych objęto postępowaniem przygotowawczym.

Były to - jak zwykle zresztą - doniesienia rozmiajające się nie tylko z prawdą, ale i zdrowym rozsądkiem. Wszystkie niezależne obchody rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości były pomyślane jako manifestacje pokojowe, a ich jedynym celem była demonstracja głosu wolnego narodu, domagającego się wolności w wolnym kraju. Co do tego nie mieli chyba wątpliwości władcy PRL. Ale taki głos był im oczywiście niemiły i ten głos postanowili zdusić. Jaki był tego rezultat - wszyscy wiemy. W każdym razie - nie wyszedł on na zdrowie "ludowej" władzy, co zresztą i dobrze. Jeszcze raz bowiem okazało się czym naprawdę jest i jak się ma do niepodległej Polski.

#### PRZEBIEG WYDARZEN W KATOWICACH

Cytujemy za "Gościem Niedzielnym" /nr 48 z 27.XI/:

"W piątek, 11 listopada, o godz. 18.00 w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach odprawiona została uroczysta Msza św. za Ojczyznę z okazji 70 rocznicy odzyskania niepodległości. W liturgii, którą uświetnił występ chóru parafialnego z Imielina, uczestniczyła kilkutyśięczna rzesza wiernych /szczególnie licznie reprezentowani byli śląscy robotnicy i studenci/. Mszy św. przewodniczył ordynariusz katowicki ks. bp dr Damian Zimoń, a koncelebransami byli: bp senior dr Herbert Bednorz oraz biskupi pomocniczy: Józef Kurpas i Janusz Ziemiak. Homilię wygłosił ks. biskup ordynariusz, który /.../ nawiązując do aktualnej sytuacji społecznej /.../ stwierdził:

"Państwo sprawiedliwe to przede wszystkim państwo, w którym jednakowe prawa przysługują wszystkim grupom obywateli. Przez wiele lat ta zasada nie była respektowana, dlatego koniecznym było zawarcie umów społecznych w sierpniu 1980 r. Sygnatariuszami tych umów byli także ludzie pracy Śląska, a zwłaszcza górnicy. O ich pełną realizację upominali się wielokrotnie Ojciec Święty, polscy biskupi, a także lokalny Kościół śląski. Problem pozostał aktualny i dzisiaj, gdy wiele nierozwiązanych kwestii utrudnia porozumienie społeczne. Jedną ze spraw szczególnie bolesnych jest sytuacja zwolnionych po sierpniowych strajkach górników. Świadomość, że polskich problemów nie rozwiąże się siłą, tylko reformami systemu społeczno-ekonomicznego, pozwała mi w tej uroczystej chwili ponowić publicznie apel o przyjęcie do pracy wszystkich górników. Gdy mniej Polaków będzie się czuło pokrzywdzonych, kraj nasz będzie bardziej sprawiedliwy, a więc będzie bardziej wolny". "

Po Mszy św. odbył się krótki wiec na stopniach katedry, w czasie którego zabrał głos m.in. wiceprzewodniczący RKW NSZZ "Solidarność" naszego regionu, Kazimierz Switoń. Oto jego słowa:

"Wiele się mówi w oficjalnych środkach przekazu o 70 rocznicy dojścia do niepodległości, ale ani słowem nie wspomina się o tym, że w roku 39, po 20 latach tej niepodległości pozbawili nas hitlerowcy wspólnie z bolszewikami.

Nie będę tu wspominał o historii. Postaram się w wielkim skrócie odpowiedzieć na nurtujące od przeszło 40 lat nas, Polaków, pytania: jak dojść po 50 latach niewoli, tym razem bez przemocy, bez przelewu krwi, do niepodległości? Nie jest to łatwe pytanie. Do niepodległości prowadzi wiele dróg. Pierwszą - pokojową drogą do niepodległości jest droga wymuszania na komunistach prawa do pluralizmu społecznego i politycznego, w tym prawa do le-

gálnego działania NSZZ "Solidarność".

Ta władza ustępuje tylko pod presją społeczną. Dlatego nasze działanie musi polegać na stawianiu władzy przed faktami dokonanymi. W ramach pluralizmu naszym działaniem na dziś jest odbudowa struktur "Solidarności" w zakładach pracy. Równoległe - do tego działania należy w środowiskach niezależnych tworzenie stowarzyszeń oraz klubów politycznych, w których będziemy się uczyć kultury politycznej i przygotowywać nowe, młode kadry działaczy. Z tych kręgów będziemy wysuwać niezależnych kandydatów na posłów do Sejmu.

Jedną z następnych dróg, uważam, jest droga osłabiania PZPR przez przekonywanie tych członków partii, którzy w niej są tylko statystami, żeby opuścili jej szeregi, bo ponoszą odpowiedzialność za stosowanie bezprawia, za kryzys ekonomiczny oraz za mordera twa tej władzy od 1945 r. do dziś. Zaś katolikom, będącym członkami PZPR, należy przypomnieć, iż kanon 1374 /prawa kanonicznego/ nakłada karę interdyktu za przynależność do partii, której program zakłada walkę z Kościołem, oraz słowa Ewangelii, które mówią: dwom panom dobrze służyć nie można. Jeśli te argumenty nie dotrą do ich świadomości, to musimy stanowczo bojkotować partyjnych w naszych środowiskach pracy, a nawet w naszych rodzinach. Polak nie jest komunistą. Polak nie sprzedaje swojej ojczyzny za 30 srebrników. Tymi działaniami spowodujemy pozbawienia komunistów monopolu na władzę.

Przyszły rok będzie rokiem przełomowym. Albo komuniści dopuszczą niezależne środowiska do publicznej działalności, albo na przełomie maja i czerwca nastąpi ogólnopolski wybuch strajków i protestów, który doprowadzi do naszego zwycięstwa. Dlatego zwracam się do Was, kochana młodzieży, zwracam się do Was - jako przyszłych działaczy związkowych i politycznych; przekazcie te słowa swoim kolegom, dyskutujcie nad drogami pokojowymi ku niepodległości, organizujcie się w niezależne stowarzyszenia i kluby polityczne. Szczególnie apeluję do Was, Polaków w mundurach wojskowych, do Was - żołnierzy; jeżeli zechcą komuniści kiedykolwiek Was zmuszać do tłumienia strajków robotniczych, pamiętajcie, że wśród strajkujących są Wasi ojcowie, Wasi bracia. Pamiętajcie: nie wolno Wam strzelać do Polaków, którzy środkami pokojowymi walczą o prawo do wolności, suwerenności i niepodległości dla wszystkich Polaków.

Niech żyje NSZZ "Solidarność"! Bez "Solidarności" nie ma wolności! Niech żyje wolna, suwerenna i niepodległa Polska!

Po tym wystąpieniu spora część osób zaczęła formować pochód.

"Zamierzano - jak pisał "Gość Niedzielny" - przejść do centrum miasta, gdzie miał się odbyć wiec. Inicjatorami niezależnej demonstracji były działające na Śląsku ugrupowania opozycyjne. Służby porządkowe uniemożliwiły jednak przemarsz przez miasto. Wszystkie ulice wokół katedry strzeżone były przez kordony milicji i zatarasowane barierkami. W chwili, gdy demonstranci opuszczali plac katedralny, służby porządkowe zablokowały ocoło pochodu. Zatrzymano kilka osób. W tej sytuacji, uczestnicy pochodu wycofali się na schody katedry i rozpoczęli wiec. Wobec faktu zatrzymania kilku osób postanowiono kontynuować wiec aż do ich zwolnienia. Podjęte zostały pertraktacje z kierującym akcją kapitanem MO. Zapewniał on, że nikt nie został zatrzymany. Równocześnie dał gwarancję bezpieczeństwa dla swobodnego rozwiązania zgromadzenia. Uczestnicy wiecu mieli bez transparentów i bez wznoszenia okrzyków przejść wytyczoną trasą do centrum miasta i tam się rozjechać".

Umowy dotrzymano - ale tylko jednostronnie. Na apel Alojzego Pietrzyka i Adama Skonki uczestnicy wiecu zwinęli transparenty i w swartym szyku opuścili plac katedralny, śpiewając pieśni patriotyczne.

I właśnie wtedy zaczęło się. Na czoło maszerujących uderzyli uzbrojeni w pały cywilni esbecy. Milicja stała za nimi, wyraźnie ich osłaniając. Stała biernie, przyglądając się akcji atakujących esbeków. Znęcano się szczególnie, nad kobietami. Jedną z nich - leżącą już na bruku - pałowano po głowie i kopano. Jednocześnie wyciągano ludzi i odstawiano do stojących w pobliżu samochodów. Ilu pobito, ilu zatrzymano? Trudno było to ocenić. Trudno też było dać wiary późniejszym zapewnieniom, że zatrzymanych - po wylegitymowaniu lub prze-

słuchaniu - zwolniono.

Spalowani i wyparci siłą demonstranci wrócili do katedry. Było ich ok. 250. Nie mogli wrócić do domów - w obawie przed dalszymi kontaktami z SB i MO. Wzburzeni sposobem potraktowania ich przez funkcjonariuszy "ładu i porządku" zajęli się opatrywaniem ran pobitych i odejkaniem wielu z nich do szpitali. Kilka dziewczyn znajdowało się w szoku. Były przypadki nie tylko strącenia - jak to określił Jerzy Urban - kolan, ale urazów wskazujących na ciężkie obrażenia wewnętrzne ciała. Miał jednak wdawania się w bijatykę /na którą z pewnością czekały służby specjalne/ manifestanci podjęli jeszcze jedną próbę "dogadania się" z milicją. Pertraktacji podjął się proboszcz katedry, ks. Henryk Zganiacz. Zwrócił się on do pułkownika SB, który go odwiedził, o zgodę na "bezpieczne opuszczenie katedry przez znajdujące się tam osoby". Niezależny Komitet Obchodów Święta Niepodległości /w składzie: Adam Słomka - KPN, Kazimierz Switoń - NSZZ "Solidarność" i Sabina Marcińska - NZS/ przekazał pułkownikowi pismo oświadczenie, które stwierdzało, iż wobec brutalnego zatrzymania niezależnej demonstracji oraz złamania przez MO i SB gwarancji bezpieczeństwa dla uczestników wiecu przed katedrą - 250 osób postanowilo pozostać w katedrze aż do zwolnienia wszystkich zatrzymanych /ok. 20 osób/, wyciągnięcia odpowiedzialności wobec winnych użycia przemocy oraz udzielenia gwarancji bezpieczeństwa zgromadzonym na piśmie.

Pułkownik odmówił udzielenia takich gwarancji. W tej sytuacji - proboszcz katedry zaproponował zgromadzonym przejście do pomieszczeń katechetycznych /katedra jest - jak wiadomo - nieopalana/. Spośród nich ok. 50 osób rozpoczęło...

#### PROTEST GŁODOWY

Następnego dnia liczba głodujących zwiększyła się do ponad 80. Później - z woli większości - ograniczono ją do 45. Zwolniono przede wszystkim tych, którzy mieli obowiązki zawodowe lub pilne zajęcia na uczelniach. Również kobiety mające obowiązki rodzinne. Od samego początku głodujący postanowili bowiem nie rozszerzać akcji /a mogli to uczynić z łatwością, ogłaszając np. strajk rotacyjny/.

12. XI. zawiązał się Komitet Protestacyjny, w składzie: Kazimierz Switoń - przewodniczący, Leszek Zubik, Krzysztof Zakrzewski i Tomasz Górski - członkowie oraz Adam Słomka - rzecznik prasowy. W ogłoszonym komunikacie głodujący jeszcze raz powtórzyli wysunięte poprzednio żądania, domagając się ponadto podania w środkach masowej informacji rzetelnego omówienia przebiegu wypadków pod katowicką katedrą.

Władze nie reagowały. W tej sytuacji - Komitet Protestacyjny podjął decyzję kontynuowania głodówki, domagając się ponadto natychmiastowego przywrócenia do pracy wszystkich zwolnionych i wcielonych karnie do wojska za tegoroczną strajki. Żądanie to - całkowicie zbieżne z apelem biskupa ordynariusza katowickiego, z którym zwrócił się do władz w homilii 11. XI - stało się teraz głównym celem głodowego protestu. Żądania te były przecież najważniejszym hasłem nie tylko manifestacji z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, ale i wcześniejszej, która odbyła się w Katowicach 28. X. Przywrócenie do pracy wszystkich zwolnionych górników bez zmiany dotychczasowych warunków pracy zostało przeciw zagwarantowane przez Wspólnotę Węgla Kamiennego 2. IX. w kop. "Manifest Lipcowy". Władze nie wywiązały się z przyjętego wówczas zobowiązania. Stąd - stan wzburzenia i manifestacje. Były one ze wszechmiar uzasadnione. Nie można przecież kpić ze świata pracy. Nie można kpić również z Kościoła, który - zawierzywszy władzy - zaangażował się czynnie do wygaszania sierpniowych strajków. Stąd też ostra reakcja ze strony władz kościelnych. W ogłoszonym 12. XI. komunikacie - sekretarz Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski pisał:

"W kwietniu, maju, sierpniu i wrześniu br. przez kraj przeszła fala strajków, świadcząca o niezadowoleniu ludzi pracy zarówno ze stanu gospodarczego kraju, jak i sposobu zarządzania państwem. Po sierpniowych strajkach wielkie nadzieje wzbudziła inicjatywa szerokiego otwarcia politycznego związanego z koncepcją obrad "okrągłego stołu". Kroki smierzące do zabezpieczenia pokoju wewnętrznego spotkały się z poparciem szerokich grup społecznych, a także Kościoła, czego dowodem jest między innymi komunikat a



230 Konferencji Plenarnej Episkopatu /5-6 października 1988 r./ . Biskupi dali wówczas wyraz przekonaniu, że prawa pracownicze, zwłaszcza robotników i rolników do właściwych im związków zawodowych według ich własnego wyboru będą zagwarantowane. Dalej stwierdzono, że porozumienie w zakresie podstawowych wartości powinno stanowić fundament zasadniczej reformy państwa, jego struktur i gospodarki narodowej.

Rysująca się szansa rychłego podjęcia rozmów przy "okrągłym stole" między przedstawicielami strony społecznej i władz państwowych w ostatnich tygodniach napotyka na trudności. Kampania propagandowa przeciwko pluralizmowi społecznemu, zwłaszcza pluralizmowi Związków Zawodowych, jakiej byliśmy świadkami, nie stworzyła sprzyjającego klimatu do tych rozmów. Podobnie ocenić należy niewykonanie porozumienia w sprawie zaniechania represji wobec uczestników tegorocznych strajków, zwłaszcza na Śląsku, w sprawie przywrócenia ich do pracy. Podważa to wiarygodność władz państwowych, a także autorytet ludzi Kościoła, wobec których poręczono niestosowanie represji osobistych i pracowniczych".

Wróćmy jeszcze raz do relacji "Gościa Niedzielnego"...

"14 listopada - czytaliśmy tam - strajkujący formalnie poinformowali o przy czynach prowadzonej akcji głodowej władze kościelne i państwowe. Kuria Diecezjalna w Katowicach podjęła się mediacji między strajkującymi a władzami. Przeprowadzono pierwszą rozmowę w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Od 14 listopada, ze względu na dni robocze, w proteście głodowym uczestniczyło 45-50 osób. W większości byli to górnicy, w tym część zwolnionych z pracy, a także grupa hutników i studentów. Strajkującym zapewniono opiekę duszpasterską".

Z kolei społeczeństwo zapewniło im pełną SOLIDARNOSC. Na wieść o podjętym proteście ze wszystkich stron Śląska całego kraju przybywali ludzie, przekazując im nie tylko wyrazy zrozumienia i poparcia, ale i to, co również w takich sytuacjach ważne: książki, pisma, koce, witaminy, soki, wreszcie - telewizor i video. Przybywali młodzi i starzy, kobiety i dzieci. Z jednej ze szkół Gdańska uczniowie wydelegowali 2 swoich kolegów - 12-13-latków, którzy przywieźli nie tylko serdeczne listy, ale i torbę witamin. Cała szkoła zebrała się na ten dar. I to było piękne. Wspaniałe okazały się również dwie starsze panie - emerytki, które przyjechały z drugiego krańca Polski, aby w czymś pomóc. Albo i Józef Krupński - poeta-górnik, autor kilku tomików wierszy, pracujący niedługo w kop. "Ziemowit". Przyjechał z Tychów i włączył się do protestu. Albo inny poeta - Kazimierz J. Węgrzyn z Istebnej, który napisał specjalny wiersz, dedykując go głodującym. Przytaczamy go w całości:

TYM,  
CO WCIĄŻ SĄ GŁODNI POLSKI...

Głodującym w Katowicach

w Twojej katedrze  
zobacz Panie!  
tym co nadziei  
odmówiono  
w cieniu Twojego  
krzyża stoją  
nakryci wianą  
jak koroną

i chociaż z głodu  
ta korona  
ta przed nią  
pochylały głowy  
nie każdy z nas  
potrafi unieść  
to co na barki  
mu włożono

niech moje pióro  
dziś zapłacze  
gdy czarnym tropem  
papier plani

bo ci dla których  
jak wilczyca  
Polska się stała  
- nie są sami

niech moje pióro  
niczym gołąb  
gałąź zieloną  
wam zanieś  
jaka to dziwna  
u nas pora  
złota i krwawa  
polska jesień

i wilk wykarmi  
swoje szczenię  
bo Bóg i Jemu  
stworzył ziemię  
a tym co wciąż  
są głodni Polski  
daj by unieśli  
do cierpienia...

Akcie solidarnościowe z głodującymi w Katowicach podjął również jastrzębski MKS oraz liczne organizacje w innych regionach. Katowicka głódówka stała się jedną z najważniejszych spraw w Polsce.

15.XI. Komitet Protestacyjny ogłosił Komunikat nr 5. Oto jego treść:

"Trwa protest głodowy 50 osób w pomieszczeniach katedry Chrystusa Króla, żądających przywrócenia do pracy zwolnionych za tegoroczne strajki oraz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych użycia przemocy wobec pokojowej demonstracji 11 listopada 1988 r. w Katowicach. Protestujący wyrażają radość z solidarnej postawy środowisk niezależnych w regionie, m.in. wieców NZS-u, akcji ulotkowych NSZZ "Solidarność" i KPN w miastach oraz zakładach pracy, np. w KWK "Manifest Lipcowy". Z optymizmem przyjmujemy rozpoczęcie mediacji prowadzonych przez stronę kościelną z władzami wojewódzkimi. Zaniepokojenie natomiast budzi fakt braku jakiegokolwiek reakcji ze strony Prokuratury Rejonowej w Katowicach na nasz wniosek z dnia 12.11.br., zawiadamiający o pełnieniu przestępstwa przez Służbę Bezpieczeństwa w dniu Święta Niepodległości. Głódówka trwać będzie do czasu spełnienia naszych postulatów".

Władze nie spieszyły się, choć sytuacja dla nich stawała się coraz cięższa. O głódówce mówili już cały świat. Do Katowic przyjeżdżali korespondenci zagraniczni oraz ekipy radia i telewizji. Odezwał się również w lokalnych gazetach tzw. Z. Rozsądek. W tekście pt. "OKUPANCI" pisał, że oczywiście nie było 11 listopada milicyjnej blokady, nikt nikogo nie pobił, nie było też zatrzymanych. Pisał - wbrew zdrowemu rozsądkowi - że zatrzymano jedną osobę i po kilku godzinach przekazano ją rodzicom. Zatrzymanym był bowiem 17-latek, który pisał na ścianach domów jakieś hasła, np. "Precz z komuną". Co zaś do hasła przywrócenia do pracy pracowników kopalń zwolnionych po sierpniowych strajkach, to...

"Czy jednak w tej sprawie trzeba aż "protestu głodowego", skoro sprawa jest w trakcie pozytywnego załatwienia? Dyr. Józef Kozdraś ze Wspólnoty Węgla poinformował nas, że 83 spośród zwolnionych podjęło już pracę, a pozostała sprawa są w trakcie załatwiania".

15.XI. strona Kościelna przeprowadziła drugą rozmowę w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach - tym razem w obecności przedstawicieli Wspólnoty Węgla Kamiennego - w sprawie przywrócenia do pracy zwolnionych górników. Kontynuowano je również następnego dnia - z udziałem dyrektorów kopalń "Andaluzja" i "Lenin", które dotychczas najbardziej bojkotowały /chyba nie z własnej inicjatywy/ porozumienie jastrzębskie z 2.IX. I dopiero teraz okazało się, że wiele spraw można załatwić "od ręki". Byłe tylko chcieć, byłe tylko naprawdę ktoś z władzy chciał. Ale tym razem - chyba musiał chcieć. Sprawa stała się zbyt śmierdząca, a sprze niewierzenie władzy zbyt oczywiste. Wobec Kościoła też. A przecież Kościół miał być - w zamyśle tych, którzy obecnie kierują tym krajem - głównym partnerem "porozumienia". Ustalono, że wszyscy zwolnieni górnicy przywróceniu zostaną do pracy w swoich macierzystych kopalniach. W tej sytuacji - o 21.20, po

117 godzinach głodówki - strajkujący podjęli decyzję o zakończeniu akcji protestacyjnej.

"Trybuna Robotnicza" z 18.II. stwierdziła, że nie było powodu do - jak to określiła - "pokazówki" w katedrze. Spośród 152 zwolnionych górników 98 przywrócono przecież do pracy, a pozostali otrzymali ofertę przywrócenia. Zapomniała jednak dodać, że nie w tych samych zakładach i nie na tych samych stanowiskach. Z satysfakcją też podkreśliła, że "okupanci" katedry zrezygnowali z "żądań bez pokrycia", tj. z żądania ukarania winnych brutalnego pobicia i zwolnienia wszystkich zatrzymanych. Z żądania ukarania esbeków rzeczywiście zrezygnowali, spełniając w ten sposób życzenie Kurii Diecezjalnej. Nie wycofano jednak oskarżenia, które przekazali Prokuraturze Rejonowej w Katowicach. A ponieważ wniosek ten nie został wycofany - pozostaje tylko wyrazić nadzieję, że nie pozostanie on bez odpowiedzi. Chyba że władze chcą jeszcze raz potwierdzić, znany zresztą powszechnie fakt, że prawo nie we wszystkich w tym kraju obowiązuje.

Finał katowickich obchodów 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości można więc - w sumie - ocenić dodatnio. Trzeba było jednak znów zastanowić wobec władzy prasę. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że z tą władzą nie da się - niestety - niczego załatwić inaczej.

Opracował: KAZIMIERZ KOZIELSKI

HASŁA WZNOSZONE NA WIECU przed katowicką katedrą: • Przywrócić do pracy zwolnionych górników! • Wasz Lenin - nasza Stocznia! • Mniej ubeków - więcej lekarzy! • Nie chcemy komuny! • Nie ma wolności bez "Solidarności"! •

#### WIERSZE KAZIMIERZA J. WĘGRZYNA

laureata nagrody Śląsko-Dąbrowskiego Komitetu Kultury Niezależnej

##### 11 LISTOPADA

w gazetach tylko drobne okruchy pamięci  
pomiędzy grubych liter spałymi brzuchami  
bo oto nie patrzymy zbyt czujnie w historię  
bawiąc się krzykliwymi głupimi hasłami

zatroškani o brzuchy - wpatrzeni w ekrany  
płukani szklaną rzeką - nawet w dusznych snach  
syplemy się przez lata w zegarze historii  
mieleni w jego żarnach na jałowy piasek  
którym wiatr zasypuje szanse i mogiły  
wielkie daty - marzenia - historyczne sceny  
po których obłąkani od długiej rozpaczki  
poeci - nad padliną - modlą się jak historycy

##### TESTAMENT

nie wiać mi oczu  
przepaską ciemną  
bo wiem że zawsze  
On jest nade mną

nie kładź mi łapy  
brudnej na ramię  
póki nie spadnie  
z sumienia kamień

zbyt ostra pętla  
twojego sznura  
ciągle wyrwa  
skrwawione pióra

nie wiać mi oczu  
- duszy spojrenie  
może opuścić  
każde więzienie

rozdrapię jeszcze  
tylko tę ranę  
aby zapisać  
krótki testament

a w testamencie  
Wam zapisuję  
tę garść wolności  
z kopalni "Wujek"

Wiersze drukujemy - jak zwykle - BEZ WIEDZY I ZGODY AUTORA.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Co od 15 października do 30 listopada br. wydarzyło się w Polsce i na świecie, co można by uznać za szczególnie ważne? Jak wiemy, jakos nie doszło do spotkania przy "okrągłym stole". W ogóle - ten stół zszedł w gruncie rzeczy na plan dalszy, o co najwyraźniej postarali się władze PRL. Najwidoczniej doszły do wniosku, że mają czas. Liczyli przy tym na efekt, jaki spowoduje nagła decyzja o likwidacji Stoczni Gdańskiej. Tym efektem miały być z pewnością masowe strajki i demonstracje, które stanowiłyby alibi dla wycofania się z rozmów i zrzućcia odpowiedzialności za nieudaną próbę ich rozpoczęcia na Wałęsę i innych ekstremistów "Solidarności". Ten pomysł nie wyszedł. Wyszedł natomiast inny - też z pewnością pomyślany na dowalanie Wałęsie i "Solidarności": dyskusja Miodowicza z Wałęsą. I właśnie ten fakt uznać należy za wydarzenie szczególnie godne odnotowania. A z wydarzeń światowych? Przede wszystkim zwycięstwo George'a Busha w wyborach na prezydenta USA.

### SUKCES WAŁĘSY

Lech Wałęsa przestał być w oczach władzy osobą prywatną. Stwierdził to ex cathedra rzecznik rządu Urban po telewizyjnej debacie przewodniczącego "Solidarności" z szefem OPZZ Miodowiczem. O spotkaniu tym, które było prawdziwą sensacją polityczną, mówiono się i pisało wiele na całym świecie. Ograniczmy się więc tylko do konstatacji, że w tej dyskusji Wałęsa zajął pozycję konstruktywną. I na tym przede wszystkim polegała jego przewaga nad Miodowiczem, który właściwie nie wyszedł poza negacje i w przeciwieństwie do swego rozmówcy nie miał nic konkretnego do zaproponowania. Światową karierę zrobiła ostatnia utarczka słowna obu dyskutantów.

Wałęsa: "My poruszamy się naprzód małymi kroczkami, a świat jedzie samochodem".

Miodowicz: "To wsiałdmy do tego samochodu".

Wałęsa: "Tak, ale zabieramy ze sobą ludzi!"

Na tym debata się skończyła. Ostatnie słowo należało więc do Wałęsy - i to jakie!

Jak wielkie wrażenie wywarł Lech Wałęsa na milionowej widowni - spotkanie oglądała chyba cała Polska - a również i na władzy, świadczą najlepiej fakt, że pierwsze komentarze na ten temat pojawiły się w oficjalnej prasie dopiero dwa dni później. Najwidoczniej władza dała się zaskoczyć. Możliwe też, że zastawiając na Wałęsę telewizyjną pułapkę sama w nią wpadła. Ale to jej zmartwienie. Dla nas ważne jest co innego: Lech Wałęsa pokazał się Polsce i światu jako prawdziwy, niekwestionowany przywódca wolnego społeczeństwa.

Niedługo potem, na zaproszenie prezydenta Francji, przewodniczący "Solidarności" wyjechał do Paryża, aby wziąć udział w obchodach 40 rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Był to prawdziwie triumfalny pobyt. Paryż powitał Wałęsę z największą pompą i splendorem, jaki tylko przewiduje francuski protokół dyplomatyczny. Nie witano tak ani Honneckera ani Grossa. Na dziedzińcu Pałacu Elizejskiego - siedziby prezydenta - gardia narodowa oddała honor Lechowi Wałęsie obnażonymi szablami. Znak to najwyższego szacunku, jaki przysługuje tylko najwybitniejszym gościom Francji.

Jeśli sobie przypomnimy jak do tego samego pałacu wchodził rok wcześniej generał Jaruzelski - boczny wejściem i cichaczem - to będziemy wleźlieli w kim Francja widzi prawdziwego reprezentanta polskiego narodu.

Program czterodniowego pobytu Lecha w Paryżu był niezwykle bogaty. Przede wszystkim wypełniły go oficjalne spotkania: z prezydentem Mitterrandem, premierem rządu, merem Paryża, arcybiskupem Justigerem, przewodniczącymi wszystkich francuskich central związkowych /z wyjątkiem komunistycznej CGP/ z przedstawicielami prasy, radia i telewizji. Były również spotkania nieoficjalne, jak to z francuską Polonią u księży Pallotynów i to sensacyjne - z ministrem spraw zagranicznych RFN Genscherem, który wolał pofatygować się do Paryża niż jechać do Wiednia na spotkanie z Rakowskim. Gorzka pigułka do przeżknięcia dla premiera PRL.

Przez cztery dni Wałęsa nie schodził ze szpalt, anteny i ekranów. Udzielił niezliczoną ilość wywiadów, miał konferencję prasową z udziałem dziennikarzy z całego świata.

Wszystko to przewodniczący "Solidarności" zniósł w doskonałej formie. Imponował witalnością, rozsądkiem, dowcipem. W swych wypowiedziach politycznych dał się jeszcze raz poznać jako człowiek kompromisu, jako przywódca szukający kompromisowych rozwiązań i wierzący w możliwość ich znalezienia. Wyrażał przekonanie, że w Polsce coś się ruszyło, że dokonują się zmiany choć sabyt jaszczce polowe zmiany. Demonstrował optymizm i wiarę w swe racje.

Najbardziej jednak spektakularnym a równocześnie otoczonym pewną tajemniczością spotkaniem Lecha Wałęsy w Paryżu było jego spotkanie z Sacharowem, któremu - podobnie jak przewodniczącemu "Solidarności" - również pozwolono po latach wyjechać na Zachód. Sacharow zapukał do hotelowych drzwi Wałęsy. Po chwili dało się słyszeć pytanie: "kto tam?" Sacharow odpowiedział: "Eta ja". I drzwi otworzyły się. O czym rozmawiali ze sobą obaj laureaci pokojowej nagrody Nobla - nie wiadomo. Podobno powołałi do życia nową organizację: międzynarodową dysydentów.

#### GEORGE BUSH PREZYDENTEM

Liczyliśmy, że George Bush wygra listopadowe wybory i zostanie kolejnym prezydentem Stanów Zjednoczonych i nie pomyliliśmy się. Naszą nadzieję wiązaliśmy nie tylko z przewidzeniem, że kontynuować on będzie wobec ZSRR owocną politykę swego poprzednika, ale i z faktem, że lepiej zna Polskę, którą odwiedził i mógł naocześnie przekonać się o stanie naszych spraw. Ponadto, mamy chyba podstawę sądzić, że zyskaliśmy w nim przyjaciela Polski.

Oczywiście, w polityce nikt nie kieruje się sympatiami. Każda machina polityczna a zwłaszcza takiego mocarstwa jak USA kieruje się własnymi, obiektywnymi przesłankami, co wszakże nie znaczy, że zawsze podejmuje prawidłowe decyzje, zgodne nawet z własnym interesem. Jak uczy bowiem historyczne doświadczenie, istnieje pewien margines błędnych ocen i decyzji, którego nie da się z góry wykluczyć. Taki błąd o poważnych dalekosiężnych konsekwencjach popełnił prezydent Roosevelt wraz ze swymi doradcami w Jałcie, oddając Środkową Europę Stalinowi. Wynika z tego, że nawet najdoskonalsza machina państwowa może rodzić gupstwa polityczne.

O wszystkim w końcu decyduje człowiek, bywa że samotny i zagubiony, choć dysponujący wielką władzą. Od czasów Jałty technika robienia polityki znacznie się udoskonaliła ale ciągle decyzje zapadają na podstawie raportów. Zawierają one coraz więcej danych, z których jednakże nie wynika co myślą w przeciwnym razie i jakie właściwie mają intencje. Dlatego też ostatnimi czasy politycy szukają coraz częściej osobistych kontaktów nie tyle po to, aby coś wynegocjować, ile po to, aby lepiej się poznać i nawzajem zrozumieć. Przyniosło to już pierwsze owoce. Podobnie ma się rzecz z politycznymi podróżami, które stanowią istotne uzupełnienie dyplomatycznych czy wywiadowczych raportów. A może nawet są bardziej pożyteczne.

Możemy więc żywić nadzieję, że w polityce polskiej Stanów Zjednoczonych - a odgrywa ona ostatnio coraz ważniejszą rolę - prezydent Bush, który poznał nasz kraj, będzie mądrzejszy od swoich poprzedników.

KOMENTATOR

#### UWAGA, KOLEDZY Z "1 MAJA"!

Otrzymałiśmy list od jednego z Was - z żalem na pominięcie strajku Waszej załogi w sierpniu br. w naszej relacji, którą zamieściliśmy w nr. 5 "J". Nie jest to ściśle: o strajku w kopalni wzmiankowaliśmy dwukrotnie. Przyznajemy, że to niewiele, zwłaszcza że strajk w Waszej kopalni należał do bardziej udanych. Trwał - jak wynika z otrzymanego listu - 6 dni; od piątku 19.VIII - godz. 21.30 - do czwartku 25.VIII - godz. 18, a skończył się w wyniku pacyfikacji "sił porządkowych". Strajkowało ok. 2000 górników, a okresowo - nawet 3-4000. Górnicy opuścili kopalnię - wprowadzili wyparok siłą, ale nie pokonani, czemu dają wyraz do dziś w swej aktywnej działalności związkowej. Wierzcie nam: nie była to manipulacja, lecz niedostatek informacji i brak "własnej obsługi". Podobnie skąpo potraktowaliśmy i inne kopalnie. Wszystkich - bardzo przepraszamy! A przy okazji prosba: nadsyłajcie własne wspomnienia i relacje. Dotyczy to wszystkich kopalń i zakładów. Chętnie wydrukujemy!

Jeszcze wokół "stołu"

SKOŃCZYŁY SIĘ ZŁUDZENIA...

My ich nie mieliśmy. W każdym razie - szybko się ich wyzbyliśmy. Nie dlatego, byśmy byli "przeciw". Po prostu - przestaliśmy im wierzyć. Słów mamy dosyć. Od sierpnia 1980 r. kolejne ekipy rządzące PRL mówiły i mówią o "dialogu" i "porozumieniu". Po 8 latach mamy prawo uznać to za "mowę-trawę". Wszystkie tzw. gesty czy ustępstwa, jakie poczynili komuniści wobec społeczeństwa, były wymuszone. Nigdy nie uznawali oni czegośkolwiek z własnej inicjatywy, "dla kraju", "dla narodu", powodowani rozumną potrzebą i interesem Polski czy Polaków. Nic dziwnego: nigdy nie kierowali się racjami narodowymi. Władzę otrzymali z Moskwy i tylko jej byli i pozostali wierni.

O wiarygodności słów decydują czyny. A zatem czekamy na czyny. Pierwszym i podstawowym jest uznanie NSZZ "Solidarność". I to bez żadnych warunków wstępnych. Jeśli to nastąpi, jeśli uznają, iż popełnili błąd wypowiadając wojnę narodowi, spychając do podziemia jego autentyczne przedstawicielstwo, jakim była i jest "Solidarność", będzie można rozmawiać o innych sprawach kraju. Ale nie z pozycji klęczek, "ubogich krwawych" czy "klientów". Musimy mieć zagwarantowane partnerstwo i pełny szacunek dla partnera.

Ukazanie naszej stanowczej postawy - potwierdzonej m.in. również stanowiskiem Kościoła - sprawiło, iż wyciszona została kampania prasowa, która zatrzymała klimat polityczno-społeczny kraju przez kilka tygodni. Żelaza też cenzura. Można było ujawniać nawet stanowisko różnych grup i organizacji społecznych - i to na łamach legalnej prasy: w "Tygodniku Powszechnym", "Przeglądzie Katolickim", "Gościu Niedzielnym", "Ładzie".

16.X.br. "Przegląd Katolicki" opublikował deklarację Zarządu Klubu Myśli Politycznej "Dziękam" z 4.X, w której czytaliśmy, iż Klub "wspiera działania Lecha Wałęsy służące legalizacji NSZZ "Solidarność". "Pluralizm związkowy - głoska dalej deklaracja - jest dziś w Polsce podstawowym fragmentem znaczącego szerszego pluralizmu, obejmującego wszystkie dziedziny życia publicznego. Bez możliwości tworzenia niezależnych od władzy klubów i stowarzyszeń gospodarczych, społecznych i politycznych, będących wyrazem obywatelskiej odpowiedzialności za funkcjonowanie państwa, bez pluralizmu politycznego - nie uda się uchronić państwa przed stopniowym rozpadem".

Tę samą myśl wyraził również prof. Andrzej Stelmachowski w wywiadzie dla tegoż "Przeglądu Katolickiego" /nr 42 z 16.X/. Jego zdaniem, a mamy pewność, że wypowiedział się głosem całego niezależnego społeczeństwa, żądanie przywrócenia niezależności NSZZ "Solidarność" jako organizacji jest "minimum, poza które wyjść w żaden sposób nie można". Podobną opinię wygłosił również na łamach "Ładu" /nr 44 z 30.X/ prof. Klemens Szaniawski. Stwierdził mianowicie, że "jest kilka realnych i prostych w realizacji celów, które można osiągnąć szybko, a które niewątpliwie przyczynią się do poprawy klimatu społecznego. Pierwszą sprawą jest legalizacja "Solidarności" i przywrócenie zasady pluralizmu związkowego, co nie wymaga nawet zmiany ustawy z 1982 roku, a tylko postanowienia Rady Państwa, że oto kończymy z monopolem związkowym. I nie widzę - podkreślał dalej profesor - żadnych powodów rzeczowych, aby nie miało to być szybko zatwierdzone. Jeśli ta najważniejsza przeszkoda na drodze do porozumienia zostanie odsunięta, utworzy się droga do wielu innych uzgodnień".

Podobne stanowisko wyrazili również przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej zebrani w Warszawie 15.X /"Przegląd Katolicki" nr 45 z 6.XI/. W 9 punktach ogłoszonej przez nich uchwały domagali się oni "przywrócenia prawnym ram pluralizmu związkowego, w tym przede wszystkim legalizacji NSZZ "Solidarność" /zarówno związku pracowników, jak i rolników/. A dalej - pluralizmu ekonomicznego, systemu demokracji parlamentarnej, właściwego dla suwerennego narodu w niepodległym państwie, ustalenia ram prawnych tworzenia i działania samorządów i organizacji politycznych, stowarzyszeń ekonomicznych i społecznych oraz kulturalnych, oddzielenia działalności państwa od ateizmu /"Seka nie może ateizować, a programy szkolne nie mogą być inspirowane przez ideologię ateistyczną"/, zaprzestania wszystkich urzędowych form indoktrynacji politycznej, wreszcie pełnego i autentycznego otwarcia na młodzież /"młodzie-

ży winno być przyznane prawo do swobodnej, demokratycznej działalności społecznej, do zrzeszania się i organizowania". Żądania te przedstawiciele KIK-ów również uznali za minimum, jakiego wymaga się od władz PRL, jeśli naprawdę - jak twierdzą - pragną wyprowadzić Polskę z kryzysu i rozpocząć proces przemian we właściwym kierunku. A trzeba się spieszyć. Kryzys bowiem, który w Polsce trwa od 1975 roku /a jak niektórzy twierdzą - nawet od 1944/, "zagroza podstawom bytu społecznego w sferze materialnej i duchowej".

Kropkę nad "i" postawił Papież, stwierdzając w dniu swoich śmienia /4.XI/, iż "zawsze staraliśmy się być solidarni z "Solidarnością". I w tym momencie także tę solidarność wyrażamy. Za słowem, wypowiedzianym tutaj, idzie codziennie modlitwa. Niech o tym wiedzą wszyscy zainteresowani i wszyscy moi rodacy w Ojczyźnie".

I wreszcie Episkopat Polski, który w swym liście pasterskim ogłoszonym na 70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości /ogłoszonym w prasie 13.XI/ stwierdził, iż "musimy podjąć wielki program pracy narodowej nad poddźwignięciem narodu i państwa", że musimy znów "zмагаć się o suwerenność i poszerzać pojęcie niepodległości", zaś "odpowiedzialność za wolność i suwerenność Polski ciąży na ludziach, którzy sprawują władzę w naszej Ojczyźnie".

Jednoznaczne stanowisko w tej podstawowej sprawie zajął Lech Wałęsa. Jeszcze raz - wbrew obawom krytyków i sceptyków, iż "gra" fałszywi kartami, skłonny do zbyt wielkich ustępstw, aby tylko "dogadać się" jakoś z władzami w imię ratowania Ojczyzny - udowodnił, iż jest trzeźwym i wcale zręcznym politykiem. W ogóle - Wałęsa zdał jeszcze raz swój polityczny egzamin, wykazując nie tylko wielką klasę, ale i to, że był i pozostał jedynym w kraju autentycznym przywódcą robotników i społeczeństwa polskiego. "Odbił" prowokację, jaką była likwidacja Stoczni Gdańskiej, nie ogłosił strajku generalnego /na który liczyły władze/, spotkał się jeszcze raz z gen. Kiszczołem, nie odrzucił zaproszenia do pojedynku telewizyjnego z Miodowiczem i... wygrał! Doszło do tego, że - miast słów potępienia - propaganda partyjna musiała go... chwalić. Sam Urban nie szczędził mu słów uznania. "Okragły stół" stał się znów pojęciem realnym, choć oczywiście nadal obwarowanym różnego rodzaju warunkami. Władze zrozumiały jednak, że "opozycja" nie ustąpi. Ba, że opozycja, miast rozbić się i poróżnić, zwarła swe szeregi i umocniła wewnętrznie. 13.X. doszło w Warszawie do spotkania Bronisława Gzermka, Jacka Kuronia, Janusza Onyszkiewicza, Tadeusza Mazowieckiego i Zbigniewa Bujaka z przedstawicielami KPN, "Solidarności Walczącej", federacji "Wyzwolenie", PPS, Ruchu "WIP", grupy "Polityka Polska", Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość" itp. grupami politycznymi niezależnego społeczeństwa, ustalając wspólną platformę i zasady gry z władzami. Spełniło się zatem życzenie KPN /bo to ona właśnie proponowała takie spotkanie/ i stało się faktem zintegrowanie się różnych organizacji i grup w Polsce. Słowem - Wałęsa przestał być li tylko "elektrykiem Stoczni Gdańskiej", reprezentującym NSZZ "Solidarność", lecz autentycznym przedstawicielem narodu.

Władze straciły rezon. Tu i ówdzie starały się jeszcze o wprowadzenie społecznego zamętu, prowokując do publicznych demonstracji i wykazania "stanowczej" postawy.

Były więc uliczne przepychanki w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Katowicach. Były pałki i aresztowania, zatrzymywano ludzi, zwlekano z przywróceniem do pracy zwolnionych górników i hutników na Śląsku i w Stalowej Woli, uruchamiano pociągi legionowe, a jednocześnie siły porządkowe, waląc na odlew, demonstrowały "moc" państwa i rządu Rakowskiego. Odmówiono rejestracji NZZ, pragnąc nowych rozruchów na wyższych uczelniach, bo było oczywiste, że studenci się ruszą. Prasa urzędowa z satysfakcją cytowała napisy transparentów, które pojawiły się na ulicach naszych miast, i hasła, które wykazykiwano na różnych niezależnych pochodach: "Precz z Rakowskim", "Choemy Lecha, nie Wojciecha", "Precz z komuną", "A na drzewach - zamiast liści - wisieć będą komandoci", "Lepiej trumna, niż komuna", "Komuna na złom historii", "Komuna to dzieło szatana", "Komunizm równa się faszyzm", "Runie okragły stół Jaruzelskiego bez chleba i stołu Pańskiego". Nie wiemy kto i po co uruchamiał te hasła. Ale były one na ręce propagandzie. 20.X. PAP stwierdzała, iż "przeciwnicy dialogu i porozumienia ujawnili się", "ich zegarki zatrzymały się w tamtym czasie. A czas nieubłaganie idzie naprzód". A 21.X:

"...budzą zaniepokojenie próby włączenia się do obrad sił awanturniczych, powodujące przedłużanie się negocjacji przygotowawczych i opóźnienia

rozpoczęcia prac "okrągłego stołu" - czytaliśmy w kolejnym doniesieniu PAP.

"Raz jeszcze podkreślam - stwierdzał 22.X. Jerzy Urban - że chcemy jak najszybciej rozpocząć obrady, gdyż opinia społeczna w Polsce oczekuje ich pomysłnych rezultatów. Przy okazji muszę /jednak/ powiedzieć, że niestety mnożące się obecnie wydarzenia, które macą atmosferę przed obradami okrągłego stołu, a także źle rokują szansom porozumienia"...

"Wszystkie te zdarzenia - dodawał Jerzy Urban - a także nowe podobne inicjatywy, o których wiemy, nie czynią wiarygodnymi zapewnień przywódców "Solidarności", że gdyby związek został w jakiejś mierze zarelegalizowany, zajęł się działalnością czysto związkową, będzie działał w ramach ustawy o związkach zawodowych i w ogóle zgodnie z prawem, nie wkroczy po raz drugi na drogę politycznej konfrontacji".

Jednocześnie jednak - zarówno OPZZ, jak i niektórzy promienni partyjni - nie dawali nadal powodów do złudzeń, że coś tam "na górze" władzy się zmienia, że wprawdzie wolno, ale jednak zbliża się ona do zgody na relegalizację NSZZ "Solidarności" i faktyczne otwarcie drogi do porozumienia. Wiceprzewodniczący OPZZ - Romuald Sosnowski - stwierdzał 25.X. niezmiennie, iż "z naszych doświadczeń wynika, że w przypadku powołania kilku organizacji związkowych w zakładzie zawsze dochodzi do eskalacji żądań, po to tylko, aby udowodnić swoim członkom, że jest bardziej bojowym, że jest lepszym obrońcą interesów pracowniczych". Słowem - "rozbitcie ruchu zawodowego w zakładzie pracy podzieli załogi". A "komu takie podziały są potrzebne?"

Złudzeń nie dawał również Rakowski. W wywiadzie dla angielskiego tygodnika "Time" powiedział:

"Podczas gdy Lech Wałęsa mówi, że "Solidarności" musi istnieć, moja partia mówi, że "Solidarności" nie może istnieć. Jednakże wiemy także, że musi być znalezione rozwiązanie. Uważam, że ponowne pojawienie się "Solidarności", jako związku, zapoczątkowałoby tylko nowy, niepomysłny dla Polski okres, wywołując znów falę demagogii i ekstremizmu, czego byliśmy świadkami w 1981 roku".

Zapewniał przy tym, że "monopol partii skończył się", że obecnie "partia musi się posunąć dalej i przekonywać ludzi"...

Niejaki Z. Rozsądek - w "Trybunie Robotniczej" /nr 261 z 10.XI/:

"Na stawiane przez nich /ekstremistów, oczywiście/ uparcie pytanie: kiedy będzie "Solidarności", trzeba odpowiedzieć: już była"...

I wreszcie Andrzej Gdula - kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZER /"Tak i Nie" nr 46 z 11.XI/:

"Zaakceptowanie "Solidarności" musiałoby się dzisiaj skończyć konfrontacją. Poza tym nie możemy akceptować organizacji finansowanej z zagranicy"...

Cóż do tego dodać? Czas mija. Regres trwa. Kryzys pogłębia się. Tu i ów-  
dzie /nawet w "naszym" obozie/ dokonują się przemiany. Zrozumiano, że stalinowski sposób sprawowania władzy musi się skończyć, gdyż "sprawdził się" jako kompletny niewypał. Świat wstępuje w XXI wiek z superelektroniką i niezwykłym rozwojem cywilizacyjnym. Socjalizm - jaki wydumali komuniści - skończył się raz na zawsze. A tymczasem starzy doktrynerzy w Warszawie bronią okopów Świe-  
tej Trójcy z determinacją szalańców...

"Tak więc - pisał Andrzej Wielowiejski w nr. 48 "Gościa Niedzielnego" z 27.XI - "okrągłego stołu" raczej nie będzie, bo bez pewnego elektryka - jak sądzi m.in. Urban - nie warto go robić, ale za to przywrócono nam Józefa Piłsudskiego".

"Przychylnie słucham - dodawał zgryźliwie Wielowiejski - przywróconych do oficjalnego folkloru piosenek legionowych, ale mam pewne wątpliwości, czy stanowią one najlepsze tło do niezbędnych w Polsce reform demokratycznych. Stanowiły one przecież także tło dla antydemokratycznej polityki J. Piłsudskiego, który na starość wolał trzymać za mordę od polskiej tradycji republikańskiej, co z niekłamana satysfakcją odnotowują dziś historycy oficjalni



Słowem - jeszcze jeden "gest" generała, pozorujący "otwarci". Zupełnie tak jak swego czasu przywrócenie w wojsku... rogatywek. Zamiast wprowadzenia autentycznej reformy.

JAKUB BYSZEWSKI

Stanowisko KPN

### UDERZYĆ PIĘŚCIĄ W OKRĄGŁY STÓŁ

Moim zdaniem do obrad "okrągłego stołu" - mimo wszystko - dojdzie. Z pewnością występować będą różne kłopoty i perturbacje, ale pamiętajmy, że są to kłopoty wyłącznie władz PRL. Życie "Solidarności", a wraz z nią reszty opozycji nie zależy przecież od jakichkolwiek posiedzeń, tylko od własnej aktywności. Jeśli będziemy działać, to sami "faktami dokonanymi" zmusimy władze do uznania tego czego będziemy chcieli.

KPN uznaje "okrągły stół" za nienajszczęśliwszą, lecz jednak realną drogę do uzyskania czegokolwiek dla społeczeństwa. A skoro tak, to winni jesteśmy przypomnienie kilku dobrych rad.

Po pierwsze, należy pamiętać, że kompromis jest formą działania, a nie tego działania celem; że jest metodą, ale w żadnym wypadku nie jest wartością samą w sobie.

Po drugie, należy w rozmowach tych stać twardo w kwestiach pluralizmu związkowego i bronić się przed braniem odpowiedzialności za coś na co i tak nie można mieć żadnego wpływu.

Po trzecie, nie należy dać się szantażować zabiegiem propagandowym władzy. Należy - po prostu - uderzyć pięścią w okrągły stół, a będzie "Solidarność".

Władze będą się obrażały, odchodziły, przychodziły, histeryzowały - trudno. Najgorszą metodą na histeryki jest traktowanie jego szpasmów poważnie.

Władze będą odwoływały się do emocji, prowokowały - pamiętajmy, że każda decyzja podejmowana pod wpływem emocji jest zła. Jeśli ustalono zasady wyjściowe, to próba zmiany ich pod wpływem zmiennej i płynnej sytuacji, w trakcie rozmów - świadczą o nieodporności strony opozycyjnej na argumenty władz.

Trzeba również zdawać sobie sprawę, że to co mówią władze, co pisze "Trybuna Ludu" jest ich bronią psychologiczną, a nie rzeczywistym zajmowaniem stanowiska. To tak jak z naszej strony manifestacje, wiece, "fakty dokonane" mają ich skłonić do ustępstw. Wystarczy zastanowić się nad tym, że komuniści nie raz potrafili w ciągu jednej nocy zmienić swe propagandowe stanowisko na dokładnie przeciwstawne poprzedniemu.

Wspomnieć wypada także o niebezpieczeństwie, że władze będą oceniały nieustępliwość ekipy "Solidarności" po swych bezpośrednich rozmówcach. Trzeba wyprowadzić władze z błędu i czynami udowodnić, że twardość stanowiska "Solidarności" bierze się z determinacji robotników ze Stoczni Gdańskiej i górników z Jastrzębia, a nie z salonów warszawskich habilitowanych kunktatorów.

Na zakończenie tych uwag jeszcze raz pozwolę sobie przypomnieć. To władze skazane są na porażenie, o ile nie chcą być skazane w bardziej dosłownym sensie.

KRETSZTOP KRÓL

Nasze stanowisko

BRONISŁAW GEREMEK:

"... głównym celem powinno być nie zamazywanie konfliktów, lecz tworzenie mechanizmów ich rozwiązywania. Taki jest nasz punkt wyjścia do negocjacji. Uważamy, że sprawą główną jest legalizacja "Solidarności" właśnie dlatego, iż Związek jest najpoważniejszym instrumentem rozwiązywania konfliktów spr-

tecznych, modelowych dla wszystkich środowisk, grup zawodowych, organizacji. "Solidarność" nie idzie do stołu, żeby załatwić swoje interesy, lecz z przekonaniem, że przedmiotem obrad będą sprawy kraju. Legalizacja "Solidarności", innych organizacji - rolników, studentów, stowarzyszeń politycznych i społecznych - wytworzy sytuację, w której może nastąpić zawarcie nowej umowy społecznej, nowych paktów z władzą.

Po pierwsze - swoistego paktu o nieagresji, na mocy którego strona rządowa zrezygnowałaby z agresji propagandowej i policyjnej, a strona społeczna z manifestacji publicznych i innych form protestu, które władza traktuje jako zakłócenie życia publicznego. Po drugie - paktu w sprawie wychodzenia z kryzysu, nowego programu polityki gospodarczej, w którym mieściłyby się bardzo głębokie reformy strukturalne gospodarki narodowej. I wreszcie - porozumienia w sprawie reformy ustroju, przywracającej demokratyczny charakter polskiemu życiu publicznemu; zasadę wolnych wyborów, zasadę równości obywateli, zasadę przedstawicielstwa grup społecznych. Te trzy porozumienia to jest pewien proces, który może rozpocząć się w rezultacie obrad okrągłego stołu".

LECH WAŁĘSA:

"Wiem jedno, że Polsce potrzebne jest porozumienie i że społeczeństwo do tego dojrzało. Musi wymusić porozumienie oparte na pluralizmie bezprzymiotnikowym, pluralizmie, który sprawdził się w Europie i w świecie. Natomiast władze PRL chciałyby w dalszym ciągu utrzymywać stary system, który w XXI wieku nie ma żadnych szans ani perspektyw".

"... władza uważa, że sobie /bez nas/ poradzi, ciągle tak uważa, a kraj ma coraz większe problemy. I teraz znów paru kozaków się dobrało, którzy myślą, że sami sobie dadzą radę. Znów kosztem kraju. Znów zrobią jakieś porozumienie typu PRON, poza nami, i to do niczego nie doprowadzi. Nawet jeśli Zachód da im jakąś zapomogę, to i tak bardzo szybko ją zmrznąją. Dlatego, że w tych warunkach, z takim społeczeństwem, po takiej lekcji nic nie osiągną".

"Musimy osiągnąć pluralizm, inaczej nie ma po co siadać do stołu. Pluralizm ekonomiczny, społeczny i polityczny. Brak pluralizmu stworzył Stalina i cały tamten okres, wprowadził nas w taki zaułek, w jakim teraz jesteśmy. Tak dalej być nie może. Podjęliśmy dziwną walkę, walkę, jakiej nikt do tej pory nie prowadził, i ona jest zwycięska. Musimy zwyciężyć, problem jest tylko w czasie i cenie, jaką płacimy. Płacimy od siedmiu lat, i to jest zbrodnia na organizmie Polski. Jeśli to się będzie przeciągało, dojdziemy do tego, że możliwe będą tylko zmiany rewolucyjne. Obyśmy się przed tym uchronili".

List Władysława Siły-Nowickiego  
do gen. Wojciecha Jaruzelskiego

### "NIE ZAMYKAJMY OCZU NA RZECZYWISTOŚĆ!"

Analiza sytuacji politycznej w Polsce  
po upływie ponad dwóch miesięcy  
od wysunięcia propozycji rozmów przy "okrągłym stole"

Do  
Przewodniczącego Rady Państwa  
i Członków Rady Konsultacyjnej

Rok 1988 przyniósł Polsce dwie fale strajków. Pierwszą - w kwietniu-maju - i drugą w sierpniu.

Jeśli chodzi o dwa pierwsze strajki - najważniejsze w kwietniu i maju - to strajk w Nowej Hucie został zlikwidowany przemocą, przy użyciu sił milicyjnych, ale cena polityczna tej decyzji władz okazała się wysoka, natomiast strajk w stoczni Lenina w Gdańsku zakończył się rodzajem porozumienia. Nie zostało ono wprawdzie podpisane, ale wykonano je obustronnie. Odstąpiono od wszelkich re-

presji wobec strajkujących stoczniowców i zwolniono wszystkich aresztowanych i zatrzymanych w związku ze strajkiem w Nowej Hucie, oraz umorzono prowadzone przeciwko nim śledztwa i dochodzenia - co było jednym z ważnych postulatów solidarnościowego z robotnikami Nowej Huty strajku stoczniowców. Natomiast strajkujący w Gdańsku opuścili Stocznię dobrowolnie i została ona natychmiast uruchomiona.

Strajki sierpniowe miały szerszy charakter. Objęły one parafiaście kopalń na Śląsku, Port Szczeciński i Zakłady Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, Hutę Stalowa Wola i trzy stocznie w Gdańsku. Zasadniczym postulatem wszystkich wymienionych strajków było przywrócenie pluralizmu związkowego i legalizacja Solidarności. W różny sposób i w rozmaitym zakresie dołączono do tego żądania o charakterze ekonomicznym.

W momencie wygasania strajków kopalń śląskich - przy czym podkreślić trzeba, że strajk kopalni węgla pociąga za sobą, niezależnie od woli ludzkiej, poważne niebezpieczeństwa, a wyjątkowo długi strajk w kopalni węgla "Manifest Lipcowy" trwał do końca - Minister Spraw Wewnętrznych generał Czesław Kiszczak wystąpił z propozycją dialogu przy okrągłym stole. W momencie ogłoszenia tej propozycji trwał nadal strajk w Porcie Szczecińskim, oraz w trzech Stoczniach gdańskich i strajkujący byli twardo zdecydowani swój protest kontynuować, w Hucie zaś Stalowa Wola nawet rozszerzył się.

W tym stanie rzeczy dojsze do rozmowy generała Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą w dniu 31 sierpnia 1988 r. - dokładnie w ósmą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych - było szokiem dla bardzo wielu członków partii, ale jednocześnie dla bardzo znacznej części społeczeństwa stało się nadzieją osiągnięcia porozumienia i współdziałania pomiędzy władzą państwową a opozycją, rozpoczęcia autentycznego dialogu, koniecznego dla nas, wobec społecznego i ekonomicznego kryzysu, gnębiącego nasz kraj.

Rozmówcy Lecha Wałęsy, miarodajni przedstawiciele władz państwowych i partyjnych, Minister Spraw Wewnętrznych Czesław Kiszczak i Sekretarz Generalny PRON Stanisław Głosek postulowali, aby Przewodniczący NSZZ Solidarność wygasił swoim autorytetem wśród stoczniowców strajk w Gdańsku. Lech Wałęsa oświadczył, że uspokoi protesty robotnicze również w pozostałych ogniskach strajkowych na Śląsku, w Stalowej Woli i w Szczecinie i tej obietnicy dotrzymał, jakkolwiek nie bez trudności. Nie może ulegać wątpliwości dla nikogo, że zarówno Wałęsa, jak robotnicy, którzy jego wezwania posłuchali i poszli na rękę władzy państwowej w trudnej dla niej sytuacji, liczyli na to, że otwartą zostanie sprawa przywrócenia Solidarności - jak określa Wałęsa "tej samej, ale nie takiej samej", jaką była w latach 1980 - 1981.

Miastety, ostatnie wypowiedzi osób miarodajnych w zakresie podejmowania decyzji politycznych, stwierdzające, że spośród zadań stojących aktualnie przed Polakami najpierw należy przeprowadzić skuteczną reformę gospodarczą i osiągnąć dobrobyt, potem przystąpić do budowania pluralizmu politycznego, a w trzeciej dopiero kolejności pomyśleć o pluralizmie związkowym, budzą w społeczeństwie głęboki niepokój i obawę, że nadzieja, którą powszechnie odczuło, szybkie gasnie. Szerokie rzesze ludzi czekających na rozmowy przy okrągłym stole czują się wprowadzone w błąd.

Odkładanie rozmów przy okrągłym stole oceniane jest zresztą powszechnie jako sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, a podawane powody tego odkładania uważa się za pozor. Istotnie, trudne jest za rzeczywisty powód uznać ogłoszenie do udziału w rozmowach przy okrągłym stole dwóch lub trzech ludzi, nie będących przesiobami, terrorystami, a reprezentującymi jedynie odmienne stanowisko polityczne. Kryterium działania szanującego przepisy Konstytucji nie może być zaś użycie w odczuciu większości społeczeństwa, ponieważ w zakresie pluralizmu związkowego władza państwa sama nie szanuje przepisów Konstytucji, a ustawa z dnia 8 października 1982 roku, będąca w stosunku do Konstytucji normą prawa niższego rzędu, przepisy Konstytucji w sposób oczywisty narusza i ten stan anarchii prawnej trwa permanentnie przez już ponad sześć lat!

Spśród trzech zadań stojących przed nami - przeprowadzenia reformy gospodarczej, zrealizowania reformy polityczno-ustrojowej i przywrócenia pluralizmu związkowego - to ostatnie jest zadaniem najpilniejszym i zarazem najłatwiejszym

do wykonania. Jest ponadto drogą do realizacji dwóch zadań następujących.

W poczuciu głębokiej troski obywatelskiej wołam: nie zamykajmy oczu na rzeczywistości! Czerdziesięci procent świata pracy - i to według obliczeń urzędowych - nie należy w Polsce do żadnego związku zawodowego. Absencja od tego udziału jest przecież wyrazem zdecydowanej woli każdego z tych pracowników w stopniu o wiele wyższym, niż zapisania się do OPZZ, dokonywane często automatycznie, lub też tylko w celu osiągnięcia pewnych ułaskawień w życiu. A tych ułaskawień dobrowlnie zrzekają się ci, którzy do OPZZ, będącego zresztą znacznym postępem w stosunku do ORZZ, nie należą. To jest fakt oczywisty.

Również faktem jest, że sądy rozpoznały, wydając z reguły decyzje odmowne z naruszeniem praworządności konstytucyjnej, dziesiątki wniosków o zarejestrowanie kół Solidarności w zakładach pracy. Oczywiście faktem jest również to, że obecnie setki takich kół powstają na terenie całego kraju. Wreszcie jest rzeczą oczywistą, że strajki kwietniowo-majowe, będące pierwszym dzwonkiem, i strajki sierpniowe, będące dzwonkiem drugim, spowodowane były żądaniem pluralizmu związkowego, jako najistotniejszym, ważniejszym od żądań ekonomicznych, elementem robotniczego protestu. Wszystko są to zjawiska społeczne o charakterze masowym i, jeśli ma się poczucie odpowiedzialności za losy państwa i narodu, oczu na nie zamykać nie wolno.

Przestrzegam przed zamykaniem oczu na groźną rzeczywistość. Przestrzegam tak, jak w grudniu 1981 roku przestrzegaliśmy w opracowanej razem z adw. Janem Olszewskim "analizie sytuacji" Solidarność przed brakiem realizmu - przestrzegaliśmy napróżno.

W obecnej naszej sytuacji, wobec konieczności, a zarazem trudności przeprowadzenia zamierzonych reform, potrzebne nam są w Polsce:

- I. spokój wewnętrzny,
- II. życzliwe poparcie ze strony naszego wschodniego sąsiada,
- III. pomoc z Zachodu.

Te wszystkie postulaty przemawiają za przywróceniem pluralizmu związkowego i reaktywowania "tej samej, ale nie takiej samej" Solidarności.

Ad I.

Już przebieg wydarzeń bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego wykazał, że Solidarność nie była organizacją antypaństwową. Nie zniszczono niczego, nie dopuszczono się żadnych sabotaży, gdy cały przemysł, huty, fabryki i kopalnie znajdowały się przez pierwsze dni w rękach Solidarności. A teraz - w sierpniu 1988 roku - kto wygasał strajki: Alfred Miodowicz, przewodniczący siedmiomilionowego związku, czy Lech Wałęsa, przewodniczący "nieistniejącej" Solidarności?

Wskazać tu trzeba na jeszcze jedną, bardzo poważną groźbę. Szczególnie niebezpieczne może być obecnie wzburzenie i odruchy młodzieży, najmłodszego pokolenia pracowników, dla których lata 1980 - 1981 są już historią, tych, którzy wywołali strajk w Gdańsku w maju rb. i którzy protestowali przeciwko zakończeniu strajku po spotkaniu Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczałkiem w dniu 31 sierpnia rb. Musimy rozporządzać siłą społeczną zdolną do miarkowania niezadowolenia najmłodszego pokolenia z powodu niemożliwości zaspokojenia jego zupełnie skusnych, zrozumiałych aspiracji. Taką siłą mogą być przede wszystkim pluralistyczne związki zawodowe, cieszące się również poparciem Kościoła.

Ad II.

Nasza sytuacja wobec naszego wschodniego sąsiada zmienia się w sposób niezwykle korzystny. Po raz pierwszy zarysowuje się autentyczne wzajemne zrozumienie i nie tylko wyjaśnia się urazy i błędy przeszłości, ale odczuwa się głęboką wspólność interesów politycznych. Tym, którzy pragną twórczych zmian w Związku Radzieckim, zależy na spokoju i pomyślnym rozwoju politycznych i społecznych reform w naszym kraju. Przekreślono zasady Breżniewowskiej ograniczonej suwerenności, nie grożą nam ani interwencja zbrojna, ani twarde naciski polityczne. Pluralizm związkowy w Polsce i demokratyzacja naszego kraju stały się korzystnymi i pożądanymi dla interesu politycznego Związku Radzieckiego na jego drodze do demokratyzacji.

### Ad III.

Odbudowa pluralizmu związkowego i reaktywowanie Solidarności peleszy kolosalnie naszą sytuację wobec Zachodu i zwiększy możliwości uzyskania tak potrzebnej dla nas pomocy ekonomicznej.

Stojmy przed wielką, może niepowtarzalną szansą, Niech tym, którzy decydują o kierunku zmian w Polsce nie zabraknie odwagi, aby tę szansę wykerzystać.

WŁADYSŁAW SIEŁA-NOWICKI

Warszawa, dnia 3. listopada 1988 r.

### O PROBLEMIE NIEMIECKIM

OD NOWA

"Drogi Tadeuszu Różewiczu,  
Pan żyje we Wrocławiu,  
ja urodziłem się w Breslan...  
My obaj jesteśmy Givres Vratislaviensis...  
Musimy się wzajemnie snosić,  
inaczej umrzemy."  
Heinz Winfried Sabais

Problem niemiecki. Hasło poruszające całe pokłady zespołu odruchów warunkowych. Hasło stres. Hasło straszak - zmuszające do odsewu polegającego na bezwarunkowym dokonaniu wyboru horyzontalnego: jeśli nie Zachód, to Wschód.

Nie zgadzając się na to myślenie, determinowane automatyzmem, spojrzę na problem niemiecki w jego aspekcie dynamicznym - i to dwójako: ustrojowo i mentalnościowo.

Niemcy są narodem podzielonym od roku 1945, a od końca 1949 - narodem rozdwojonym: ustrojem i granicą państwową. Od tej daty, oficjalny nurt rozrachunkowy z przeszłością faszystowską kierowany jest jedynie pod adresem rządu i obywateli RFN. Fakt ten odzwierciedla powiedzenie: richtig zke i richtig dobre Niemcy.

W kulturze zachodnoniemieckiej od dawna już pojawiają się wypowiedzi i teksty, które próbują odpowiedzieć na pytanie DLACZEGO, analizując zjawisko totalitaryzmu z różnych stron i różnymi środkami wyrazu. Od wielu lat dołączają do tych rozważań akcenty samoskarżące, pojawiło się poczucie zbiorowej winy i idące za tym działania zadośćuczyniające, w skali: najpierw jednostkowej, a później także społecznej.

Równoległe z tymi faktami, twórcy i myśliciele niemieccy podjęli myślową pracę poszukiwania i uświadamiania swym odbiorcom tych faktów historycznych i socjologicznych, które świadczą o wzajemnym wspomaganiu i przenikaniu się naszych kultur. Myślę, że nie przypadkiem ludzie ci pochodzą z miejsc narodowościowego pogranicza - z Gdańska, Wrocławia, Łodzi. Praca tych ludzi uświadamiają współczesnym, że na przestrzeni wieków narody nasze nie tylko wyrzynały się wzajemnie, ale i dowartościowywały, przenikając duchowe i genetycznie. Przykładem - postępowo, niemieckie mieszczaństwo miast polskich i pecket królów polskich/według Pawła Jasienicy, ponad 70 proc. krwi naszych dynastów - to krew germańska/.

Günter Grass - pisarz i Karl Dedecius - tłumacz i filolog, to najbardziej znane mi postaci, niezmiernie zasłużone w tym względzie, u nas - zawstydzające niedocenione. Być może dlatego, że z przykrością przyszłoby nam stwierdzić, iż z naszej strony nie za bardzo mamy się czym pochwalić /prócz wiecznie obecnego wątku wspominków i inwentaryzacji grobów/. Tu wtrąć: jak żałośnie władze NASZE zachowały się przy grobie żołnierza Wehrmachtu, który sginął, bo odmówił sabiania NAS! Prócz tak wyzyskanego i wyklętego przez Gomułka listu biskupów polskich z roku 1966, nasza literatura i publicystyka, żałosnym szczyć się dorobkiem. Przez 40 lat jedynie Edmund Osmańczyk wołał na puszczy - że trzy razy mielono mu "Sprawy Polaków".

Wypadaloby też sważyć ciężar trudności, mnożonych przez polskie władze wy-

płacaniu niemieckich odszkodowań, gdy wreszcie ruszyły po podpisaniu układu w roku 1970. Za Gierka i Jaroszewicza zrobiono wszystko, aby przekazywane przez rząd RFN pieniądze nie dotarły do rąk właściwych adresatów. Znam osobiście ženu mającą historię grupy byłych więźniarek Ravensbrück, które - aby wydobyć odszkodowanie od polskiego dysponenta - musiały złożyć się na bardzo dobrych adwokatów i wystąpić zbiorowo w całym majestacie prawa. A przecież były to ich pieniądze, nie rządu polskiego, ani tym bardziej Jaroszewicza czy Gierka. A TE INNE odszkodowania? A niezaliczanie wojennego czasu pracy do stażu emerytalnego? Jakos nikt nie lamentuje, nie upomina się...

Na pewno nie w pełni satysfakcjonująca świat, lecz mieli Niemcy zachodni swą drogę krzyżową w postaci wieloletniej ogólnoswiatowej pogardy, niechęci i nieufności. Mieli swój "off limits" w strefach okupacyjnych, 12-letnie prostytutki, stosy głodowych trupów na ulicach, którym już nie udało się upolować szczura. Przeżyli procesy zbrodniarzy, uznani zostali za naród niemal genetycznych morderców. Jako JEDYNY naród na świecie są namiętni praktycznym działaniem prawa o nieprzedawnieniu zbrodni ludobójstwa - zbrodni hitlerowskich /jakby nie było ludobójstwa Stalina i ZSRR/. Ciągłe psują im komfort życia Żydzi rozslani po całym świecie i mający swe wpływy w grupach nacisku finansowego i politycznego /jeśli ktoś mi powie, że reanimują zmore spiska żydomasońskiego, to pogryzę!/.

Za mało tego? Nie oszuję się w prawie choć i dożył, choć gram jesszcze, gdyż hipokryzja tego świata przyprawia mnie o mdłości i rumieniec wstydu.

Już w roku 1964 powstała w RFN społeczna fundacja "Pax Christi" po wycieczce do Oświęcimia, jako sekcja Ruchu Pokoju, której kontynuacją jest Maximilian-Kolbe-Werk. Nie brak jednak przykłałów i jednostkowych aktów zadoścu czynienia..

Marianne Baedeker, wnuczka Baedekera od przewodników, prowadząca aptekę w malowniczym mieście Kemnath-Stadt, znała mego ojca ze Zgorzelca lat 1945-1947. Korespondowała z nim aż do śmierci, tj. do roku 1966. Była mu wdzięczna za to, że - mimo przeżycia Oświęcimia i Matchausen - patrzył na każdego Niemca, jak na Osobnego Człowieka, za to, że bronił autochtonów zgorzeleckich przed napastkami polskich szabrowników, co doprowadziło do tego, że miejscowe UB zaczęło interesować się DLACZEGO ojciec przeżył. Kiedy Marianne dowiedziała się, że ojciec ciężko choruje na serce, prosiła gorąco, żeby podać jej nazwy wszystkich potrzebnych leków, aby choć w ten sposób... A potem - w każdej rocznicę śmierci ojca - przysyłała na jego grób kwiaty... Wielkim przeżyciem było też dla mnie obejrzenie telewizyjnego filmu o synu Hansa Franka, który odcinając się od swego ojca, a także i matki, oraz poczuwając się do winy za nieświadome dzieciństwo, przyczynił się do powstania tyłu emocji...

Niemcy zachodni przeszli swą drogę krzyżową, a teraz przechodzą swoją katarsis. Jest to proces wieloletni, niesterowany żadnym urzędowym nakazem, proces naturalny, ewolucyjny i głęboki. Rozpoczęli też swe przemyslenia Austriacy, na bazie wątpliwości co do Kurta Waldheima.

A co w rozważanym okresie czterdziestu lat dzieje się w Niemczech Wschodnich?

Izby Pamięci, monopol na Ruch Operu, doroczne uroczystości zastygłe w partyjnym rytuale. Pacyfizm, lecz szczególnie, gdyż już bród Boże w generalizującej optyce Remarque'a /KAŻDA wojna jest złem/, kłopoty z odwiedzinami i powrotami emigrantów politycznych z lat 1933-1939 /jak np. Tomasz Mann, Marlena Dietrich/. Zaś w Polsce - ambiwalentny stosunek do Gerharda Hauptmanna, autora sztandarowej sztuki socjalistów pt. "Tkacze", który wrócił złożyć kości do rodzinnych Duszników Zdroju.

Pojawił się w NRD ruch rozliczeniowy z faszystami, ale jakby innymi, nie własnymi. I nie ze sobą - we własnym wnętrzu. Gesty umyślnie rąk. Wydaje mi się? Dlaczego więc niepoczuwanie się do obowiązku odszkodowawczego, w części podzuczonego społeczeństwu RFN? Czy to, że nasze władze tak lekką ręką zrezygnowały z roszczeń znaczy, że można poczuć się zwolnionym od wszystkiego? /Władza - to ostatnie chwila: NRD rozważa możliwość wypłaty odszkodowań Żydom./ Dlaczego brak wyjścia naprzeciw w kulturze, w literaturze? Polsko-niemieckie spotkania na zgorzeleckim moście nie przekonywały mnie swą oficjalnością, wymiana handlowa w Świnoujściu też niestety nie.

Niemcy Wschodni, odciawszy się od win oienka, granicą na mapie, która rozdzieliła Niemców na dobrych i złych, budują "dobry" ustrój - socjalizm. O wspólnej przeszłości sza, a teraźniejszość nie jest wspólna.

I tak oto proces resocjalizacji, tej rzetelnej, wewnętrznej /gdym nie o porach tu teraz mowa, tych pełno wszędzie/, został zahibernowany. Ta część narodu zesłizgnęła się z jednej formy bytowania totalitarnego - faszystowskiej, w inną - stalinowską. I cóż się dziwić pucowaniu pomnika Fryderyka Wielkiego? I czy może być niespodzianką pojawienie się - po tak długim czasie - drugiego problemu "korytarsza"? Niegdyś chodziko o autostradę, a teraz o tor wodny. Gdyby tak było dobrze, to czemu jest tak źle? Dlaczego ta sprawa tak brzydko jest niezsiatwiona?

W 1968 roku NRD, tak jak i inne kraje, poszerzyła zasięg wód terytorialnych. W przypadku Polski, teren, przez który przebiegał tor wodny prowadzący do Swinoujścia, do tej pory znajdujący się na wodach międzynarodowych, został własno-ny do powiększonego obszaru wód terytorialnych NRD. Nasze MSZ zbagatelizowało sprawę, natomiast M.F. Rakowski, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego, przeprosił władze NRD za fakt naruszenia jej wód. M.F. Rakowski został obecnie pre-rem rządu polskiego. Powinam mieć pewność, że umie on załatwić trudne sprawy państwowe, a nie tylko wnikliwie i sżośliwie wytykać błędy swych przeciwników. Cały czas, w związku z tą sprawą, do dziś nie załatwiona, nie mogą zapomnieć licznych oficjalnych krytyk kierowanych pod adresem przewodzącego rządu polskiego za uprawianą przezeń politykę "niedrażnienia Niemców"...

To o czym piszę nie jest żadnym odkryciem, w dodatku - moim. Wszyscy, którzy powinni o tym wiedzieć z racji urzędu, jaki zajmują - wiedzą. Panuje jednak wokół tego fałszywa zмова milczenia, a temat należy do zakazanych.

Do zakazanych należy także mówienie o oczywistym dla ludzi kultury fakcie, iż wymiana dóbr kulturalnych w sposób istotny i wazki zachodzi jedynie na linii Polska - RFN. Przyczyną znamy, jest nią dziedzictwo epoki stalinowskiej. Pow-ortóre: nie interesują się zjawiskami fasadowymi, gdyż nie one tworzą rzeczywistość, czyli coś, o czym warto i powinno się mówić. Oczywiście, ta autentyczna i wzajem kształcąca wymiana byłaby o niebo intensywniejsza i plodniejsza w skutki, gdyby wspomagał ją mecenat państwowy. Niestety, prawie wszystko, co dzieje się na tym polu, to efekt przedsięwzięć i kontaktów półprywatnych, wokół których panuje atmosfera niedomówień, półprzemytu, zażenowanej lakoniczności /co np. wiemy o przyjaźni Tadeusza Różewicza z Winfriedem Sabais?/. To, co powinno docierać do całego społeczeństwa, dociera jedynie - i to bocznyi drogi-ami - do tych, którzy siedzą w temacie z racji swej profesji. Bardzo smutne i szkodliwe zjawisko.

Byłaby obecnie szansa na autentyczne zbliżenie między społeczeństwami PRL i NRD. Myślę tu np. o oddolnie powstającym ruchu pacyfistycznym /w duchu Rema-que owskim/ znajdującym swe miejsce we wschodniemieckim Kościele. Myślę też o ruchu ekologicznym. Niestety, ruchy te na razie są zdecydowanie tłumione przez władze i nie ma możliwości, aby stały się nośnikami żywej wymiany idei między nami. A - jak już wspominałem wyżej - nigdy nie nie wyniknie ze spotka-ania fasady z fasadą. Przykładem - nieskusane rozmowy polsko-ozesko-wschodnio-niemieckie na temat ochrony ekologicznej Sudetów i Gór Izerskich.

Przechodząc zaś do stosunków niemiecko-niemieckich i wypływającego z nich trójkąta stosunków polskich z nimi... Niemcy Wschodnie od lat korzystają z wielostronnej pomocy ekonomicznej i kulturowej Niemców zachodnich. Poczynając od nieadekwatnej wymiany marek w stosunku 1:1, poprzez wszelkiego rodzaju prio-rytety, aż po strumień dóbr płynących ze strony zachodnich krewniaków. Równie-ocześnie - mimo wyjątkowego dostępu do zachodnich środków masowego przekazu, udziału w konsumpcji wytworów kultury niemieckojęzycznej i tak szeroko otwarte-go okna na świat - w NRD zaistniało paradoksalne zjawisko: wyjątkowy brak kon-taktu z rzeczywistością, lub wyjątkowe zaktamianie.

Wiem oczywiście, że Niemcy zachodni postępują w określony sposób, biorąc namiar na przyszłość, gdyż tylko dziecko może wątpić w to, że KIEDYS TAM, ale JEDYNAK Niemcy staną się znów jednym organizmem państwowym. Poszukują więc stale sposobów i środków na utrzymanie względnie równomiernego rozwoju obydwu krajów oraz więzi między nimi. Niemcy wschodni zaś ciągle i obficie korzystając z te-go, jakby niczego nie dostrzegali. Mam przed oczami obraz cnotliwej dziewczicy,

która daje się pedzeczypywać i przyjmuje liczne podarki, stroją jednocześnie obrażone miny. Tak to pycha niewinności rodzi zakłamanie i obłudę.

Z Polskich Ziem Odzyskanych przez cztery dziesięciolecia płynie do Niemiec Zachodnich zmienny strumień emigracji. Do Wschodnich nie. Czemu? Ci emigranci, w znacznej swojej liczbie, są w RFN naszymi prywatnymi ambasadorami i służą nam pomocą ekonomiczną. Są tam miasta i dzielnice, w których na ulicach dogadam się po polsku, w gwarze śląskiej, kaszubskiej, mazurskiej. Pominę tu całkowicie wyeksploatowany temat zdarzających się smutnych powrotów, a przeciwstawiam mu zupełnie przemilczony temat dużo liczniejszych przypadków wypędzenia autochtonów na Zachód - i to w całym majestacie władzy. Kto napisze nowa "Na tropach smętka"?

Reasumując: czuję stały wzrost mego zaufania i szacunku do społeczeństwa RFN jako całości /temat Hupki i Czał też zostawiam na boku/. Natomiast społeczeństwa NRD nie znam i nie wiem, czego dobrego mogą się po nim spodziewać. Znam myśli i działania mieszkańców RFN w całej ich różnorodności, zaś zbiorowe i standardowe zachowania mieszkańców NRD nie mają dla mnie wartości informacyjnej, zaś to, co do mnie dociera autentycznego, nie napawa mnie optymizmem na najbliższą, a także i dalszą przyszłość.

W ten oto sposób wyrósł nam po cichu, niezauważenie, przez naszą świadomą ślepotę polityczną i rozumową, NOWY PROBLEM NIEMIECKI. I niezależnie od naszego chęciństwa, czy wygodnictwa - problem DO ZAŁATWIENIA, nawet jeśli przez jakiś czas uda nam się od niego wymigać, to i tak nas dopadnie wcześniej czy później. Im dłużej będziemy zwlekać, tym większy będzie SKANDAL i tym większa dyskwalifikacja współczesnych polityków.

JOLANTA NIEMCZUK

## Z REGIONU

• Strajki sierpniowe na Śląsku, Wybrzeżu i w Stalowej Woli - zdaniem wielu działaczy regionalnych - nie przyniosły oczekiwanych rezultatów: władze nie spełniły ani jednego z wysuwanych wówczas postulatów, nie wywiązały się z umowy jastrzębskiej, na podstawie której zakończono akcję strajkową, nie doszło również do rozmów przy "okrągłym stole". Zamiast sukcesów, na które liczono, pozostały represje: zwolnienia górników, upokarzające przepychanki sądowe, manifestacje protestacyjne, wreszcie - głodówka, która też zresztą nie rozwiązała postrajkowych problemów. Wbrew jednak tym faktom, strajki przyniosły zwycięstwo: "Solidarność" na Śląsku i w Zagłębiu ożyła, wzrosła w siłę i znaczenie, stała się znów elementem liczącym się. Jak doniósł warszawski "SIS" /nr 9 z 11.XI.br./, działają obecnie jawne struktury "S" w 15 kopalniach Śląska i Zagłębia: w "Sośnicy" /Gliwice/, "ZMP" i "Marcel" /Zory/, w "Moszczenicy", "XXX-leciu PRL", "Boryni", "Manifestacie Lipcowym", "Jastrzębiu" i "1 Maja" /Jas trzębie/, w "Morcinku" /Kaczyce/, "Leninie" /Mysłowice/, "Andaluzji" /Piekary Śląskie/, "Czerwonym Zagłębiu" /Sosnowiec/, "Krupińskim" /Suszec/ i "Silesii" /Czechowice-Dziedzice/. Poza tym - Komitety Organizacyjne NSZZ "S" w kopalniach: "Julian" /Piekary Śląskie/, "Dymitrow" /Bytom/, i "Szczepkowice" /Gliwice/. Wnioski rejestracyjne złożyły kopalnie /nie licząc wniosków "Andaluzji", "Manifestu Lipcowego" i Huty "Katowice", które zostały złożone przed strajkami/: "Moszczenica", "XXX-lecia PRL", "Marcel", "1 Maja", "ZMP", "Morcinek", "Borynia", "Jastrzębie", "Krupiński", "Czerwone Zagłębie" i "Sośnica". Wnioski takie złożyły również: ZRG Rybnik, ZRG Jastrzębie, PSM Tycho, Elektrownia "Rybnik" i ZRG Katowice. W wyniku strajków wyłonila się Międzyzakładowa Komisja NSZZ "Solidarność", grupująca wszystkie strajkujące w sierpniu kopalnie i zakłady górnicze. "Solidarność" na Śląsku i w Zagłębiu zyskała tysiące nowych członków i dziesiątki tysięcy sympatyków. Zyskała - społeczne poparcie. Trud strajkujących górników nie poszedł więc na marne.

• Mimo kiepskich nadziei na "okrągły stół" - górniczy stolik systematycznie obradował, wypracowując stanowisko do wspólnych obrad. W październiku odbyły się 3 spotkania robocze, w listopadzie - dalsze 3. Wobec braku szans na dojście do rozmów - górniczy stolik przestał się spotykać, gotowy jednak w każdej chwili do prac, gdyby okazało się, że... warto.



• Październik był miesiącem rozpraw sądowych górników, którzy na drodze prawnej pragnęli zmusić władze do przywrócenia ich do pracy. Większość z nich skoczyła się orzeczeniami niepomyślnymi. Próbowano zmusić poszczególne dyrekcje pisząc listy i protesty do ministra MSW, Rady Państwa, Rady Konsultacyjnej, Sejmu. Pod listem do dyrekcji kop. "Andaluzja" podpisało się ponad 500 członków załogi. W wyniku tego nacisku dyrekcja zgodziła się przyjąć 31 spośród 40 zwolnionych, zresztą na nowych warunkach, a więc sprzeczenie z umową jastrzębską. W tej sytuacji - górnicy wyszli na ulice, domagając się poszanowania swych praw.

14.X. grupa bezrobotnych górników kop. "Moszczenica" i "Andaluzja" przedfilowała przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat w Warszawie niosąc transparenty z napisami: "Nie przewracamy okrągłego stołu - żądamy jedynie przywrócenia do pracy", "Żądamy powrotu do pracy".

28.X. podobna demonstracja odbyła się pod katowickim D.H. "Skarbek". Tu jednak - w przeciwieństwie do Warszawy - milicja otoczyła grupę zwartym pierścieniem, legitymowała demonstrujących, zabierając im dowody osobiste, a także zatrzymując jednego z nich. Zgromadziły się liczne tłumy, wyrażające solidarność z górnikami, a następnie domagające się zwolnienia zatrzymanego. Milicja - o dziwo - ustąpiła. Po pewnej chwili przywiozła zatrzymanego /był nim Janusz Małek z kop. "Marcel"/, zwróciła zabrane dowody osobiste, a nawet pozwoliła górnikom udać się przed Wspólnotę Węgla Kamiennego. Liczba demonstrantów zwiększyła się do ok. 600, towarzyszył im tłum. Okazało się jednak, że zgoda "niebieskich" nie była szczera, gdyż na ul. Powstańców pochod został zablokowany. Nie chcąc narażać górników na "interwencje" sił porządkowych - wobec zdecydowanej ich gotowości do uruchomienia pałek - Alojzy Pietrzyk zaapelował o rozwiązanie się demonstracji, uważając, że i tak spełniła ona już swe zadanie.

Podobne demonstracje odbyły się następnie przed kopalniami "Andaluzja" /7.XI/, "Marcel" /8.XI/, "XXX-lecia PRL" /10.XI/ i "Lenin" /15.XI/.

• Zapowiedziany na 21.X. br. kolejny happening Śląskiej Agencji Happeningowej "FART" im. Mathiasa Rusta nie odbył się z dość prozaicznych - jak zapewnił w nr. 13 "Bajtel" - przyczyn. Ale zapowiedziane "Święto Balona" jednak się odbędzie. Nie wiemy kiedy, ale mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku. Wiata na przystanku tramwajowym w Rynku - jak zauważyliśmy - jest wolna. Czekamy! A jeśli chodzi o wspomnianego "Bajtla" - to musimy z uznaniem stwierdzić, że jest rzeczywistość coraz lepszy, żywszy, barwniejszy, pełen zaskakujących informacji, a przy tym różnorodny w formach i treści. Słowem - naprawdę godny wyróżnienia, jakie otrzymał od SDP. Nie gratulowaliśmy dotychczas, ale pora chyba najwyższa, aby to uczynić teraz; trzymajcie tak dalej, Koleścy! "Bajtel" górą!

• 6.XI. - z okazji Święta Niepodległości - Śląsko-Dąbrowski Komitet Kultury Niezależnej przyznał 3 nagrody specjalne, które otrzymali: Kazimierz J. Węgrzyn - poeta z Istebnej /którego wiersze "Jesteśmy" skrzętnie nagrywa i drukuje od lat/, Jan F. Lewandowski - dziennikarz, historyk i krytyk filmowy, któremu zawdzięczamy wiele bardzo udanych "sesji filmowych" z niebanalnym repertuarem, i Jerzy Wuttke - docent katowickiej ASP, ale nie za twórczość plastyczną /też godną uwagi/, lecz animację Śląskiej Sceny Słowa Polskiego, którą powołał jeszcze w stanie wojennym. A z okazji wernisażu wystawy pokonkursowej "Wobec wartości" /w Muzeum Diecezjalnym/ nagrodę ekstra dla Zdzisława Wiatra za pracę "Drzewo życia 2". Gratulujemy!

• 6.XI. odbyło się w Gliwicach zebranie reprezentantów niezależnych środowisk działających w naszym regionie. Zebrani - jak poinformował "Biuletyn Informacyjny Śląsko-Dąbrowskiej KW" /powołał go do życia "NIS" - wyrazili śladanie przywrócenia prawa do legalnego działania NSZZ "S", NZZ oraz innych niezależnych organizacji społeczno-politycznych. Zaakceptowano również wspólne działania w celu uczczenia rocznic: Święta Niepodległości - 11 listopada oraz ofiar stanu wojennego - 16 grudnia. Zebrani postanowili konsekwentnie poszukiwać form dalszej współpracy na następnych spotkaniach. W zebraniu wzięli udział: Kazimierz Switon /NSZZ "S" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego/, Adam Słomka /KPN/, Sabina Mazońska /NZZ Uniwersytetu Śląskiego/, Jadwiga Rudnicka i Jan Mazurkiewicz /Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy par. Sw. Krzyża w Gliwicach/, przedstawiciele Grupy Inicjatywnej Regionalnego Klubu "Zdłakenia", Marek Gabrys /prze-

wodniczący Zgromadzenia Działaczy NSZZ "S" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego/ oraz inne osoby. Rzecznikiem prasowym zebrania /grupy koordynacyjnej?/ został Kazimierz Switón.

• 9.XI. odbyła się w Sądzie Rejonowym w Jastrzębiu rozprawa w sprawie przywrócenia do pracy zwolnionych górników kop. "Moszczenica" i "Borynia". W trakcie opuszczania budynku sądowego przez górników - do akcji wkroczyła MO, zatrzymując 6 górników. Pozostali cofnęli się do wnętrza budynku, postanawiając pozostać w nim tak długo, dopóki nie zostaną zwolnieni zatrzymanymi koledzy. Personal budynku przyjął ich akcje ze zrozumieniem, jednakże ok. godz. 16 zaczął się wyraźnie denerwować. O godz. 16.10 milicja przywiozła 4 z 6 zatrzymanych. W odpowiedzi na to górnicy zwolnili wszystkie zatrudnione w sądzie panie. Ok. 16.30 milicja przywiozła pozostałych dwóch górników, którzy dołączyli do kolegów. Okupację budynku zakończono przy ogólnym aplauzie zgromadzonych przechodniów. Górnicy wyszli przed sąd, udając się następnie w zwartym szyku do kościoła. Tym razem milicja już nie interweniowała.

• Również 11.XI /o czym informujemy Czytelników w osobnej relacji/ milicja - wspólnie z SB - urządziła w Katowicach "lekcję praworządności"; przygotowując - w czasie odprawianej w katedrze Mszy z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości - blokadę, a następnie uruchamiając pałki. Brutalna akcja milicji i SB skończyła się całkowitą ich kompromitacją. Grupa ponad 80 uczestników patriotycznej manifestacji ogłosiła w katedrze protest głodowy, który trwał do 16.XI. Głodujący jeszcze raz przypomnieli światu jak władze PRL realizują "dialog" ze społeczeństwem. A przy okazji dowiedzieli się o losie górników, którzy odważyli się tej władzy powiedzieć "nie".

• Według danych, ogłoszonych przez Komisję ds. Interwencji i Praworządności NSZZ "S", wyrzuceni z pracy górnicy otrzymali do 27.IX. z funduszy "S" - tytułem rekompensaty za utracone zarobki w czasie strajku - 50.221.766 zł. W tym czasie zwolnionych z pracy było 112 górników, a 40 górnikom zmieniono warunki finansowe /oczywiście - na gorzej/. Rekompensaty niepracującym górnikom są - zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią - nadal wypłacane.

• 21.X. w kop. "Andaluzja" wybuchł pożar na ścianie 535 pokładu 510 /na poziomie 303/, w wyniku którego 8 górników zostało poparzonych, w tym 4 ciężko. Środki przekazu ograniczyły się do lakonicznej informacji w III wydaniu DTV dopiero... 25.X. Zwracamy na to uwagę, pamiętając jak wiele i dramatycznie pisało w prasie urzędowej w sierpniu o pożarze na "Andaluzji", którego nie było. Co na to "Dziennik Zachodni" i "Trybuna Robotnicza"? Gdzie była wszystkowiedzaca PAP? Dlaczego tym razem nie było dramatu, choć byli poparzeni i tylko cudem obyło się bez wypadków śmiertelnych?

• 10.XI. odbyło się w Katowicach spotkanie przedstawicieli regionalnych struktur Społecznego Komitetu Nauki i NZS. Omówiono dotychczasową działalność w sferach wyższych i uzgodniono formy dalszej współpracy.

• 17.XI. odbyło się spotkanie przedstawicieli NZS 9 /z 10 funkcjonujących/ wydziałów Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Powołano Tymczasowy Zarząd NZS Politechniki. Cieszą nas takie konstruktywne działania, zmierzające do jedności i konsolidacji organizacyjnej /mimo braku zgody władz na rejestrację Zrzeszenia/.

• W nocy z 17 na 18.XI.br. odbyło się zebranie wybranych na wydziałach reprezentantów zakłogi Huty "Katowice". Uczestniczyło w nim 49 osób, spośród których dokonano wyboru Komisji Zakładowej NSZZ "S" Huty. Przewodniczącym został Zygmunt Cieśliski, zaś w skład prezydium KZ weszli: Jan Ziętek, Czesław Woś, Jerzy Witaszczyk, Marek Nowicki, Czesław Zbroja, Eugeniusz Kowalski i Aleksander Gagalski. Do tej pory w Hucie "Katowice" deklaracje członkowskie "Solidarności" podpisało 1.200 osób. Nabór nowych członków trwa.

• 26.XI.br. zmarł dr Jerzy Kuroyusz - wybitny prawnik i działacz społeczny, znany powszechnie obrońca przesładowanych za przekonania, aktywny członek i doradca NSZZ "Solidarność", do ostatnich niemal chwil życia czynnie zaangażowany w sprawę naszego Związku i ruchu niepodległościowego. Jego pogrzeb, który stał się wielką manifestacją patriotyczną, odbył się 29.XI. na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach /relację z tej uroczystości samieszczamy osobno/.

## Z B R O D N I E

### O KTÓRYCH NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ

Polska miała nie istnieć. W planach Hitlera i Stalina była państwem skazanym na zagładę. Skazani na zagładę byli również Polacy. IV rozbiór Polski nie jest wymysłem emigracyjnych historyków czy krajowych opozycjonistów. Został zaplany w tajnym protokole do paktu o nieagresji, jaki ZSRR zawarł z III Rzeszą 23.VIII.1939 r. Gdyby nie on - Hitler, choć był szalony, nie odważyłby się napasać na Polskę. Uczynił to, gdyż miał pewność, że ZSRR zyczliwie odnosi się do agresji na Polskę, a nawet się do niej przyłączy. I nie zawiódł się. 17.IX.1939 r. Armia Czerwona wkroczyła do Polski. Jeszcze broniła się Warszawa, jeszcze bronił się Hel i Modlin, nad Bzurą toczyła się wielka bitwa, druga - między Bugiem i Wisłą koło Tomaszowa, trzecia - na zachód od Lwowa. Główne siły polskie były nienaruszone. A jednocześnie słabł impet niemiecki. Wojna mogła się jeszcze toczyć tygodniami, a może i dłużej. I właśnie wtedy 30 dywizji piechoty, 12 brygad smotoryzowanych i 10 dywizji kawalerii wkroczyły do Polski, gwałcąc zawarty w Rydze traktat pokojowy i pakt o nieagresji.

W świat przekazano oświadczenie ówczesnego premiera i ministra spraw zagranicznych ZSRR, Władysława Mołotowa, iż... "państwo polskie przestało istnieć, układy i umowy zawarte między ZSRR i Polską straciły swą moc"... Ale... nie była to agresja, lecz "wyzwolenie narodu polskiego z tej nieszczęśliwej wojny, w którą został wplątany przez swoje nierozumne kierownictwo, by dać mu możliwość zafundowania spokoju"! No i o "wyzwolenie" Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi chodziło, o spełnienie marzeń "uciskanych" przez "polskich jaśniepanów" ukraińskich i białoruskich "pobratymców".

Dowódca Frontu Ukraińskiego - marszałek S. Timoszenko - wzywał żołnierzy polskich do kapitulacji.

"Żołnierze! - głosiła jego odezwa. - Co pozostało Wam? O co i z kim walczyście? Dlaczego narażacie życie? Opór Wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą Was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą Was i Wasze rodziny. To oni rozstrzelali Waszych delegatów, których przysłaście z propozycją poddania. Nie wiercie Waszym oficerom. Pędźcie ich z Waszej ziemi. Przychodźcie do nas śmiało, do Waszych braci, do Armii Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość. Pamiętajcie, że tylko Armia Czerwona wyzwoli naród polski z nieszczęśliwej wojny. Uzyskacie możliwość rozpoczęcia pokojowego życia. Wiercie nam! Armia Czerwona to Wasz jedyny przyjaciel!"

Tu i ówdzie polskie oddziały bez walki składały broń, widząc beznadziejność sytuacji, a zarazem stosując się do dyrektyw Naczelnego Wodza, by nie stawić oporu radzieckim siłom zbrojnym. Ale niektóre oddziały i Zgrupowania walczyły. Wszędzie natychmiast żołnierzy polskich rozbrajano i pędzono na wschód. Często rozbrajano i rozstrzeliwano na miejscu. W Grodnie zamordowano 130 uczniów i podchorążych, pod Grodnem - gen. Wilczyńskiego i cały jego sztab, w pobliżu Augustowa zamordowano 30 policjantów. Szczególnie liczne akty terroru i morderstw dokonano w pobliżu Wołkowyska, Swisłoczy, Oszmiany i Mołodeczna. W rejonie poleskim zginęło 150 oficerów. Wstrząsające sceny rozbrajania, mordowania, maltretowania oficerów polskich rozegrały się w Chodorowie, Nowogródku, Sarnach, Kosowie Poleskim, Złoczowie, Rochatynie i Tarnopolu. W Rochatynie - po zajęciu miasta - mordowano cały dzień: policję, wojsko, "burżujów", nie wyłączając kobiet i dzieci. Opowiada się wiele o okrucieństwach Niemców po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski. Okrucieństwa radzieckie były jeszcze większe.

"... ludność z nie dającym się opisać zachwytem spotkała swe wyzwolenie spod pańskiego ucisku i gorąco witała wielkie zwycięstwo władzy radzieckiej" - stwierdzał w swej słynnej mowie w Radzie Najwyższej ZSRR Władysław Mołotow 31.X.1939 r. I wyliczał wojenne zdobycze w Polsce: ponad 900 dział, ponad 10.000 karabinów maszynowych, ponad 300.000 karabinów, jeden milion pocisków artyleryjskich, około 300 samolotów... I 300.000 wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów - przy minimalnych stratach własnych: 737 zabitych i 1.862 rannych.

"Rządząca koła Polski ogromnie okełpiły się "potęgą" i "walecznością" swej armii - mówił radziecki premier i minister spraw zagranicznych. - Jednak

okazało się, że wystarczyło krótkie uderzenie wymierzzone przeciwko Polsce, początkowo armii niemieckiej, a następnie radzieckiej, aby nie nie pozostało z tego poczwarnego bękarta Traktatu Warszawskiego, który istniał kosztem uciskanych narodów niepolskich".

"O przywróceniu dawnej Polski, jak każdy rozumie, nie może być mowy. Toteż bezsensowne jest przedłużanie obecnej wojny pod hasłem odbudowania byłego państwa polskiego. Rozumieją to rządy Anglii i Francji, nie chcą jednak zaprzestania wojny i ustalenia pokoju, lecz szukają nowego usprawiedliwienia dla przedłużenia wojny przeciwko Niemcom".

"... nie tylko nonsensem, lecz nawet zbrodnią jest prowadzenie wojny o znieszczenie hitleryzmu pod fałszywym sztandarem walki o demokrację" - powiedział Wiaczesław Mołotow.

28.IX.1939 r. ZSRR i III Rzesza zawarły "układ przyjaźni", ustanawiając "osłabłą granicę pokoju". I tym razem sojusznicy podpisali tajny protokół, określający "strefy wpływu". Zmodyfikowano je w porównaniu z ustaleniami z 23.VIII. Do strefy wpływów niemieckich włączono woj. lubelskie i część warszawskiego, do radzieckiej - Litwę. Jednocześnie oba rządy ogłosiły deklarację, w której wzywały Anglię i Francję do pogodzenia się z faktami dokonanymi i podpisania pokoju "w interesie wszystkich narodów".

"Jeżeli jednakże - głosiła ta deklaracja - te wysiłki obu rządów pozostaną daremne, zostanie w ten sposób ustalone, że za dalsze trwanie wojny ponosząc odpowiedzialność W. Brytania i Francja; a rządy III Rzeszy i ZSRR będą w takim wypadku konsultowały się wzajemnie co do przedsięwzięcia potrzebnych zarządzeń".

Hitler i Stalin liczyli na to, że Anglia i Francja zrobią to, co zrobili w przypadku Austrii i Czechosłowacji, że przyjmą do wiadomości likwidację państwa polskiego i ewentualnie innych państw Europy Wschodniej. Jeśli natomiast tego nie uczynią - obiecywali dalsze wspólne działania.

Polska została podzielona. ZSRR otrzymał 200.000 km<sup>2</sup> z 13,4 mln mieszkańców, Niemcy - 189.500 km<sup>2</sup> z 21,8 mln mieszkańców.

W miesiąc później - 28.X.1939 r. - ZSRR zorganizował na okupowanych przez siebie terenach Polski "wybory" do "zgrupowań ludowych", w których - jak podano oficjalnie - udział wzięło 99,9 proc. uprawnionych do głosowania, a z tej liczby aż 99,7 proc. wybrało "delegatów", którzy już na swym pierwszym posiedzeniu zwrócili się z wiernopoddaną petycją do Rady Najwyższej ZSRR o "przyłączenie" zajętych terenów do ZSRR. I ta "prośba" została spełniona. 1 i 2 XI. 1939 r. wschodnie obszary Rzeczypospolitej zostały wcielone do Kraju Rad. A 28.XI. wszyscy mieszkańcy przyłączonych terenów otrzymali... obywatelstwo radzieckie. Dla ZSRR Polska przestała istnieć.

Do Białoruskiej SRR przyłączono 108 tys. km<sup>2</sup> z 4,8 mln mieszkańców, do Ukraińskiej SRR - 88 tys. km<sup>2</sup> z 8 mln mieszkańców. Resztę okupowanych ziem - tj. 4.000 km<sup>2</sup> z 600 tys. mieszkańców - przekazano... Litwie. ZSRR uczynił to - jak świadczył Mołotow 31.X. w Radzie Najwyższej - "aby spełnić marzenia Litwinów". Dodał przy tym cynicznie, że "historia świata nie zna jeszcze takiego wypadku, żeby wielkie państwo z własnej woli oddawało małemu państwu tak wielkie miano", jak Wilno.

Był to "prezent". Wkrótce jednak - jak się okazało - do zwrotu. 10.X.1939 r. - mimo oporów, a nawet protestów - Litwa musiała zawrzeć narzucony jej "pakt bezpieczeństwa" z ZSRR, na mocy którego ZSRR otrzymał w tym kraju "bazy" i "wolność przemaszów" wojsk, zapewniając w zamian... "opiekę" i "pomoc". Litwa straciła suwerenność. Krajem rządził radziecki ambasador.

Wcześniej stało się to już z Estonią. 28.IX.1939 r. zawarła ona z ZSRR analogiczny "pakt", godząc się na wkrócenie wojsk radzieckich do kraju. Nikt oczywiście nie pytał Estończyków czy życzą sobie tego rodzaju "opieki". A 5.X. tegoż roku tań "pakt" z ZSRR musiała zawrzeć i Łotwa.

Niemcy milczały. Świat ograniczył się do głośniejszych protestów /do dziś formalnie USA nie uznają aneksji krajów bałtyckich, ale co z tego?/.

Utwierdzony w swej bezkarności Stalin postanowił sążatwić w ten sam sposób Finlandię. Z propozycją zawarcia "paktu bezpieczeństwa" - w zamian za spórą

część ziem fińskich na północ od Leningradu i bazę w Wyborgu - wystąpił w państwianiku, a następnie w listopadzie 1939 r. Finowie zdecydowanie odrzucili tę propozycję. Stalin "wielkodusznie" oferował Finlandii swoją "pomoc", "gwarantując" jej "bezpieczeństwo" i "opiekę", a nawet... zyski terytorialne w Karelii, a Finowie odmówili się nieczuli i niewdzięczni. W tej sytuacji - 30.XI.1939 r. Armia Czerwona wkroczyła do Finlandii, w celu "zabezpieczenia pokoju" siłą i cwałem narodu fińskiego "opieką", gwałcąc wszystkie porozumienia i traktaty. Armia ZSRR zawarł z tym państwem. Natrafił jednak na wyjątkowy opór. Armia Czerwona, która odniosła takie "wspaniałe", "historyczne" zwycięstwo nad armią polską, teraz nie mogła poradzić sobie z garstką fińskich narciarzy.

Cały świat podniósł wreszcie larum. 14.XII.1939 r. agresję ZSRR na Finlandię potępiła Liga Narodów, wykluczając Kraj Rad ze swego grona. 5.II.1940 r. Najwyższa Rada Sprzymierzonych podjęła uchwałę o wysłaniu do Finlandii Pomocniczego Korpusu Ekspedycyjnego w sile 50 tys. żołnierzy oraz pomocy materiałowej. I to pomogło. ZSRR zaproponował Finlandii rokowania. 13.II.1940 r. Finowie zdecydowali się na rozejm, oddając agresorowi Karelię Północną oraz część portu Wyborg. Gdyby Zachód wykazał choćby tylko część tego poparcia Polsce we wrześniu 1939 r., którego teraz udzielał Finlandii, sytuacja Polski też mogła być inna.

Dla Niemiec i ZSRR sprawa Polski została rozwiązana. W przeciwieństwie jednak do ZSRR, który zanektowane ziemie polskie włączył do swego państwa, III Rzesza zastrzegła nieco inne rozwiązanie. Część polskich ziem przyłączyła do Rzeszy, a z pozostałej utworzyła tzw. Generalne Gubernatorstwo, traktując je jako swego rodzaju "polskie getto". Obydwa państwa miały jednak ten sam plan: utrzymać stan posiadania i zniszczyć naród polski.

30.X.1939 r. Himmler wydał pierwsze zarządzenie dla obszarów przyłączonych do Rzeszy o wysiedleniu i mln Polaków do Generalnego Gubernatorstwa. Wsiedlenie przeprowadzono w czasie ostrej zimy 1939/1940 r.

Równoległe z tym - również ZSRR przystąpił do masowych wywozów ludności polskiej z terenów swojej okupacji. Przeprowadził ją w 4 etapach /dalsze wzmianki niespodziewany atak Niemiec 22.VI.1941 r./.

- 10.II.1940 - wywieziono w głąb ZSRR ok. 220.000 osób /głównie osadników, rolników i urzędników/.
- 13.IV.1940 - ok. 320.000 /głównie rodziny aresztowanych/.
- 30.VI.1940 - ok. 240.000 /głównie inteligencje oraz urodziców z terenów okupowanych przez Niemcy/.
- W czerwcu 1941 - ok. 300.000 /głównie kolejarzy, leśników i rolników/.

Razem - wywieziono w głąb ZSRR ok. 1.090.000 Polaków. Do tej liczby trzeba jednak dodać 250.000 aresztowanych, 210.000 mężczyzn przymusowo wcielonych do Armii Czerwonej, 230.000 jeńców z 1939 r. i 12.000 jeńców internowanych na Litwie i Łotwie, których przejęto po przyłączeniu tych państw do ZSRR. Liczba wywiezionych do ZSRR Polaków od 17.IX.1939 do 22.VI.1941 r. wynosiła więc 1.782.000.

Terror szalał od samego początku. Aresztowania trwały nieustannie. Szczególnie staranną "opieką" otoczyło NKWD inteligencję polską. "Obeshokowienie", czyli likwidowanie warstwy kierowniczej narodu, należało sresztą do rutynowych działań w ZSRR. Podobną akcję prowadzili na swych terenach okupowanych Niemcy. Nie wykluczone, że obie te akcje były wspólnie uzgadniane.

W protokole do "traktatu" o granicy i przyjaźni /z 28.IX.1939/ strony przyrzekały sobie pełną lojalność i współpracę w sprawie Polski.

"Obie strony - stwierdzał protokół - nie będą tolerowały żadnej agitacji wymierzonej przeciwko terytorium drugiej strony. Będą one dążyć na swych terytoriach wszelkie załamki takiej agitacji i informować się wzajemnie w sprawie środków podejmowanych w tym celu".

Oznaczało to solidarne współdziałanie w walce o ostateczne unicestwienie Polski i polskiego ruchu oporu. Symbolem tego była wspólna defilada wojsk niemieckich i radzieckich w Brześciu nad Bugiem, którą "zwycięzcy" urządzili

po zakończeniu operacji przeciwko Polsce.

Rozwijała się nie tylko "wieczysta przyjaźń" radziecko-niemiecka i współpraca gospodarcza. Również współpraca między Gestapo i NKWD. W ZSRR aresztowane polskich i niemieckich komunistów, Rosjanie wydali ok. 150 przeciwników Hitlera, którzy schronili się w Polsce bądź krajach bałtyckich, bądź w samym ZSRR. W prasie radzieckiej pisano o sukcesach III Rzeszy i znakomitych wzajemnych stosunkach. Wycofano z obiegu film Sergiusza Eisensteina o bitwie Aleksandra Newskiego z Niemcami rycerstwem, pisano o przyjaźni Piotra I do państwa pruskiego, skazywano za "działalność antyniemiecką".

ZSRR skończył również z fikcją "niepodległych" krajów bałtyckich.

- 15.VI.1940 r. Niemcy zajęli Paryż. Tego samego dnia Armia Czerwona wkroczyła triumfalnie do Litwy, Łotwy i Estonii. Fikcja "suwerennych" państw bałtyckich skończyła się.
- 20.VI.1940 - bez żadnych "układów" o "bezpieczeństwie", "opiece" i "ba-szach" - ZSRR wkroczył do Rumunii, anektując Besarabię i Bukowinę.
- 21.VII.1940 r. "ludowy sejm" Litwy - po zmianie rządu, w wyniku nacisku ZSRR w czerwcu tegoż roku i rozpisaniu nowych wyborów, których wynik był z góry przesądzony - uchwalił przekształcenie Litwy w republikę socjalistyczną. 3.VIII.1940 r. Rada Najwyższa ZSRR przychyliła się do prośby "ludowego sejmku", włączając Litwę do ZSRR.
- Tego samego dnia - 21.VII.1940 - "sejm ludowy" Łotwy proklamował Łotewską Republikę Rad, a 5.VIII. Rada Najwyższa włączyła ten kraj do ZSRR /20.VI. 1940 r. utworzony został nowy rząd, po obaleniu "burżuazyjnego", który rozpisał wybory do sejmku ludowego; większość w nim zdobyli oczywiście komuniści/.
- Tę samą operację /scenariusz był identyczny/ przeprowadzono w Estonii, gdzie również ustanowiono Estońską SRR, którą 6.VIII.1940 r. Rada Najwyższa ZSRR wcieliła do Kraju Rad.

Jak wynika z prostego rachunku - na przyłączonych do ZSRR terenach Rzeczypospolitej mieszkało 13,4 mln obywateli polskich, w tym ok. 5,4 mln Polaków. W wyniku aresztowań, zsyłek i przymusowego poboru wywieziono w głąb ZSRR 1.782.000 Polaków. Prostego rachunku odejmowania nie sposób tu jednak zastosować, gdyż np. wzięci do niewoli żołnierze pochodzili z różnych części kraju, a trzeba jeszcze uwzględnić sporą grupę tych, którzy przybyli do tej części kraju z Polski zachodniej i centralnej, uciakając przed Niemcami.

Zachowało się sporo relacji o mordach i okrucieństwach dokonywanych przez czerwonooarmiejców i NKWD na Polakach. Niemcy nie rozstrzelaliwli wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów polskich. Rosjanie - tak i to bardzo często. Niemcy /poza Pomorzem/ nie zamykali kościołów. Rosjanie - bardzo często. Germanizację zastosowali Niemcy tylko na obszarach przyłączonych do Rzeszy. Rosjanie siewietyzując wprowadzili natychmiast w stosunku do wszystkich. Inspirowali przy tym konflikty narodowościowe i "klasowe porachunki". Dzielili wszystkich.

Po wkroczeniu Niemców do Lwowa i Wilna dowiedzieliśmy się przy tym jeszcze o innych zbrodniach. Sporą część ludności Rosjanie przymusowo ewakuowali w głąb ZSRR. Więźniów natomiast po prostu rozstrzelaliwli. W więzieniach lwowskich rozstrzelali 7 tys. więźniów, w Wilnie - 4 tys. A podobne wypadki stwierdzono również w Borysławowie, Borysławiu, Starej Wilejce... Okrutnie traktowano aresztowanych. Głód, pędzenie przez setki kilometrów pieszko pociągały dziesiątki tysięcy ofiar. 180 tys. Polaków skierowano w tym czasie do pracy przymusowej w łagrach, gułagach itp. obozach, w których mieli przechodzić "resocjalizację", a w rzeczywistości - po prostu zginąć z wyczerpania, zimna i głodu.

Rozmiar wielkiej tragedii ludności polskiej na okupowanych terenach Polski i w ZSRR ukazał się później. Po napaści Niemiec na ZSRR gen. Władysław Sikorski, nie bacząc na doświadczenia przeszłości, kierując się troską o Polaków pozbawionych wszelkich praw, jak również nadzieją "dogadania się" w sprawie Polski a krajem, który mimowoli wszedł do koalicji antyhitlerowskiej, nawiaszał ponownie stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Zawarty w Londynie /30.VII.41/

pakt Sikorski-Majski zapewniał Polakom "amnestię" /jak gdyby byli przestępcami/ a rządowi polskiemu możliwość utworzenia armii polskiej w ZSRR. Nie wnikamy w szczegóły. Faktem jednak jest, że dzięki tej umowie gen. Władysław Anders - zachowany przy życiu tylko dzięki temu, że osadzano go na moskiewskiej Lubiance /14 innych generałów nie miało tego szczęścia/ - mógł wyprowadzić z ZSRR 150.000 Polaków<sup>2</sup>. Była to niewielka część tych, których wywieziono. Przynajmniej w różnych miejscach zesłania i łagrów - w stanie kompletnego wyniszczenia. Setki tysięcy innych nadal zostało w obozach i na zesłaniach. Nie można było jednak odszukać 14,5 tys. spośród 15 tys. wziętych do niewoli polskich oficerów. Stalin sugerował, że pewnie... "uciekli" do Mandżurii, Mołotow - że... na północ. Ostatecznie sprawa wydała się w kwietniu 1943 roku<sup>3</sup>. Niemcy odkryli masowe groby polskich oficerów w Katyniu koło Smoleńska. Tej zbrodni Rosjanie dokonali wiosną 1940 r.

W 3 wielkich obozach oficerów polskich - w Kozielecku, Starobielsku i Ostaszkowie - przebywało łącznie 15.500 oficerów i żołnierzy.

- W Kozielecku - ok. 5.000 /w tym 4 generałów, 1 kontradmirał, 100 pułkowników i podpułkowników, 300 majorów, 1000 kapitanów, 1.500 poruczników i podporuczników i 500 podchorążych, w tym - 200 lotników i 50 marynarzy, 21 profesorów i wykładowców wyższych uczelni, 300 lekarzy, kilkuset prawników, inżynierów, ekonomistów, literatów, dziennikarzy/.
- W Starobielsku - 4.000 oficerów /w tym 8 generałów, 100 pułkowników i podpułkowników, 200 majorów, 2.450 poruczników i podporuczników oraz 50 osób cywilnych; w tym składzie - kilkuset lotników, pełny skład Wojskowego Instytutu Gazowego, księża, pastory i rabini, profesorowie i docenci, 400 lekarzy wojskowych i cywilnych, literaci, poeci itp.
- W Ostaszkowie - ok. 6.500 oficerów i żołnierzy, w tym 100 oficerów służby czynnej i 300 oficerów policji, reszta - to szeregowcy, podoficerowie, oficerowie wywiadu, żandarmeria, KOP, policja, służba więzienna, kilkudziesięciu duchownych, osadników wojskowych i ziemian.

Z tych obozów 25 oficerów, którzy wyrazili zgodę na współpracę z władzami radzieckimi /m.in. mjr Bukojemski i ppłk Berling/ wywieziono pod Moskwę. Przechodzili tam specjalne przeszkolenie jako ewentualna "kadra" przyszłej armii "polskiej" /na wypadek, gdyby zdecydowano się ją utworzyć/. Ponadto zabrano z tych obozów po kilkudziesięciu oficerów - zupełnie przypadkowo wybranych /m.in. gen. E. Wołkowskiego i Cz. Jarmuszkiewicza z Kozielecka/. Łącznie takich było 470. Wszyscy ocalali - nie wiadomo dlaczego /możliwe, że po prostu o nich zapomniano/.

Likwidacja obozów zaczęła się w kwietniu, zakończyła w czerwcu 1940 r. Z Kozielecka wywożono ich do stacji Gniazdowo, a stamtąd - samochodami do lasu katyńskiego. W mundurze mjr. Solskiego znaleziono kalendarzyk, w którym pod datą 9.IV.1940 r. zanotował o przyjeździe do Gniazdowa i tajemniczym lasu, gdzie jeńców poddano szczegółowej rewizji, w czasie której odbierano wszystkie przedmioty. Jemu zabrano zegarek, który wakażywał godziną 8.30 rano. I to było wszystko, co zdołał jeszcze zantować. Prawdopodobnie w pół godziny potem już nie żył.

W lasu katyńskim zamordowano 4.500 oficerów. Gdzie zamordowano oficerów ze Starobielska i Ostaszkowa, nie udało się ustalić. Ze Starobielska - przypuszczalnie pod Charkowem. Jeńców z Ostaszkowa przypuszczalnie zatopiono w barkach na Oceanie Lodowatym.

Bilans strat, jakie poniosła Polska w okresie radziecko-niemieckiej współpracy od września 1939 do czerwca 1941 r. jest przerażający.

Znany straty, jakie spowodował okupant niemiecki na ziemiach polskich, w obozach koncentracyjnych i na robotach przymusowych. Straty zadane przez ZSRR, chociaż nie zostały dokładnie obliczone, nie są niestety mniejsze.

"Terror brunatny - pisał w swym szkicu pt. "IV rozbiór Polski" Tadeusz Skałuba - był gwałtowny, jawny, brutalny. Terror czerwony był podstępny, skryty, bardziej metodyczny, w skutkach równie wyniszczający. Pod panowaniem "czerwonych wyzwolicieli" nie było ułicznych i przewrotnych egzekucji, ale masowe aresztowani "wrogowie ludu" gineli w niezliczonych więzieniach radzieckich. Więźniów łagru radzieckiego - pisał dalej Skałuba -

miał większe szanse przeżycia niż więźniów lagru niemieckiego, ale ludność cywilna wywieziona "na Sybir" wymierała masowo w potwornych warunkach wielotygodniowego transportu, z ponadludzkiej pracy, z głodu, chorób i wycieńczenia".

Faktem jest, że spośród 700 tys. oficerów i żołnierzy polskich wziętych do niewoli niemieckiej - przeżyli prawie wszyscy. Oficerowie do końca wojny przebywali w oflagach, gdzie stosowano wobec nich konwencję genewską. Oficerowie polscy wzięci do niewoli radzieckiej zostali wymordowani. A ilu przeżyło z 300 tysięcznej armii żołnierzy wziętych do niewoli?

W wydanej w Londynie broszurce pt. "Los Polaka w niewoli sowieckiej" autor - Władysław Wielhorski, w oparciu o wszystkie dostępne źródła - obliczył, że pod okupacją rosyjską do 1.X.1942 r. postradało życie ok. 900 tys. obywateli polskich. Tylko ambasada polska i dowództwo wojska Polskiego w ZSRR w 1942 r. ustaliły, że zginęło 415.000 Polaków - i to ponad wszelką wątpliwość.<sup>8</sup>

Nigdy nie udało się ustalić pełnego obrazu zbrodni, popełnionych przez władze radzieckie na Polakach w latach ostatniej wojny. Trzeba by sięgnąć do archiwów NKWD-KGB, a przecież na to się nie zanosi, by władze udostępniły je do badań naukowych. Poza tym - czy takie dokumenty rzeczywiście istnieją? To tylko Niemcy prowadzili ewidencje więźniów obozów koncentracyjnych i odnotowywali "zgony" swych ofiar. Rodziny otrzymywały nawet formalne zawiadomienia o śmierci więźniów, a nawet mogiły - za określoną opłatą - uzyskać "prochy" swych bliskich. Rosjanie tego nie robili. Więźniowie po prostu znikali i wszelki ślad po nich przepadał. Nie było nawet listów.

No i problem: ilu Polaków faktycznie znalazło się w ZSRR? Bo trzeba uwzględnić jeszcze i to, że przed 17.IX.1939 r. mieszało w ZSRR ok. 800 tys. Polaków Według spisu z 1926 r. - liczba Polaków w tym kraju wynosiła 782.334 /w tym na Ukrainie - 500.000, a na Białorusi - 100.000/. Polacy ci nie wrócili po Traktacie Ryckim do Polski z różnych przyczyn, wielu z nich - prawdopodobnie nie pozwolono. Faktem jest jednak, że ok. 800 tys. radzieckich obywateli przyznawało się do polskości i ożuło się Polakami. A trzeba jeszcze dodać, że w okresie II wojny światowej w ZSRR znalazło się dodatkowo ponad 1,5 mln uchodźców z Polski. Ten fakt potwierdza nawet "Encyklopedia Powszechna PWN" z 1973 r. Trzeba by więc do liczby Polaków zamieszkujących 17.IX.1939 r. wschodnie tereny polskie /ich liczba - jak to już podawaliśmy - wynosiła ok. 5,4 mln/ dodać jeszcze tę liczbę uchodźców. W sumie - na terenach okupowanych przez ZSRR i w ZSRR było więc 7,7 mln Polaków!

A ilu wróciło po wojnie - w ramach repatriacji?

Według oficjalnych danych /tym razem powołamy się na "Encyklopedię Powszechną PWN" z 1976/, od lipca 1944 do marca 1947 r. przybyło do kraju 1.506 tys. Polaków. Według jednak Jana Engelgarda /w artykule "Exodus", opublikowanym w nr. 2 PRON-owskich "Konfrontacji" z lutego br./, w latach 1944-1948 /a więc w okresie dłuższym prawie o rok/ przybyło do Polski w ramach repatriacji tylko 1.259 tys. Polaków; z Litwy - 197 tys., z Białorusi - 274 tys., z Ukrainy - 788 tys.

Do tej liczby dodajmy Polaków, którzy opuścili ZSRR z armią Andersa /ok. 150 tys./ i z armią Berlinga /ok. 170 tys./. Rachunek jest prosty: 1.579 tys. Jak wiemy, sporo Polaków zginęło w wyniku ukraińskiej rzezi na terenach zajętych przez Niemców. Liczbę ofiar oblicza się na ok. 300 tys. Dodając tę liczbę do liczby repatriantów i żołnierzy, którzy wyszli z Kraju Rad, otrzymujemy 1.879 tys. Wreszcie - Polacy, którzy repatriowali się w latach 1956-1957. Według danych wspomnianego już autora "Exodusu", po 1956 r. skorzystało z możliwości powrotu do Polski 224 tys. Polaków. W ten sposób łączna liczba Polaków, którzy wyszli z ZSRR oraz zostali zamordowani przez Ukraińców na wschodnich ziemiach polskich, wynosi 2.103.000. Dodajmy jeszcze 1.167.000 Polaków, którzy - jak to wykazał spis z 1970 r. - pozostali w ZSRR. Otrzymujemy w sumie 3.270.000 Polaków.

Obliczmy: 7,7 mln Polaków, którzy przebywali 17.IX.1939 r. na wschodnich terenach Polski i w ZSRR, minus 3.270.000 Polaków, którzy wrócili do kraju lub zginęli w ukraińskiej rzezi. Jest to liczba ogromna: 4.430.000. Co się stało z tą liczbą Polaków?

Wydaje się to nieprawdopodobne, ale przecież to fakt. Prawie 4,5 mln Po-



laków to ofiary Stalina i stalinowskiego systemu, to ofiary radzieckiego terroru i ludobójstwa!

Niemcom przypisuje się śmierć 6 mln obywateli polskich, w tym prawie 3,5 mln Żydów polskich. Wynikałoby z tego, że Niemcy wymordowali ok. 2,5 mln Polaków, przy czym trzeba uwzględnić to, że sporo Polaków zginęło na polu bitwy, w czasie działań wojennych /w samej Warszawie - jak wiemy - zginęło ok. 200 tys. Polaków/. Przy czym Polacy z Niemcami bez przerwy walczyli. Nie ulega wątpliwości, że ilość ofiar byłaby mniejsza, gdyby Polacy nie byli czynnie zaangażowani w walce. To było konieczne, ale to zarazem wzmagało niemiecki terror. Natomiast na szczytach wschodnich Polacy z Rosjanami nie walczyli... Terror był jednostronny - i to od samego początku. Czym wytłumaczyć ten fakt? Chyba tylko ślepa nienawiścią do Polski i polskości. Hitler i Stalin stali się absolutnie godni siebie. Stalin przewyższył jednak Hitlera w metodyczności i rozmiarach nienawiści.

I jeszcze jedno: czy ów milion Polaków, którzy mieszkają w ZSRR, rzeczywiście pragnie mieszkać w tym kraju? "Encyklopedia Powszechna PWN" wymienia różne skupiska Polaków w świecie. Wymienia i Polaków w ZSRR, ale nie zalicza ich do Polonii. Ciekawe, dlaczego? Sprawa staje się jasna, jeśli uwzględnimy fakt: Polacy ci są skazani na rusyfikację. Potwierdzają to zresztą statystyki radzieckie. W 1959 roku - według oficjalnego spisu - było w ZSRR 1,4 mln Polaków, w 1971 - już tylko 1,1 mln. Przy czym goraz mniej Polaków, przyznających się do narodowości polskiej, podaje język polski jako swój język ojczysty. Jeszcze w 1959 r. 45,2 proc. Polaków w ZSRR podawało język polski jako język ojczysty, natomiast w 1979 - już tylko 29,1 proc.

Rząd polski nie interesował się losem Polaków w ZSRR. Repatriacja Polaków, przeprowadzona w czasach Gomułki, została wymuszona przez "Wolną Europę" i zmobilizowaną przez tę rozgłoszoną opinię publiczną. A stało się to w kontekście uwolnienia jeńców niemieckich w 1955 roku - dzięki dyplomatycznym zabiegom Konrada Adenauera. Z ZSRR przybywali jeńcy, którzy przebywali w niewoli od 1941-1945 roku. Było to okrucieństwo znane chyba tylko w epoce niewolnictwa Ale ci, co przeżyli łagry i katorżniczą pracę w syberyjskich lasach, mogli jednak wrócić.

Przy okazji tych powrotów dowiedzieliśmy się o tysiącach, setkach tysięcy polskich więźniów i zesłańców. Jan Nowak-Jeziorański pisak /'0 powrót Polaków z Rosji" - "Vacat" nr 37'86/:

"Wiedzieliśmy, że obok trzymilionowej mniejszości polskiej, zamieszkałej przeważnie na ziemiach wschodnich, na Ukrainie, Białorusi i w krajach bałtyckich, pozostała w obozach i na tak zwanej "wolnej zycie" duża liczba Polaków deportowanych w głąb Rosji w czasie wojny i po wojnie. Było wśród niej wiele żołnierzy AK. Powojenna repatriacja zakończyła się w roku 1948. Ogłoszona w tym czasie przez Zachodnią Agencję Prasową broszura podawała, że pozostało 574 tysięcy Polaków, "którzy mogą jeszcze powrócić do Polski z ZSRR". Była to ostatnia wzmianka, jaka ukazała się na ten temat w krajowych środkach przekazu. W następnych latach nad losem przeszło pół miliona ludzi zaległa grobowa cisza. Cenzura nie pozwalała na umieszczenie najmniejszej wzmianki o Polakach w Rosji. Obok Katynia temat ten stanowił najbardziej strzeżone tabu. Deportowani przebywający na zesłaniu nie mogli utrzymywać jakiegokolwiek korespondencji z rodzinami. Skasani zostali na zapomnienie, jakby żywcem pogrzebani".

"Wolna Europa" dowiedziała się jednak od Polaka, Henryka Ufnala, któremu udało się przekroczyć w 1951 r. granicę irańską /Irańczycy aresztowali go i trzymali do listopada 1952 r. w więzieniu; do Monachium dotarł dopiero w końcu listopada/, o gehennie Polaków w ZSRR, wypełniających liczne obozy i guzagi. To, co opowiedział, było wstrząsające. Potwierdzały to również inne relacje, które udało się monachijskiej rozgłoszniej sebrać na początku 1953 r. Wynikało z nich, że w ZSRR nadal więzieni byli oficerowie i żołnierze AK /m.in. ptk Stanisław Kinowski - dowódca leśnego oddziału AK i ptk Przemysław Nakończnikoff - "Kruk" - komendant Okręgu Krakowskiego AK, aresztowany przez NKWD w Krakowie/.

"Wolna Europa" alarmowała. Do kampanii o uwolnienie Polaków z łagrów i obozów przystąpiła jednak dopiero w 1955 roku - po uwolnieniu jeńców niemieckich. W tym kontekście sprawa Polaków nabierała bowiem szczególnego znaczenia moral-

nego. AK to przecież nie Wehrmacht... Ale odzewu nie było. Rząd polski nie robił nic... 31.VII.1955 r. zwrócił się natomiast do Polaków na Zachodzie z apelem, aby wracali do kraju.

W tym czasie - jak się dowiedziało "Wolna Europa" od jeńców niemieckich - ok. 20 tys. Polaków przebywało w łagrach zgrupowanych wokół Magadenu. Znaczna liczba polskich więźniów pracowała w łagrach w rejonie Aldenu, Wierchnia Korymaka i w 10 łagrach Dalstroju na Kamczatce. Kilka tysięcy naszych rodaków stanowiło główną siłę roboczą przy budowie wojskowych obiektów w górach Sichta-Alin na Primorskim Wybrzeżu. Polacy znajdowali się w tym czasie we wszystkich obozach kompleksu Dubrowiak w Mardwińskiej Obłasti. Większość stanowili żołnierze AK, rozbrojeni na ziemiach polskich w 1944 r. Bardzo wielu Polaków przebywało w olbrzymim łagrze workuckim.

Jeńcy niemieccy powracający z Kijowa mówili, że w obozie 7134 /zwróćcie uwagę na numerację! / w Kijowie znajdowała się spora grupa Polaków. Rozgłoszenia Polska RWE otrzymała też informacje o Polakach w obozie nr 7099 w Temiratau pod Karagandą, w Stalino i w Mińsku. Jednym z większych skupisk polskich więźniów był obóz pracy przymusowej w Marijskiej Republice. W obozie w Komi dogorywało powolną śmiercią ok. 600 polskich kobiet, zatrudnionych przy wyrębie lasu. Przeciętą śmiertelność - jak oceniali informatorzy - wynosiła 20 proc. rocznie. Ok. 300 kobiet polskich więziono w łagrze fabryki Dwigatiel pod Tallinem. A marynarze norwescy, przywający z ładunkami do podbiegunowych portów syberyjskich, natknęli się na Polaków, którzy mówili im o 700 polskich żołnierzach przebywających w obozie nr 117 o 10 km na południe od portu Igarka. O kilkanaście kilometrów dalej na południe znajdował się obóz, w którym więziono ok. 1200 żołnierzy AK.

"Dopiero na tle straszliwych tragedii - mówił w "Wolnej Europie" Jan Nowak-Jeziorański w 1955 roku - widać cały koszmarny obłęd zawartej w dobrośliwych słowach Bolesława Bieruta, wzywającego do powrotu Polaków na Zachodzie".

O setkach tysięcy uwięzionych w sowieckich łagrach władze komunistyczne Polski nie pamiętały. Dla tych "przestępców" nie było amnestii.

"Żądamy powrotu do kraju Polaków z łagrów i więzień sowieckich - mówił głośno Jan Nowak. - Gierpią oni i umierają za jedną tylko zbrodnię: walczyli o niepodległą Polskę".

W ciągu jednego tylko miesiąca akcji RWE podała nazwy i dokładne miejsca 60 łagrów, w których przebywali Polacy. I choć władze polskie milczały - zmuszone były jednak podjąć działania.

3.X.1955 r. radio warszawskie podało krótką informację o zgodzie władz radzieckich na powrót pewnej ilości Polaków - "przedterminowo" zwolnionych "za popełnione przestępstwa". Jednak dopiero 12.XII.1955 do Warszawy przybył pierwszy transport "przedterminowo" zwolnionych. Do końca grudnia przybyło dalších 6. W sumie - przybyło 4.769 Polaków. Ostatnia grupa - licząca 886 osób - przybyła 6.I.1956 r. I na tym się urwały komunikaty. Rozgłoszenia warszawska poinformowała natomiast, że... wielu Polaków odmawia powrotu do kraju. W sumie - wróciło wówczas 5,5 tys. Polaków.

Ale "Wolna Europa" nie przerwała akcji. A po październiku 1956 o Polaków w ZSRR upomniało się społeczeństwo. Tu i ówdzie drukowano wstrząsające relacje tych, którzy powrócili. Wiosną 1956 r. grupa pisarzy napisała do premiera Józefa Cyrankiewicza list, wyrażając troskę o Polaków w ZSRR. Pod naciskiem opinii publicznej - delegacja MSW wyjechała w końcu 1956 r. do Moskwy na rokowania w sprawie repatriacji. Wyniki nie zostały nigdy ogłoszone. Ale po dłuższej przerwie znów zaczęli wracać Polacy.

18.XI.1956 r. rząd radziecki zobowiązał się do umożliwienia powrotu do kraju wszystkim Polakom i zwolnienia przedterminowo tych, którzy przebywali w łagrach i więzieniach. Najwyższy Sowiet zatwierdził tę umowę dopiero w marcu 1957 r. Jednakże transporty szły już do Polski. W ciągu 1956 r. powróciło z ZSRR 30 tys. Polaków. W połowie 1957 - w biurze pełnomocnika rządu ds. repatriacji w Moskwie leżało 70 tys. listów z całej Rosji, które... nie zostały nawet otwarte. Ambasada polska w Moskwie była oblegana przez Polaków, którzy za każdą cenę pragnęli uciec z ZSRR. Ale o powrotach decydowali nie Polacy, lecz radzieccy funkcjonariusze tajnej policji. W pobliżu Brześcia nad Bugiem

koczowali mieszkańcy wiosek z Grodzieńszczyzny, spod Baranowicz i innych rejonów dawnych ziem polskich, ale Rosjanie ich nie wypuszczali. Transporty składały się z ludzi starych, mężczyźni od tygodni nie byli gołeni, wszyscy byli brudni i obdarci, w łachmanach. Robili wrażenie żywych trupów.

Akcja repatriacyjna została oficjalnie zakończona w marcu 1958 r. I znów o Polakach w ZSRR przestano pisać. Według oficjalnych danych, wróciło wtedy 245 tys. Polaków, w tym tylko 15 proc., czyli 30-40 tys., więźniów i zesłanych w głąb Rosji. Co najmniej 150-200 tys. Polaków pozostało nadal w łagrach i "na wolnej żywie". Do dziś - z pewnością już nie żyją.

Eksterminacja ludności polskiej przez władze radzieckie nie zakończyła się bynajmniej w 1944-1945 roku. I nie ograniczyła się tylko do ziem, które zostały włączone do ZSRR. Nowa fala antypolskich represji rozpoczęła się po "wyzwoleniu" Polski i na terytorium Polski. Tym razem wiadomo już było, że Polska jednak będzie. Z tym faktem Stalin musiał się pogodzić. Ale dla niego i władz radzieckich właściwie nic się nie zmieniło. Przestał wprawdzie istnieć "ten poczwarny twór Wersalu", ale wyłaniał się nowy - "twór Jątki". Ustalona z Hitlerem "strefa wpływów" - dzięki przyzwoleniu W. Brytanii i USA - została jeszcze bardziej rozszerzona: z linii Narwi-Bugu-Sanu przesunęła się aż do Baby, a nawet za nią. Doszły przy tym Bałkany /wprawdzie bez Grecji, ale... co się odwiecze, to nie uciecze/. Akcje eksterminacji przeprowadzał przy pomocy swych wasali - polskich najemników. Ale też na własną rękę. Prócz żołnierzy AK - rozbrojonych na Wileńszczyźnie i w Okręgu Lwowskim, Tarnopolskim, Stanisławowskim, a także na Lubelszczyźnie - aresztowano i wywieziono do ZSRR dziesiątki tysięcy Polaków z centralnych części kraju. Polska pokryta była gęstą siecią wojskowych komendatur i garnizonów radzieckich, a jednocześnie szalało NKWD.

Słynne było aresztowanie i wywiezienie do Moskwy 16 przywódców Państwa Podziemnego - z gen. Leopoldem Okulickim. W czerwcu 1945 r. zorganizowani im proces pokazowy w Moskwie, zarzucając "dywersyjną działalność" na tyłach Armii Czerwonej oraz "działalność szpiegowską" na rzecz Niemiec. Wszystkich skazano na wieloletnie więzienia. Tylko kilku z nich przeżyło /jest prawie pewne, że wrócić po procesie gen. Okulicki, skazany formalnie na 10 lat więzienia, został zamordowany/. Okrutny los spotkał żołnierzy AK, którzy współdziałali z Armią Czerwoną w wyzwoleniu Wilna i Lwowa. Wielu z nich zostało rozbrojonych i rozstrzelanych, pozostałych wywieziono w głąb ZSRR. Tylko nielicznym udało się przeżyć i wrócić w 1956 r. do kraju.

ZSRR był konsekwentny w swej antypolskiej postawie. Raz zdobytych krajów nie oddał. Bo los Polski i Polaków nie jest wyjątkiem. Deportacje i eksterminacje miały miejsce również na Litwie, na Łotwie, w Estonii. Już po II wojnie deportowano 250 tys. Litwinów, 100 tys. Łotyszów, 100 tys. Estończyków. A przecież to samo robiono z innymi narodami ZSRR: Tatarami krymskimi, Niemcami nadwołżańskimi, narodami Kaukazu itp. Planowano też masowe wywózki Ukraińców. Chciano ukarać ich za postawę w czasie wojny, za nacjonalizm, za marzenia o niepodległej Ukrainie. Ale Ukraińców jest 40 mln. Trudności techniczne ocaliły ich przed losem, jaki nie został oszczędzony innym. Ale i tak setki tysięcy ukraińskich nacjonalistów zostało rozstrzelanych. Zamordowano również tych, którym udało się przedostać na Zachód. Amerykanie i Anglicy uczynili bowiem niezwykły gest wobec ZSRR, przekazując mu ukraińskich jeńców. Wszyscy zostali potem zgładzeni.

Wielu Polaków - ofiar radzieckiego terroru i ludobójstwa - nie żyje. Winniśmy jednak im pamięć. I pamiętamy. Niedawno - z okazji rocznicy tragicznego 17 września - w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach w Warszawie odbyła się uroczysta Msza św. za wszystkich poległych, pomordowanych i zaginionych podczas II wojny światowej, szczególnie zaś za - jak pisał "Przegląd Katolicki" w nr. 40 z 2.X.br. - "ponad 1,5 mln Polaków, którzy zginęli w wyniku następstw tragicznego dnia - 17 września"<sup>10</sup>. Modlono się za bohaterów żołnierzy gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna z KOP, za obrońców Baranowicz, Sarn, Dubna, Kowna, Włodzimierza, Tarnopola, Czortkowa, za gen. Olszynie Wilezyńskiego i jego żołnierzy, za obrońców Grodna i Wilna, za żołnierzy samodzielnej grupy operacyjnej "Polesie" gen. Franciszka Kleeberga i grupy operacyjnej kawalerii gen. Władysława Andersa, za żołnierzy nieustającej obrony Lwowa, za pomordowanych więźniów lwowskich Brygidek i Zamarstynowa, wileńskich Łukiszek, moskiewskich Butyrek i Żubianki, za kilkaset tysięcy zesłańców, którzy zginę-

li na katordze w kopalniach wysp Oceanu Lodowatego, w Żagrach na półwyspie Kola, w rejonie Norylska, Jakucka i Władywostoku, na Kołymie, na Czukocie oraz w kopalniach Zaporoża na Ukrainie; za więźniów zamordowanych w czerwcu i lipcu 1941 roku, m.in. na "drodze Śmierci" z Mińska do Inumena; za kilkaset tysięcy deportowanych obywateli polskich zmarłych z wycieńczenia, głodu i mrozu; za ok. 150 tys. zaginionych na Wschodzie żołnierzy Września; za tych, co zostali zamordowani w Katyniu i innych miejscach kaźni; za ok. 50 tys. żołnierzy i oficerów Polskiej Podziemnej ZWZ-AK z Okręgu Wilno, Wołyń, Tarnopol, Stanisławów, Lwów; za żołnierzy oddziałów leśnych "Warta"; za przywódców niepodległej Polski, którzy zginęli w więzieniach moskiewskich; za gen. Leopolda Okulickiego - ostatniego dowódcę AK; za Jana St. Jankowskiego - delegata Rządu Rzeczypospolitej na Kraj i Stanisława Jasiukiewicza; za wszystkich, którzy zginęli zamęczeni tylko dlatego, że byli Polakami, że walczyli o Polskę, że nade wszystko kochali wolność i ojczysty kraj. Myśli się, aby wystawić im w Polsce pomnik. Należy im się wspaniałe mauzoleum narodowej pamięci. Ale pamiętajcie o nich - nie wolno nam zapomnieć o tych, którzy jeszcze żyją za Bugiem i Niemnem, w głębi Rosji, w Kazachstanie i na Syberii. Są przecież również skazani na zagładę. Bo Stalin wprawdzie nie żyje, ale rozpoczęta przez niego epoka masowych mordów i totalnego niewolenia trwa. Niech nie myli nikogo Gorbaczowska "pieriestrojka". W radzieckim imperium nadal są łagry i gułagi, nadal setki tysięcy więźniów i zesłańców. W wielkim obozie, jakim był i nadal jest ZSRR, jeżdżą ujarzmione narody. Wśród nich są również Polacy.

ALEKSANDER MIRSEI

P.S. Już po napisaniu tego tekstu białoruskie czasopismo "Literatura i Mastyctwa" doniosło o odkryciu masowych grobów w uroczysku Kuropaty k. Mińska. Jak wynika z relacji tego czasopisma, otworzono dotychczas ok. 10 grobów z ogólnej liczby ponad... 500. Ustalono już z całą oczywistością, że spoczywają w nich ofiary mńskiego NKWD z lat 1937-1941. "Z pewnych cech odzieży i obuwia eksperci wnoszą, że w grobach tych leżą rozstrzelani więźniacy z byłych zachodnich terenów Białorusi". A więc... obywatele polscy, Polacy. Ale odkopano dopiero 10 grobów. Czego jeszcze dowiemy się po odkopaniu pozostałych? Na szczęście, tym razem już nie przypisuje się tej zbrodni Niemcom. A ile jeszcze takich zbiorowych grobów w ZSRR? Moglibyśmy się o tym z łatwością dowiedzieć, gdyby zostały udostępnione archiwa radzieckiej "bezpieki". Ale tego się nie robi. Nie ujawnia się również innych dokumentów zbrodni. Gorbaczowska "pieriestrojka" i "głaznost" - jak widzimy - różne ma oblicza.

- 
- 1 Nie było ani jednego przypadku zdrady, a tym samym i rozstrzeliwania.
  - 2 Absurdalność wyników "głosowania" jest oczywista. Według spisu ludności z roku 1931, na ziemiach wschodnich, zajętych przez ZSRR w 1939, najliczniejszą grupę narodową stanowili Polacy. Było ich 40 proc., Ukraińców i Rusinów - 34,5 proc., Żydów - 8,7 proc., Białorusinów - 8,3 proc. A trzeba dodać inny jeszcze fakt: wśród mieszkańców tych ziem przeważali katolicy. Stanowili 58,8 proc. ludności. Wiadomo też było, że polscy Ukraińcy pragnęli wprawdzie oderwać się od Polski, ale na pewno nie marzyli o przyłączeniu do Ukrainy ZSRR, w której pozbawieni byli wszelkich szans narodowego rozwoju i utworzenia niepodległego państwa.
  - 3 Liczba ta jest z pewnością zaniżona. Wszak sam Mokotów w swym przemówieniu w Radzie Najwyższej 31.X.1939 r. stwierdził, że do niewoli radzieckiej dostało się 300.000 żołnierzy i oficerów polskich a nie 230 tys., jak podaliśmy w naszym zestawieniu za autorami emigracyjnymi. Możliwa jednak, że emigracyjni historycy odliczyli żołnierzy - nie Polaków.
  - 4 I rzeczywiście: różni specjaliści Gestapo i NKWD spotykali się, wymieniali informacje i doświadczenia. Pierwszy raz spotkali się we Lwowie - w październiku 1939 roku, drugi raz w Krakowie - w styczniu 1940, trzeci - w Zakopanem - w marcu 1940. Omawiano najlepsze sposoby likwidowania polskiego podziemia. Wymieniali też więźniów.
  - 5 Jak podają niektóre źródła /m.in. Wojciech Pągiew w "Tygodniku Powszechnym" - nr 30 z br./, do niewoli radzieckiej w 1939 r. dostało się ponad 40 generałów polskich, z których przeżyło tylko 9.

- 6 Według Trzymalskiego, tylko 70 tys. żołnierzy i 45 tys. osób cywilnych; razem - 115.000.
- 7 Dokładnie - w nocy z 12 na 13.IV.1943 r. Niemcy ogłosili komunikat, informując o odkryciu masowych grobów oficerów polskich w Katyniu. Na dowód, że nie blefują - powołali Międzynarodową Komisję, z udziałem Polaków, która ten fakt i czas dokonania zbrodni ustaliła z całą oczywistością.
- 8 Polska ambasada nie zakończyła zbierania informacji na ten temat. Po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, ZSRR - jak wiemy - zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie. Ambasada musiała się ewakuować.
- 9 Jak wynika z wyliczeń Jana Nowaka, w tym czasie w ZSRR przebywało nie - jak podawały radzieckie statystyki - 1,2 mln Polaków, ale 3 mln.
- 10 Jak widzimy, ciągle nie ma rozważania co do prawdziwych rozmiarów zbrodni, popełnionych na Polakach.

#### REZOLUCJA W SPRAWIE POLAKÓW W ZSRR

Rozwój wydarzeń w ZSRR pozwala wysunąć jako cel realny i pragmatyczny zasadniczą poprawę losu Polaków w ZSRR. Znajduje się ich tam zapewne nie mniej niż dwa miliony, z czego więcej niż połowa mieszka za ziemiach macierzystych, reszta znajduje się głównie na Syberii i w Kazachstanie. Prawie wszyscy represjonowani byli, większość okrutnie, przez wiele dziesiątków lat traktowani jako narodowość politycznie podejrzana i obywatele II kategorii. Od chwili likwidacji polskiego rejonu autonomicznego w Żytomierzu, Polacy - obok Żydów i Niemców - są jedyną milionową grupą narodową, która nawet formalnie pozbawiona jest prawa do narodowego samorządu. Procesy rusyfikacji, rozwijane przez carską Rosję, na krótko tylko zostały przerwane po rewolucji lutowej 1917 roku, a następnie były kontynuowane w sposób bardziej masowy i bezwzględny. Dzisiaj ogromna większość Polaków w ZSRR ograniczana jest zasadniczo w ich prawach narodowych, zwłaszcza pozbawiona jest faktycznie dostępu do polskiej szkoły oraz kościoła katolickiego. Następujące już i zapowiadane zmiany, aczkolwiek godne uznania, są zbyt skromne. Zainteresowanie losem Polaków w ZSRR ze strony oficjalnych władz PRL, choć wyraźnie zwiększone ostatnio, dalekie jest od najniższego możliwego poziomu.

Rada Polityczna KPN, po przedyskutowaniu zagadnienia i rysujących się realnych możliwości, uważa, że konieczne jest:

1. Utworzenie autonomicznych polskich obwodów i rejonów narodowych na terenach zamieszkałych głównie przez Polaków. Na podstawie dostępnych danych radzieckich na plan pierwszy wysuwa się konieczność:

a/ utworzenia w północno-wschodniej części Białoruskiej SRR autonomicznego obwodu polsko-białoruskiego, który objąłby większość obszarów, zamieszkałych w większości lub w połowie przez Polaków, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR /patrz ostatnie wydanie "Atlas ZSRR", Moskwa, 1986/.

b/ utworzenia w południowo-wschodniej części Litewskiej SRR autonomicznych rejonów polskich i polsko-litewskich, obejmujących obszary o przewadze polskiej ludności, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR,

c/ odbudowy autonomicznego rejonu polsko-ukraińskiego na terenie obwodu żytomierskiej SRR,

d/ utworzenie rejonów polskich w obwodach Kokozetawskim i Karagandzkim w Kazachskiej SRR, obejmujących obszary o przewadze polskiej ludności, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR.

2. Umożliwienie wszystkim osobom wygnanym, przymusowo przesiedlonym i więzionym w kagraci i na katorżce oraz ich potomkom powrotu do stron rodzinnych, powrotu do obywatelstwa polskiego lub repatriacji na teren PRL.

3. Udzielenie przez władze ZSRR rekompensaty moralnej i materialnej wszystkim osobom - obywatelom polskim przed 1.IX.1939 r. i ich potomkom, które były represjonowane.

4. Umożliwienie wszystkim osobom narodowości polskiej swobodnego łączenia się w samorządne stowarzyszenia narodowe, kulturalne, oświatowe, religijne, społeczne

i samopomocowe oraz powołania szerszego, centralnego związku tych stowarzyszeń.

5. Zapewnienia całej młodzieży polskiej możliwości korzystania z polskich szkół wszystkich szczebli na terenie zamieszkania, a także studiów na wyższych uczelniach i w szkołach pomaturalnych - w tym Seminarjach Duchowych - w PRL.

6. Umożliwienia swobodnego sprawozdania z PRL wszystkich książek, płyt, kaset magnetofonowych i video oraz prasy i czasopism, swobodnego ich kolportażu i gromadzenia w bibliotekach prywatnych i publicznych.

7. Uprawnienie wszystkich zamieszkałych w ZSRR osób pochodzenia polskiego do odwiedzin PRL oraz wszystkich obywateli PRL do odwiedzin krewnych oraz stron rodzinnych na terenie ZSRR bez konieczności uzyskiwania wiz.

8. Umożliwienie uczczenia i kultywowania pamięci miejsc historycznych, w tym martyrologii polskiej.

Domaganie się przyznania praw narodowych Polakom na terenie ZSRR w niczym nie ogranicza praw narodowych naszych wschodnich sąsiadów: Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W pełni solidaryzujemy się z żądaniami narodowymi tych narodów i w pełni uznajemy ich prawo do samostanowienia, wyrażając nadzieję, że bliski jest już czas, kiedy odzyskają niepodległość narodową i państwową. Gdy to nastąpi, powinno zostać utrzymane obecne rozgraniczenie terytorialne, odpowiadające granicom etnicznym. Litwini, Białorusini i Ukraińcy zamieszkali na terytorium państwowym Polski powinni dysponować pełnią praw narodowych, kulturalnych, oświatowych i innych wraz z prawem do własnej reprezentacji politycznej.

Troska o los Polaków, znajdujących się na obecnym obszarze ZSRR, oraz dążenie do utrzymania stosunków braterstwa i przyjaźni z Ukraińcami i Litwinami są niepodzielne i wzajemnie od siebie uzależnione.

Rada Polityczna  
Konfederacji Polski Niepodległej

10 sierpnia 1988 r.

#### DLACZEGO NIKT NIE REAGUJE NA DONIESIENIE O ZBRODNI LUDOBÓJSTWA NKWD I WOJSK RADZIECKICH W LASU TURZAŃSKIM?

W nr.2 "Jesteśmy" /z marca-kwietnia br./ ogłosiliśmy sensacyjną relację Z.W. Kamińskiego o zbrodni, popełnionej przez Armię Radziecką i NKWD wkrótce po "wyzwoleniu" Rzeszowszczyzny - w sierpniu-październiku 1944 r. Chodzi o 9 mogił, w których spoczywa ok. 810 samordowanych jeńców polskich i - być może - ukraińskich. Wszystkich - podobnie jak w Katyniu - zamordowano z zimną krwią, z tym że w Katyniu przez strzał w tył głowy, a tu przez... rzeźniczkie podrzynanie gardel. Nie chciano robić huk. O tej zbrodni nikt przecież nie miał się dowiedzieć. A dokonano jej w Polsce, tuż niedaleko Trzebuski, zamieszkałej przez Polaków. Zamieszczając tę relację - liczyliśmy na szeroki odzew: u nas i za granicą. Ale nie zareagował nikt. Nawet bp Antoni Tokarczuk, który przecież wie o się tam szarytko i który na pewno nie należy do tych, którzy się boją. Trudno to pojąć. A jeszcze bardziej to, że reakcji na nasze doniesienie nie było również po ogłoszeniu relacji o tej zbrodni przez gdańską Oficynę Wydawniczą "Przedruk" w 1985 roku, a następnie przez wrocławską "Obecność" w nr. 20 z 1987 /drukując naszą relację nie wiedzieliśmy że nie jesteśmy pierwsi/. Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Tymczasem - zamieszczamy relacje 5 świadków, które ogłosiła wrocławska "Obecność"...

#### KATYŃ NA ZIEMI RZESZOWSKIEJ

Na skraju lasów, na północ od Rzeszowa, leży mała wioska Turza, a lasy przyległe do niej ludność miejscowa nazywa lasami turszańskimi. Ziemia w tych lasach

przesiąknięta jest Roszownia, a nie w przenośni, krwią patriotów polskich przywiezionych tu z różnych stron Polski, z Ziemi Wileńskiej, spod Lwowa, Tarnopola, Sambeka i innych stron. Byli to również Polacy z okolic Rzeszowa, Sokołowa i Łęczycy. Zginęli pomordowani jesienią 1944 r. przez oddziały NKWD, gdy hitlerowski okupant został już wyparty z tych terenów i gdy wydawało się, że wolność już nadchodzi. Zginęli ludzie, którzy całą okupację walczyli o Polskę. Ich sztorowe groby znajdują się w lasach turzańskich.

Już tylko bardzo niewielu okolicznych mieszkańców wspomina o ich tragedii i to są zgrozów, w obawie, że mogą ponieść przykre konsekwencje za ujawnienie prawdy. Świadek nie było wielu, mordy odbywały się przeważnie nocą, okryte tajemnicą, o której zazwyczaj wspominać. Przez wiele lat prawie wszyscy milczeli. Dla zachowania prawdy o losach pomordowanych zebraliśmy /i nagranem na taśmę magnetofonową/ zeznania naocznych świadków i miejscowej ludności.

Miejsce kaźni zostało dość szczegółowo zlokalizowane i naniesione na podkładach geodezyjnych. Ustalono ówczesnych właścicieli tych lasów. Byłem w tym lesie, byłem na grobach pomordowanych, oglądałem pozostawione znaki na niektórych drzewach wyrosłych jeszcze przed dokonaniem mordu, a określające jego miejsce i czas.

Wypadki niżej opisane działy się w okresie od sierpnia do listopada 1944 r. na Ziemi Rzeszowskiej, w okolicach: Nienadówka, Trzebuska, Sokołów Małopolski, Turza. Fakty i zeznania zebraliśmy u żołnierza AK inspektora Rzeszowa pseudonim: Madej, Diament, Franio, Żbik przy współudziale ks. Felca, kapelana AK, w czasie okupacji na plebanii w Dokołowie, zmarłego 3 sierpnia 1984 r.

#### ŚWIADEK I - żołnierz AK pseudo Tank:

Był początek września 1944 roku. Sztab Koniewa kwaterował na Mazurach w poszczególne wydziały rozrzucone były po całym terenie. W Sokołowie stała szkoła NKWD - około 120 ludzi, którzy poszukiwali AK-ców. W Trzebusce stało sądownictwo, które zorganizowało kagiel w domach mieszkalnych, z których wysiedlono ludzi i w ziemiankach na terenie starej cegielni. Mimo, że NKWD wszystko robiło w ukryciu dowiedzieliśmy się, że jest tam pilnie strzeżona grupa więźniów. W większości byli oni w polskich mundurach, zaobserwowaliśmy to podczas wyprawowania ich na spacer. Byli to oficerowie, a wśród nich prawdopodobnie jakiś generał, cywili mało. Jedną grupę trzymano w ziemiankach a drugą w domu gospodarza Jana Rumaka po jego wysiedleniu. Szyby zostały wybite i okna sabito deskami.

Pewnego razu pod dom ten podeszły bawiące się dzieci i usłyszały głos - "dzieci, czy tu jest Polska?" Jedno z nich powiedziało to ojcu. Rumakowi udało się, mimo straży NKWD, podejść pod dom i zapytać - "co chcecie?" Usłyszał głos więźnia, który powiedział, że jest z Kresów Wschodnich, podał adres i prosił o powiadomienie żony. Rumak udał się z tym adresem do Wojtka Fikora, a ten przekazał sprawę ks. Felcowi. Po paru dniach przyjechały dwie kobiety i ks. Felc obiecał im umożliwić kontakt z mężami. Jednym z strażników NKWD był niejaki Wasyl, z którym za wódkę można było wszystko załatwić. W czasie jego służby, kiedy był pijany, doszło do spotkania tych kobiet z mężami. Niestety widzenie trwało bardzo krótko, gdyż jak kobiety zobaczyły w jakich warunkach przetrzymywani są ich mężowie, rozplakały się. Usłyszał to Wasyl i mimo że był pijany, przestraszył się swego czynu i przerwał widzenie. Kobiety odjechały.

Dom i plac spacerowy został ogrodzony wysokim płotem z desek. Pewnego dnia zostały postawione samochody i więźniowie wywiezieni. Ludzie zauważyli, że samochody zostały skierowane przez Trzebuskę w stronę lasu koło Turzy. Lasy koło Turzy były państwowe, ale zaraz od strony Sokołowa, po stronie Trzebuski, przylegały lasy prywatne, wówczas p. Cieślaka. Oni tam trafili i być może dzięki temu sprawa wyszła na jaw. Po jakimś czasie ludzie zaczęli mówić, że w tym lesie, na skraju, są jakieś groby. My, pozostali na miejscu AK-owcy zamówiliśmy się i w kilku poszliśmy szukać tych grobów. Były one świetnie zamaskowane. Zanawialiśmy się, gdzie podziąka się ziemia z tych cibrzanych doków, gdyż nie było widać śladnych pagórków. Na wierzchu grobu był mech i normalne posycie lasne. Rozpoczęliśmy rozkopywać jeden z grobów, warstwa ziemi przykrywająca pierzochy zamordowanych wynosiła ok. 70 cm. Z dołu był straszny odór. Trzeba zaznaczyć, że odkrycia grobu dokonaliśmy gdzieś po dwóch miesiącach od wywiezienia więźniów z domu Rumaka, tj. w listopadzie. Odór był tak straszny, że musieliśmy się zmieniać co parę minut. W grobie znajdowała się czerwono-ruda maź zmieszana z ziemią i ona wydzielała ten straszliwy odór. Grób, który odko-

paliący, miał wymiary: szerokość na wysokość człowieka, długość ok. 15m. Takich grobów było siedem, a niektórzy mówią, że dziewięć. Dokładne rozszalenie miał właściciel lasu. W odkopanym grobie ciała leżały obok siebie we wspomnianej mazi. Okazało się, że był to grób rzeźnia. NKWD-ziści nie rozstrzelali więźniów tylko szarżowali nożami i ta maź to była krew uchodząca z mordowanych zmieszana z ziemią.

Dopiero niedawno jedna z kobiet, u której mieszkał strażnik NKWD, ujawniła, że po tej nocy, której wywieźli więźniów, strażnik przyszedł pijany i sałazony i prosił o sprowadzenie księdza, bo on podrywał gardła więźniom, bo "Stalin skazał - kulka kosztuje 3 kopiejki". Ale może robili to tak, aby nie było słychać strzałów. Ponieważ strażnik był pijany a w okolicy nie było księdza, na tym się skończyło.

Na drzewach wokół grobów zostają wycięte krzyże. Według moich obliczeń, w domu Rumaka, w domu spółdzielczym i w ziemiankach na terenie starej cegielni było łącznie 150 ludzi. Mordu tego NKWD dokonało przed samym wymarzeniem i likwidacją obozu. My, byli AK-owcy, w ramach WIn przeszyliśmy o tym meldunki, ale już wtedy łączność się rwała i nie wiadomo gdzie te meldunki utknęły.

#### ŚWIADK II - przesłuchiwany przez ks. Felca:

Pięćdziesięciu strażników NKWD przybyłych w sierpniu 1944 r. mieszkało u nas, zabrali też dom spółdzielczy i wyznaczili 7 miejsc do kopania ziemianek mówiąc, że będą tam trzymać "kartozki" i inne rzeszy. Wymiary tych ziemianek były chyba 3x3x2 m wysokie.

Którejś nocy zwieziono jakichś ludzi samochodami. Było dużo tych samochodów, przywieźli ze sobą 4 psy, pełno było wojska. Uprzednio już teren ten ogrodzony był drutami. Na drugi dzień rano zobaczyliśmy tam jakieś 150 żołdaków, jak ich wypuścili na spacer. Dom spółdzielczy przeszyliśmy też na więzienie, tam były 3 sale po 14x8 m. Poza tym pozajmowali mieszkania dla siebie. Oficerów NKWD było bardzo wielu i oni codziennie biegali sądzić tych więźniów.

Niedaleko mieszkał fotograf, który musiał robić zdjęcia tym więźniom i był bardzo ściśle kontrolowany, tak, że nie mógł żadnego zdjęcia ukryć. NKWD-ziści stale mówili, że to bandziory. Ale p. Rumak jak poszedł po wodę do swej studni /Rumaka wysiedlili i tam też trzymali więźniów/ to słyszał jak ci zamknięci mówili przez okno, że są partyzantami, którzy zajmowali lwów. Dali Rumakowi kartkę z adresem. AK-owcy dali znać i przyjechali jakieś dwie kobiety.

Po kilku dniach, może przez tydzień, może dwa zawsze wieczorem przyjeżdżał taki niski ruski co miał 4 gwiazdki. Jak on przyjeżdżał to zaraz zaczęli selekcję z tych ziemianek - wyczytywali z list i zabierali do jednej ziemianki. Widziałem to. Więźniowie w tych siedmiu ziemiankach byli po owylnemu lub w ruskich zielonych mundurach, nie byli to polscy ludzie. Jak oni rznąli drzewo to nie nie chcieli mówić.

Widziałem ze strychu, gdzie spałem, jak wieczorem przyjeżdżał samochód i jak wywozili ich obok pod górę. Widać było jak siedzieli nisko na podłodze w rzędach po osmiu lub dziesięciu, rozebrani do kossul. NKWD-ziści obok z pepesami. Wywołania takie odbywały się raz w tygodniu. W dzień przed wywozką wyprowadzano grupę więźniów z łopatami do lasu. A potem przez wszystkie dni tygodnia to ich sądzili, ganieli, robili zdjęcia. Byli tam mężczyźni, kobiety i inwalidzi o kulach. Nocami wywozili jednych i nocami przywozili innych i tak co tydzień.

W jednym domu mieszkał pułkownik NKWD. On jak się upił to zapraszał mnie żeby z nim grać na harmonii i mówił tak - "haziam, u nas to jeden straż kosztuje /ileś tam kopiejek, nie pamiętam/ i dlatego my nie strzelamy tylko szarżujemy, moja ręce to są potąd krwią zbrysgane". Bardzo dużo tych ludzi wywieźli. Potem, jak ruszył front pod Dębicą to się szybko pozbiarali i wyjechali.

Można sądzić, że przez okres ich postoju, przez te ziemianki mogło przetrwać się tysiące ludzi. Czy oni wszyscy byli mordowani tego nie wiem, ale widziałem jak ich wywozili w białynie, zawsze wieczorem. Po tych ludziach pozostały różne ubrania, kożuchy. Była tu taka komora pełna tych ubrań. Myśmy nawet kupowali te kożuchy - w kieszeniach znajdowało się kwity sa zdane świnię i inne papiery. Oni ładowali to wszystko na samochody i gdzieś wywozili. NKWD-ziści kradli i wymieniali później na wódkę. W sumie tej odsieży było bardzo dużo. To jest jasne, że oni tych ludzi gdzieś wymordowali. Charakterystyczne, że między tą odsiężą nie było kossul i kalessen.



Przez cały czas nie słyszałem aby kogokolwiek swolnili. Trwało to od sierpnia do listopada 1944 r., do czasu jak ruszył front pod Dębicą. Ze snanych Reszjan był tu Machudo. Na grobach w lesie nie byłem.

#### ŚWIADK I III - żołnierze AK, jeden z tych, którzy rozkoppywali grób:

Było to w sierpniu, wrześniu i październiku 1944 r. Zostali pochowani w masowych grobach. Wszyscy zostali popodrzynani przez gardło i jest takich grobów dziewięć. W każdym grobie są 3 warstwy ciał przekładane skórą, następnie pokryte piaskiem i mchem, tak, że nie można było poznać, że tam są groby. Tylko jak się stanęło nogą to się te groby uginały. Te groby były dziełem NKWD. W Trzebusce były ziemianki, w których siedzieli ludzie pilnowani przez NKWD-ziatów. Ziemianki były pełne wody. O tych warunkach wiedzieli mieszkańcy Trzebuski. Ludzie ci przebywali tam 3-4 tygodnie. Nocami wywozili ich do lasu turzańskiego i tam ich mordowali. Skąd ich przywożono nie wiadomo. Trzech oficerów było z Jarosławia, bo o nich dowiadujemy się sony. Siedział tam gen. Władysław Filipkowski, ostatni dowódca AK we Lwowie. Tak on napisał na kartce, którą zostawił w ukryciu. Nie było do niego żadnego dostępu, nie mógł z nikim rozmawiać. Szpilka przybił do ściany kartkę a potem gospodarz tego domu p. Rumak /już dzisiaj nie żyjący/ odnalazł tę kartkę. To właśnie na tej kartce było napisane, że oni wszyscy są ze Lwowa i potem okazało się, że wszyscy znajdują się w masowych grobach, których jest dziewięć, dziesięciometrowej długości.

W jednym z rozkopanych przez nas grobów znaleźliśmy pannę, która nie miała jeszcze dwudziestu lat. W Trzebusce, w jednym z domów, była izba, w której były same dziewczęta i kobiety, one modliły się cały czas. Na warcie stali żołnierze radzieccy z pepesami i zabraniali jakiegokolwiek kontaktu z nimi. Po pewnym czasie zostały wywiezione nie wiadomo dokąd i nie wiadomo co się z nimi stało. Dopiero gdy odkryto znalezione groby w lesie między Trzebuską a Turzą wtedy się okazało, że ci wszyscy ludzie leżą tam zakopani. Niektóre ubrania po zamordowanych NKWD-ziści kradli i sprzedawali na wódkę, a reszta została wywieziona.

#### ŚWIADK IV:

W Trzebusce był obóz NKWD jesienią 1944 r., przez 3 miesiące, dokładnej daty nie pamiętam. Ludzie siedzieli w ziemiankach. Te ziemianki kopałem wraz z innymi ludźmi. Było ich chyba siedem, 3 do 6 m w kwadracie. Nam mówiono, że to na ziemianki. A jak wszystko było gotowe w nocy przywieziono ludzi. Nie wiem czy to byli jeńcy, ale byli to Polacy, Ruscy, Niemcy. Był tam gen. bryg. Filipkowski, który ojcu memu mówił, że może ktoś o niego będzie pytał. Siedział może pół miesiąca, a potem zginął, nie wiadomo gdzie się podział. Wszystkich wywozili w nocy do lasu samochodami. Tych z ziemianek i tych z domów, bo i po domach trzymali więźniów. W tych ziemiankach wody było po kolana. W dzień to ją wybierali a w nocy to cały czas w niej stali. To wszystko trwało kilka miesięcy. Cały czas jednych wywozili, innych przywozili i tak na zmianę. Byli tu sowieccy prokuratorzy wojskowi i najpierw przesłuchiwali więźniów. Po wywiezieniu wszystkich likwidowali ale strażów nie było szychać.

#### ŚWIADK V - z innej grupy AK-owców:

Na początku sierpnia 1944 r. na rozkaz gen. Bora-Komorowskiego żołnierze AK rozpoczęli marsz na pomoc Warszawie. Żołnierze z rejonu rzeszowskiego dotarli do lasu "cieślikowskiego" /część lasów turzańskich/. Tam mieliśmy do nich dokączyć, ale dopiero przed wieczorem, bo przemarsze odbywały się nocami. Niestety, jeszcze w dzień przyjechało konne kilku Rosjan a potem cały oddział i otoczył las. Niektórym żołnierzom udało się uciec ale około 100 ludzi Rosjanie aresztowali i przywieźli do domu Skolimy pod lasem, tam "niczego pania, wszystko w porządku, kak wasza familia" i wszystkich spisali. Jeden, widziałem, uciekł przez pole, trzech się schowało między snopy i deski w stodole. Skąd te chłopcy były nie wiem.

Później zostali wywiezieni do Świlczy i tam siedzieli w takich samych ziemiankach jakie były w Trzebusce. Później poprowadzili ich przez Rzeszów w kierunku na Jarosław. Co się z nimi stało nie wiem. Do dnia dzisiejszego nie wrócił z nich ani jeden. Podczas przemarszu przez Rzeszów staliśmy na ul. Dworskiej i podawaliśmy im paczki z jedzeniem i papierosy.

Na zakończenie ponawiamy za Niezależną Oficyną Wydawniczą "Przedruk" s Gdańska

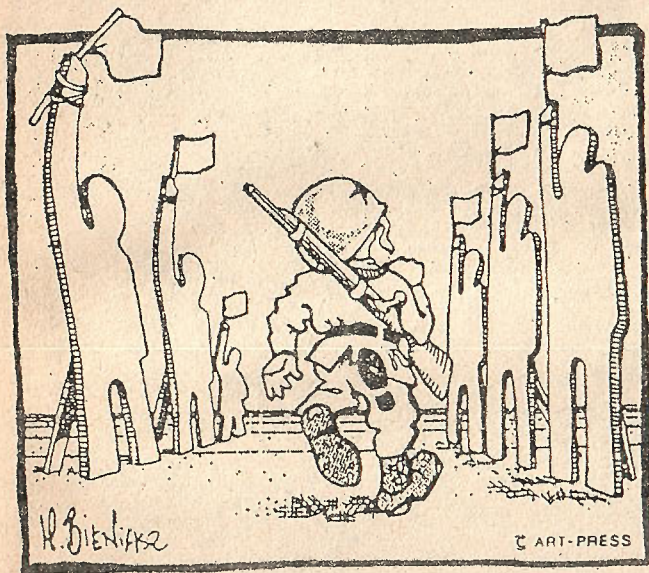
## A P E L

O zbrodniach hitlerowskich i przeżyciach narodu polskiego pod okupacją hitlerowską wiemy dużo i ciągle jesteśmy straszeni przez władze PRL widmem faszyzmu.

O zbrodniach "czerwonych" i tragedii ludzi skazanych na zsyłkę wiemy mało, a z każdym rokiem maleje szansa uchronienia tych wiadomości od zapomnienia.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy w latach II wojny światowej przebywali na terenie ZSRR o spisaniu w jakiegokolwiek formie tego co przeżyli i przekazanie kanałami kolportażowymi do redakcji pism niezależnych.

Umożliwi to wypełnienie istniejącej luki w obrazie dziejów Polaków w Rosji. Niech żaden dzień tam spędzony nie zostanie zapomniany.



## Prawo do dziedzictwa

KIEDY ZSRR

ZWRÓCI POLSKIE SKARBY KULTURY?

Są dokładne wykazy strat dóbr kultury, jakie spowodowali Niemcy w czasie II wojny światowej w Polsce. Wiemy, jakie polskie muzea i biblioteki zostały przez nich spalone, jakie obrabowane i wywiezione. Wiemy też, co dotychczas udało się nam rewindykować, a co przepadło bez śladu. Mówi się np. o wspaniałych zbiorach Biblioteki Zamoyckich i Biblioteki Krasniskich w Warszawie, o wywiezieniu zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, o rozgrabieniu cennych dzieł sztuki Muzeum Czartoryskich w Krakowie itp. itp. Przepadły bezcenne inkunabuły, starodruki, rękopisy, dokumenty historyczne i dzieła sztuki. Nie ma już w polskich zbiorach "Portretu młodzieńca" Rafaela, ani "Madonny pod jodłami" Cranacha Starszego. Nie ma setek tysięcy książek i arcydzieł sztuki malarzkiej i rzeźby, numizmatów i medali, dzieł sztuki zdobniczej, rzemieślniczej i ludowej. A przecież - w ogóle nie byliśmy bogaci w dobra kultury. Polska - począwszy od wojen szwedzkich - była systematycznie grabiona. Prusacy i Austriacy ograbili Wawel, Rosjanie - Zamek Królewski w Warszawie. W 1794 roku z rozkazu Katarzyny II wywieziono do Petersburga Bibliotekę Żeńskich - Bibliotekę Patrias, największą

wówczas i najwspanialszą w ówczesnej Europie. Wywiezione Bibliotekę Królewską Stanisława Augusta Poniatowskiego i Bibliotekę Czartoryskich z Puław. Rozgrzebano i wywieziono do Rosji tysiące kolekcji polskich magnatów, biorących udział w narodowych powstaniach. Po Traktacie Ryskim w 1921 r. tylko niewielka część tych skarbów wróciła do Polski.

Ponieśliśmy ogromne straty. Zbiory, które przejeżdżaliśmy po Niemczech we Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie tylko w niewielkim stopniu je zrekompensowały. Przejeliśmy niewiele. Najcenniejsze dzieła sztuki i zbiory biblioteczne Niemcy wywieśli w głąb Rzeszy. Spora część tego, co zostało, zniszczyli Rosjanie. Tak stało się np. z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu, którą Rosjanie podpalili już po zdobyciu miasta. A zawierała ona cenne silesiaca, ściśle związane z Polską.

Największe straty ponieśliśmy jednak na wschodnich terenach Polski - przyłączonych do ZSRR w wrześniu 1939 r. Przede wszystkim w Wilnie i we Lwowie. Pomijamy tu dzieła związane z kościołami. W samym Wilnie takich kościołów, wspaniale wyposażonych i ozdobionych, było co najmniej kilkanaście. Pomijamy pałace wileńskie - Tyszkiewiczów, Skuszków, Sapiechów, Radziwiłłów, Oskierków, Ogińskich, Mostowskich, Paców... Ale np. biblioteki i muzea zawierały zbiory absolutnie polskie i z Polską związane. Pomijając zbiory litewskie, żydowskie, ewangelickie czy tatarskie, które z pewnością powinny pozostać na Litwie, zbiory uniwersyteckie i muzea były jednak polskie i do Polski powinny wrócić. A nie chodzi tu o byle co. Sama Biblioteka Uniwersytetu Stefana Batorego - ufundowanego w 1570 r. - liczyła w 1932 roku 350.000 tomów, w tym wiele bezcennych inkunabułów i rzadkich druków. Cenne zbiory /w tym unikalne masonice/ znajdowały się w Bibliotece Wróblewskich, Bibliotece Towarzystwa Naukowego i Literackiego /na Antokolu/ i Bibliotece Przyjaciół Nauk /z cennymi zabytkami prehistorycznymi i numizmatycznymi/.

Zbiory wileńskie to jednak niewiele w porównaniu z lwowskimi. Lwów był przecież stolicą Galicji, a autonomia galicyjska umożliwiała nie tylko gromadzenie pamiętek narodowych, ale i realizację samych kolekcjonerskich. Lwów był jak gdyby zastępcą stolicą Polski. Tu - w poczuciu bezpieczeństwa i wolności - gromadzono skarby kultury narodowej, z myślą nie tylko o zabezpieczeniu ich na dziś, ale i na przyszłość. Gromadzono je dla Polski i dla narodu polskiego. Stąd - liczne fundacje, które zaowocowały wspaniałymi zbiorami bibliotecznymi i muzealnymi.

Najszlachetniejsza z nich - to oczywiście Ossolineum, tworzona już w XVIII w. a ostatecznie zatwierdzona w 1817 r. Początkowo miała swą siedzibę w Wiedniu, ale w 1827 przeniesiono ją do Lwowa, aby na ziemi polskiej służyła narodowi polskiemu. W 1921 r. wzbogacono ją o Bibliotekę Pawlikowskich z Medyki. Szczęśliwie przetrwała do września 1939 r. Miała w tym czasie cenne zbiory biblioteczne i muzealne - inkunabuły, starodruki, rękopisy, prawie kompletny zbiór polskich czasopism ukazujących się nie tylko na ziemiach polskich, ale i za granicą - we Francji, Anglii, Niemczech, Szwajcarii, w Ameryce... W 1939 r. Ossolineum miało ponad 1 mln tomów. A poza tym - 8.500 rękopisów, 5.300 autografów, 2.300 map i atlasów, 22.000 numizmatów i medali itp. Dalej - Biblioteki Baworowskich i Dzieduszyckich /z Poturzycoj/, Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej. Wreszcie - muzea, zaliczane do najwspanialszych w Polsce, s arcydziełami sztuki polskiej i obcej - włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej... Biblioteka Uniwersytetu Lwowskiego miała ponad 500.000 tomów /w tym - 20-tysięczny księgozbiór Witolda Czartoryskiego z Honfleur we Francji, przeniesiony tu w latach międzywojennych/, Biblioteka Dzieduszyckich zawierała 50.000 tomów, a Baworowskich - 40.000, ale były to zbiory niezwykle rzadkie. Biblioteka Politechniki Lwowskiej miała księgozbiór liczący ponad 100.000 tomów - głównie technicznych i dotyczących nauk ścisłych. Do tego trzeba dodać wspaniałe zbiory Muzeum Historycznego, mieszczące się w tzw. Czarnej Kamienicy. Znajdowały się tu portrety wybitnych Polaków, berła cechowe, numizmaty, zabytki rzemiosła, sztuchy, dokumenty, pamiątki historyczne itp. Muzeum Narodowe /mieszczące się w Kamienicy Królewskiej/ należało do najwspanialszych w Polsce. Znajdowały się tu m.in. pamiątki po królu Janie III Sobieskim, a poza tym - cenne dzieła sztuki malarskiej, kościelnej, rzeźbiarskiej, portrety królów, broń polska od XVI w., kolekcja chorągwi zdobytych w różnych wojnach, sceny więźniów i zesłańców polskich po powstaniu 1863 roku itp. Zbiory te zostały w latach międzywojennych wzbogacone o kolekcję Bolesława Orzechowskiego, m.in. bogatą zbrojownię /ponad 6.000 okazów/, ogromny

zbiór monet - od Kazimierza Wielkiego, galerię obrazów wybitnych malarzy polskich i obcych, meble antyczne, zegary, hafty, ceramikę polską itp. Bogata była również Galeria Narodowa we Lwowie, posiadająca - obok dzieł polskich malarzy - malarstwo obce od XV w., kartony Artura Grottgera, obrazy Jana Matejki itp. W Muzeum Lubomirskich /założonym w 1823 r./, przekazanych w latach międzywojennych Ossolineum, znajdowała się ogromna kolekcja monet polskich od XV w., a także monet państw ościennych, szable polskie od XVI do XVII w., jak również pamiątki po Napoleonie, Tadeuszu Kościuszcze i ks. Józefie Poniatowskim, po Juliuszu Słowackim, po więźniach stanu, symbole masonskie, wreszcie dzieła malarzy holenderskich i włoskich z XVI-XVII w. /m.in. portret mężczyzny Tycjana i wspaniałe szyćchy Alberta Dürera/. Muzeum Przemysłu Artystycznego zawierało ogromną kolekcję dzieł ślusarstwa polskiego od XVII w., kobierce wschodnie, majolikę, fajanse, porcelanę polską i obcą, pasy polskie, kilimy ludowe itp. Pomijamy tu liczne cenne zbiory prywatne, jak również zbiory prehistoryczne, etnograficzne i paleontologiczne /skądś z nich Muzeum Dzieduszyckich/, jak również biblioteki i muzea ukraińskie i żydowskie /Żydzi mieli we Lwowie piękne Muzeum Żydowskie/.

Tylko niewielka część tych dóbr kultury polskiej, będących oczywiście własnością narodu polskiego, wróciła po II wojnie światowej do Polski. Z ponad 1 mln tomów Ossolineum Rosjanie przekazali nam w 1946 roku... 150.000 /w tym tylko 7 tys. rękopisów i 35 tys. starych druków/, a w 1947 - dodatkowo 67.000. A więc zaledwie 1/5 zbiorów ossolińskich. Zwrócono nam również Panoramę Racławicką i pomnik Aleksandra Fredry. I to... wszystko. Ustanowione przez władze ludowe w 1945 r. Biuro Rewindykacji i Odszkodowań przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zostało zlikwidowane w 1950 r. Nastawione było jednak niemal wyłącznie na rewindykację od Niemców, jakby jedynie oni byli szabrownikami i zaborcami polskich skarbów kultury. Sporządzona przez pracowników tego Biura lista zbiorów muzealnych i bibliotecznych, o które należałoby wystąpić do władz ZSRR, nie została nigdy przekazana rządowi radzieckiemu. Bierut i inni władcy Polski Ludowej nie odcieli "obraźd" i "drażnił" Wielkiego Brata, a ten oczywiście nie myślał zwrócić Polakom to co do Polaków należało i prawie należy.

Jest to wielki problem, ale problem, który musi być rozwiązany. Z punktu widzenia zasad, obowiązujących w cywilizowanym świecie, a także konkretnych norm prawa międzynarodowego, Polska nie straciła prawa do swego kulturalnego dziedzictwa. To co było polskie - polskie pozostało i polskie być powinno. O to dziedzictwo musimy się upominać. I żądać od rządu Rakowskiego, aby oficjalnie wystąpił do rządu ZSRR o rewindykację naszej narodowej własności. Niestety, na to się nie zanosz. Żądania zwrotu polskich zbiorów Ossolineum opublikowane przez znanych wrocławskich humanistów w "Tygodniku Powszechnym" /nr 31 z 31.VII br./, zostało najwyraźniej zlekceważone przez min. Erawczuka. Jego odpowiedź wskazuje, że winniśmy sadowolić się tym, co władze ukraińskie ZRR proponują. A mianowicie... "udostępnienie" tych zbiorów dla polskich badaczy. Zamiast więc zbiorów ossolińskich - mamy mieć jedynie prawo dostępu do nich, jeśli oczywiście polscy użytkownicy otrzymają zgodę władz radzieckich na wyjazd do Lwowa. Jakby zresztą tylko o zbiory polskiego Ossolineum chodziło. O pozostałych dobrach kultury polskiej w ogóle się nie wspomina. Zamiast skarbów otrzymać natomiast mamy... doczesne szczątki Stanisława Augusta Poniatowskiego. Panu Erawczukowi może ta rewindykacja wystarczy za wszystkie skarby polskiej kultury, które zagarnęli nam Rosjanie. Nam jednak nie. Te skarby muszą wrócić do Polski. - jeśli w ogóle nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami mają stać się kiedykolwiek normalne.

BARTOSZ GŁOWACKI

P.S. Skoro już jednak wspominałem o doczesnych szczątkach króla Stanisława Augusta, to staję przed nami raczej inny moralny obowiązek: sprowadzenie do Polski zwłok zamordowanych oficerów polskich w Katyniu. Spoczywają na ziemi, na której zostali zamordowani - "okrutnej ziemi". Dopiero po 48 latach od ich śmierci władze radzieckie zgodziły się na postawienie tam krzyża i odprawienie Mszy pogrzebowej. Sądzę, że powinni wrócić do kraju i spocząć w ojczystej ziemi - w wielkiej nekropolii, poświęconej ofiarom stalinowskich zbrodni. O taką nekropolię upomniał się niedawno miesięcznik "Niepodległość" /nr 76 z kwietnia br./ "Pomordowanym oficerom zapewne jest wszystko jedno /gdzie spoczywają/, ale nie ich rodzinom i nie nam wszystkim, którzy zdzieliczmy pamięć o ich męczeństwie - pisze "Niepodległość". - Powinniśmy w tej kwestii mieć własny program i konsekwentnie domagać się jego realizacji

zarówno od gorbaczowowskich Sowietów, jak i od peerełowskich władz. I dopiero po jego spełnieniu uznać sprawę katyńską za zamkniętą, choć nigdy nie zamkniętą". Oczywiście - po wcześniejszym przyznaniu kto dokonał zbrodni. Domagamy się od władz PRL również tej rewizycji. A król Stanisław August - niech spoczywa w swoim Wołczowie. Podobno zresztą już go tam nie ma. Okoliczni kołchoźnicy zniszczyli jego grób i rodzową kaplicę.

## Z OBOZU

• ZSRR • Tempo i rozmiary "pieriestrojki" przeszły chyba oczekiwania Gorbaczowa. Zaplanowano krytykę Stalina i jego kontynuatorów, ujawniono niektóre jego zbrodnie i wady systemu, które doprowadziły do kryzysu, obejmującego całą "socjalistyczny obóz". Ale ruch, jaki się w związku z tym wytworzył, ujawnił również tendencje odśrodkowe. Stalin dopuścił się bowiem nie tylko zbrodni ludobójstwa - na niespotykaną dotąd miarę - ale też zbrodni ekspansji i podbojów. Upominają się o swe prawa Tatarzy i Niemcy nadwołżańscy, upominają się o wolność ujarzmieni Litwini, Łotysze i Estończycy. A co będzie, gdy upomną się o nią również Ukraińcy? Trzeba więc "pieriestrojkę" nieco wyhamować lub poddać ją silniejszej kontroli. Stąd przepisy, ograniczające wolność zgromadzeń oraz zmiany konstytucji, mające na celu zwiększenie zależności poszczególnych republik od moskiewskiej centrali.

• Udostępnia się już niektóre archiwa historykom i dziennikarzom, ale daleko jeszcze do udostępnienia dokumentów sprzed 50, a nawet 70 lat. Nadal zablokowane są archiwa Czeki i NKWD, MON-u i MSZ-etu, nie mówiąc już o archiwach partyjnych. Stąd - do dziś nie można znaleźć np. radzieckiej wersji tajnego układu Mołotow-Ribbentrop z 26.VIII.1939 roku, choć wersja niemiecka jest dawno opublikowana, a fakt tego układu dla wszystkich jest oczywisty. Nadal też jakoś nie można dotrzeć do dokumentów dotyczących polskich jeńców, wziętych od niewoli w 1939, a następnie zamordowanych w rok później. Słowem - dostęp do prawdy jest ściśle reglamentowany; udostępnia się to, co jest wygodne dla władz, no i bez pośpiechu.

• Tematem najbardziej bulwersującym opinię publiczną są ujawnione niedawno masowe groby ofiar NKWD, jakie popełniła ona na Białorusi w latach 1937-1941. Koło Mińska odkryto 510 grobów, w których pochowano 210.000 ofiar stalinowskiego ludobójstwa. Wszyscy zamordowani zostali /jak oficerowie polscy w Katyńiu/ strzałami w tył głowy. Ocenia się, że tych grobów jest jeszcze 390, a w nich dalszych 180.000 zamordowanych /w każdym grobie pochowano ponad 200 osób/. Nawiązując do tej i innych zbrodni Stalina, "Moskowskoje Nowosti" z 9.X.br. wydrukowały list otwarty kilkunastu intelektualistów rosyjskich /m.in. Andrieja Sacharowa, Anatolija Rybakowa, Michaiła Szatrowa i Jewgienija Jewtuszenki/, domagających się ustanowienia społecznego trybunału, mającego na celu wymierzenie sprawiedliwości Stalinowi i stalinowskim oprycknikom. Bo - zdaniem autorów listu - nie wystarczy ujawnić zbrodnie. Trzeba je także osądzić i wskazać kto za nie odpowiada. Partia nie może wywinąć się symbolicznym pomnikiem ku czci ofiar stalinizmu. Te zbrodnie muszą być potępione i ukarane, tak jak potępione i ukarane zostały zbrodnie Hitlera i hitlerowców.

• ŁOTWA • 8-9.X.br. w Rydze odbył się zjazd założycielski Frontu Narodowego Łotwy - masowej organizacji, która stawia sobie za cel rozszerzenie politycznej, gospodarczej i kulturalnej autonomii republiki oraz walkę z "biurokratycznym systemem blokującym reformy". Obrady miały bardzo burzliwy przebieg. Wielu mówców zgłaszało dalekoidące żądania, domagając się niepodległości kraju i potępiając sposób wcielenia go do ZSRR. Uchwalono program, postulujący m.in. ustanowienie obywatelstwa łotewskiego, powołanie własnej armii oraz własnego systemu wymiaru sprawiedliwości i oświaty. Uznano, iż językiem państwowym na Łotwie winien być język łotewski, Łotwa winna też posiadać własną narodową flagę. Obrady transmitowały lokalne stacje radia i tv, a po ich zakończeniu odprawione zostało w ryskiej katedrze uroczyste nabożeństwo - pierwsze od 30 lat.

• LITWA • Wielkie przemiany przechodzi również Litwa. 7.X.br. odbyła się w Wilnie wielka demonstracja, podczas której na wieży zamku Gedymina wciągnięto narodową flagę, zakazaną od czasu aneksji Litwy przez ZSRR w 1940 r. Tę samego dnia Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR ogłosiło dekret nadający

litewskiemu status języka państwowego i zezwalający na wywieszanie narodowej flagi "podczas świąt młodzieżowych, sportowych, pieśni i tańca oraz innych okazji"...Decyzji tych domagał się kilka miesięcy temu "Sajudis" - nowy Litewski Ruch na rzecz Pieriestrojki. Jego program ogłosił 12.X.br. "Czerwony Sztandar" - organ KP Litwy, który jeszcze 30.IX. ostro atakował demonstrujących w 49 rocznicę podpisania przez ZSRR układu z III Rzeszą o podziale Europy Wschodniej, m.in. za próbę zamiany flagi Litwy radzieckiej na flagę narodową.

• Wkrótce potem - 23.X - Wilno znów stało się widownią wydarzeń, które mają tu precedensu. Rano tego dnia tv litewska transmitowała na żywo Mszę św. celebrowaną przez kard. Sludkeviciusa i 50 innych duchownych przed katedrą wileńską. Nad tłumem wiernych powiewały setki żółto-zielono-czerwonych flag, śpiewano pieśni pieśni religijne i dawny hymn litewski. Również na żywo transmitowane były obrady założycielskiego zjazdu Litewskiego Ruchu na rzecz Pieriestrojki "Sajudis". Delegaci, reprezentujący 180-tysięczną organizację/powstała spontanicznie kilka miesięcy temu/ wygłaszali płomienne przemówienia, domagając się m.in. niezależności Litwy i demokratyzacji życia publicznego. "Po 50 latach przesładowań - mówił jeden z delegatów - nasz naród dąży do odzyskania wolności", a Anastas Terlackas, przywódca niezależnej organizacji, Litewskiej Ligi Wolności, więziony przez 11 lat z powodów politycznych, oświadczył, że tylko wycofanie wojsk radzieckich z Litwy może zapewnić jej wolność i niepodległość. Wśród burzliwych oklasków potępił on tajny pakt Ribbentrop-Mołotow z 23.VIII, poprawiony następnie /na niekorzyść Litwy/ 28.IX.1939, i zażądał od władz ZSRR wydania dekretu o jego nielegalności. Jeden z projektów rezolucji zawierał sformułowanie, że zbrojne zajęcie Litwy w 1940 r. przez Armię Czerwoną było bezprawną okupacją i że republika zastrzega sobie prawo odłączenia od ZSRR. Inny projekt postulował, by Litwini pełnili służbę wojskową na terytorium Litwy. Liczni mówcy zarzucili kierownictwu partyjnemu Litwy stosowanie mafijnych metod i korupcję, żądali rozliczenia prominentów. Ale też... wygwizdali Rolandasa Paulaskasa, który wzywał do natchmiastowej secesji ze Związku Radzieckiego, uznając to żądanie za prowokację, mającą na celu spacyfikowanie Litwy przez wojska radzieckie. Przyjęto ponad 40 rezolucji w sprawie przywrócenia Litwie szerokiej autonomii politycznej, gospodarczej i kulturalnej, ograniczenia napływu ludności z innych republik, zwolnienia więźniów politycznych, likwidacji przepisów kodeksu karnego wykorzystywanych do przesładowania dysydentów, zniesienia przywilejów partyjnych, autentycznych wyborów do Rady Najwyższej republiki itp. Wiele skrajnych żądań nie znalazło jednak odzwierciedlenia w podjętych uchwałach. Mimo bowiem atmosfery wolności - delegaci wiedzieli gdzie się zjazd odbywa i jakie są granice aktualnych żądań. I tak zresztą poszły one zbyt daleko, jak na gusty moskiewskiej centrali.

• **ESTONIA** • Dowodem, że nie<sup>na</sup> wszystko można sobie pozwolić było postanowienie Rady Najwyższej Estońskiej SRR /16.XI/ przyznające władzom republikańskim prawo weta w stosunku do uchwał Rady Najwyższej ZSRR - jeśli naruszają one suwerenność republiki. Okazało się też, że ustanowienie języka estońskiego jako państwowego "narusza" prawa przybyszów /przed wszystkim Rosjan/, którzy stanowią już w Estonii większość. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zareagowało natchmiast, uznając /17.XI/, iż podjęta w Tallinie uchwała narusza 74 artykuł konstytucji republiki, a także konstytucję ZSRR, a więc jest nieważna i... bezprawna. W imię "praworządności" odmówiono więc - nawet w tak skromnych rozmiarach - prawo do stowienia o sobie. Było to ostrzeżenie nie tylko dla Estończyków. Co by bowiem się stało, gdyby poszczególne republiki radzieckie zaczęły podważać decyzje Kremla? ZSRR to jednak nie... USA.

• **WĘGRY** • Za przykładem niezależnego związku zawodowego pracowników nauki /niedawno odbył się jego I zjazd/ powstały dwie nowe organizacje, pozostające poza oficjalną strukturą związkową: 5.X. - niezależny związek pracowników kinematografii i tv, a 8.X - nauczycieli i pracowników szkolnictwa. Niedawno - jak doniosła polska prasa - uformował się również Związek Wolnych Demokratów, którego walne zgromadzenie odbyło się w jednym z teatrów budapestyńskich. Jak widzimy - pluralizm związkowy i polityczny na Węgrzech przybiera całkiem realny kształt. No, ale na Węgrzech - trzeba to przyznać - był wprawdzie niegdyś Rakosi, ale za to nie było i nie ma... Rakowskiego.

• Zwiększa się na Węgrzech również pluralizm w sferze gospodarki. Firmy prywatne mogą obecnie zatrudniać do 500 pracowników/dotychczas - do 30/. Do-

puszczono również prywatny kapitał do przedsiębiorstw państwowych. Zamienione one będą w spółki akcyjne, których 1/3 akcji zostanie udostępniona dla cudzoziemców. W związku z tym, już wkrótce uruchomiona zostanie w Budapeszcie pierwsza w obozie socjalistycznym giełda.

• CZECHOSŁOWACJA • Tu z trudem przeciska się radziecka "pieriestrojka". Zmiany w aparacie władzy nie spowodowały jeszcze otwarcia na demokratyczne i wolnorynkowe przemiany. Testem była 70 rocznica odrodzenia państwowości czeskiej. W czasie, gdy na Zamku Hradczanskim w Pradze odbywała się rządowa gala na cześć pierwszego prezydenta republiki Tomasza Masaryka, a funkcjonariusze partyni składali wiencie na jego grobie - milicja przeprowadziła wielką obławę na opozycjonistów, pragnąc nie dopuścić do niezależnych manifestacji. Zatrzymano przewencyjnie 70 osób, a 80 podczas manifestacji na placu Wacława /do której jednak doszło/. Użyto pałek, gazu i armatek wodnych. Słowa - jak 11 listopada w Polsce.

• NRD • A u naszych zachodnich sąsiadów - superocuzność i tzw. stanie na straży w obronie czystości doktryny. Niemcy są teraz bardziej papięszy od papieża. W imię czujności - zakazali kolportażu radzieckiego "Sputnika", który osmielił się zamieścić cykl artykułów, ocenających krytycznie Stalina za jego politykę wobec Hitlera. "Sputnik" sugerował - opierając się na analizie oczywistych faktów - że Stalin z całym rozmysłem uławił zwycięstwo Hitlera w wyborach 1933 roku, a następnie z całą premedytacją wszedł z nim w alians w 1939, ukłaniając mu napaść na Polskę i rozpoczęcie II wojny światowej. Dla Stalina liczyły się bowiem wyłącznie imperialne cele, a nie dobro socjalizmu czy zwycięstwo sprawiedliwości społecznej na świecie. Jednego tu wszakże zrozumieć nie możemy: w NRD wysoko ocenia się alians Fryderyka Wielkiego z Katarzyną II, w wyniku którego nastąpiły rozbiory Polski, dlaczego zatem ocenia się inaczej alians Hitlera ze Stalinem? Czyżby dlatego, że IV rozbiór Polski okazał się mniej... efektywny?

KRONIKARZ

## PZPR, SAMORZĄD I NSCZWIĄZKI

### W OPINII ROBOTNIKÓW

Wydarzenia lat 1980-81 poważnie rozbudziły aktywność społeczno-polityczną Polaków, zarówno bezpartyjnych, jak i członków partii. Wprowadzenie stanu wojennego skutecznie osłabiło tendencje do zorganizowanego wyrażania opinii politycznych i społecznikowskiego zaangażowania. Badania socjologiczne wykazują, że "po stanie wojennym 72,7 proc. młodych robotników stwierdza, że zostali skutecznie zniechęceni do udziału w życiu politycznym swego kraju". Wycofaniu się z oficjalnego życia politycznego towarzyszy zazwyczaj negatywna ocena działalności PZPR. Dotychczasowe dokonania partii oceniane są jako niesadawalające, a założenia doktrynalne jako zbyt idealistyczne. Stopień zaufania robotników do PZPR jest niski i jak wynika z różnych badań przeprowadzonych po roku 1982 nigdy nie był wyższy niż 21 proc. badanych. /Wśród robotników dużych zakładów pracy Warszawy w 1986 roku 21 proc. stwierdziło, że mają zaufanie do PZPR/. Negatywna ocena tej partii różnicuje się znacznie w zależności od wieku, zawodu, miejsca zamieszkania, środowiska społecznego i przynależności organizacyjnej. Najbardziej ekstremalne stanowiska zajmują młodzi robotnicy stanowiący ponad połowę ogółu robotników w naszym kraju. 45 proc. robotników zdecydowanie nie uznaje przewodniej roli PZPR w żadnej ze sfer społecznej rzeczywistości, a 46 proc. opowiada się zdecydowanie przeciwko sprawowaniu przez tę partię władzy w Polsce. Antytytuł partii jako niski oceniany jest przez 61 proc. robotników, jako średni przez 28,3 proc., a wysoki przez 3,9 proc. Negatywnej ocenie PZPR towarzyszy przekonanie, że jest to dominujący ośrodek władzy w naszym kraju. Nie znaczy to jednak, że zdaniem robotników przynależność oznacza posiadanie wpływu na to, co się dzieje w Polsce. Wpływ Biura Politycznego na sytuację w Polsce jako bardzo duży i duży ocenia 76,9 proc. robotników, aparatu partyjnego 64,6 proc. a szeregowych członków partii 16,2 proc. Zdaniem 65 proc. robotników na działalność mają większy wpływ interesy "... pracowników milicji, wojska, aparatu partyjnego, urzędników, dyrektorów, związani robotników /najgorzej robotników zakładów przemysłowych/". W ocenie robotników w żadnym z trzech wymiarów rzeczywistości: mikrozespołu i makrostrukturalnym PZPR nie artykułuje i nie reprezentuje ich interesów, przy czym dominuje tu przekonanie, że sami członkowie PZPR są mało aktywni w podstawowym środowisku, jakim jest za-

kład pracy /tak sądzi 47 proc./ Niska ocena PZPR znajduje swe odzwierciedlenie w ciągle zmniejszającej się liczbie członków tej partii. Podane niżej zestawienie dotyczy reprezentacji robotników w poszczególnych gałęziach gospodarki:

	Odsetek w PZPR		Odsetek upartyjnienia	
	1982	1985	1982	1985
Przemysł	17,86	16,95	12,49	10,20
Budownictwo	2,71	2,47	7,80	6,45
Rolnictwo i leśnictwo	7,45	7,29	23,75	21,69
Transport i łączność	3,96	3,84	12,06	10,30
Handel	3,42	3,38	8,69	12,05
Gospodarka komunalna	0,90	0,88	6,74	7,01
pozostałe branże materialne	b.d.	0,41	b.d.	31,18
Sfera pozamaterialna	b.d.	3,23	b.d.	8,39

W 1983 roku, gdy przywrócono w naszym kraju możliwość funkcjonowania samorządów zakładowych, 83 proc. badanych przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu i Leninizmu pracowników domagało się szybkiego ich wznowienia. Towarzyszył temu duży opór administracji i podstawowych organizacji partyjnych. Do roku 1987 samorząd istniał w 95 proc. przedsiębiorstw państwowych, a jego powstawanie często było wymuszane przez polityczne centrum. W latach 1981-1985 załogi dwukrotnie wybierały organy samorządu. Jedną z cech organów samorządowych reaktywowanych po 1983 roku jest stałe wypieranie robotników z rad pracowniczych przez przedstawicieli kierownictwa zakładu. W nowych wyborach /po 1983 r./ do rad weszło 33 proc. robotników, podczas gdy uprzednio było ich 55 proc. Znacznie mniej robotników znalazło się w prezydiach rad pracowniczych, a wśród przewodniczących robotnicy stanowią ok. 9 proc. Członkowie partii stanowią 35 proc. rad pracowniczych, a przewodniczący partii ponad 50 proc. Członkowie związków zawodowych 55 proc. Nieśtet brak jest dotychczas danych, jaki procent w radach stanowią członkowie NSZZ "Solidarność". Za aktywne rady uważa się 20-30 proc. Są to rady pracownicze, które podejmują własne inicjatywy i na ogół krytycznie oceniają materiały i wnioski przedstawione przez dyrekcje przedsiębiorstw. Jak stwierdza L. Gilejko w raporcie A.N.S. KC PZPR/ "... niektóre badania wykazują, że rady, w składzie których jest znaczny udział byłych członków "Solidarności", są bardziej dynamiczne". Stanowi to istotny przyczynek do badania wpływu różnej przynależności na stopień konformizacji postaw delegatów pracowniczych, a w szczególności działaczy samorządowych. Znaczny udział personelu kierowniczego w radach nadaje im fasadowy charakter. Istotnym czynnikiem ograniczającym działalność samorządów jest realnie niski zakres samodzielności przedsiębiorstw oraz ograniczone warunki samofinansowania. Szeroka reglamentacja surowców, materiałów zaopatrzeniowych oraz wyrobów, ograniczenia cenotwórcze i obciążenia budżetowe powodują, że samorząd nie posiada realnego wpływu na najistotniejsze problemy w zakładzie pracy. "Dość powiedzieć, iż obowiązuje obecnie około 1200 uchwał Rady Ministrów - w większości tzw. samostanów i często nieopublikowanych - oraz około 1000 zarządzeń ministrów - opublikowanych w "Monitorze Polskim" - i ponad 10 tysięcy różnego rodzaju aktów resortowych /zarządzeń, instrukcji, okólników, itp. przepisów nieopublikowanych/, nie mniej silnie reglamentujących działalność przedsiębiorstw, a więc i pośrednio i samorządów pracowniczych". Obecnie 62,3 proc. robotników twierdzi, że są zainteresowani istnieniem samorządu, ale już tylko 42 proc. uznaje go za wiarygodny i godny zaufania.

Jeszcze niżej oceniane są związki zawodowe. Zdominowane przez kierownictwo i administrację zakładu pracy, podporządkowane formalnie i personalnie partii, związki zawodowe nie cieszą się uznaniem robotników. Jak wynika z badań przeprowadzonych w dużych przedsiębiorstwach przemysłowych Warszawy w 1986 roku, zaledwie 26 proc. robotników uważa związki zawodowe w Polsce za wiarygodne i godne zaufania. W tych samych badaniach pogląd, że robotnicy chętnie działają w związkach wyraziło 9 proc., w PZPR - 5 proc., w ZSMP - 10 proc., samorządzie - 48 proc. Rozdzwiek między aspiracjami wpływa na sprawy społeczne a możliwościami ich zaspokajania przez robotników powiększa jeszcze popularny w PZPR pogląd, że "... inni wiedzą lepiej co robotnik w Polsce chce i myśli i z powodzeniem oraz z większą korzyścią dla partii może go politycznie reprezentować ktoś inny". Robotnicy w Polskiej Partii Robotniczej stanowią 38 proc.

MAREK KTR



## Felieton nie na czasie

Dr Leonard Neuger - adiunkt US w Katowicach i członek zespołu "Tygodnika Katowickiego" do 13.XII.1981 r. - przebywa od kilku lat w Szwecji. Jak wielu innych młodych naukowców, związanych z "Solidarnością", był internowany, a następnie usunięty z pracy. W Szwecji związał się z Uniwersytetem Sztokholmskim. Nie oderwał się jednak od Polski. Drukowany poniżej jego felieton jest tego przykładem.

## GOSIA

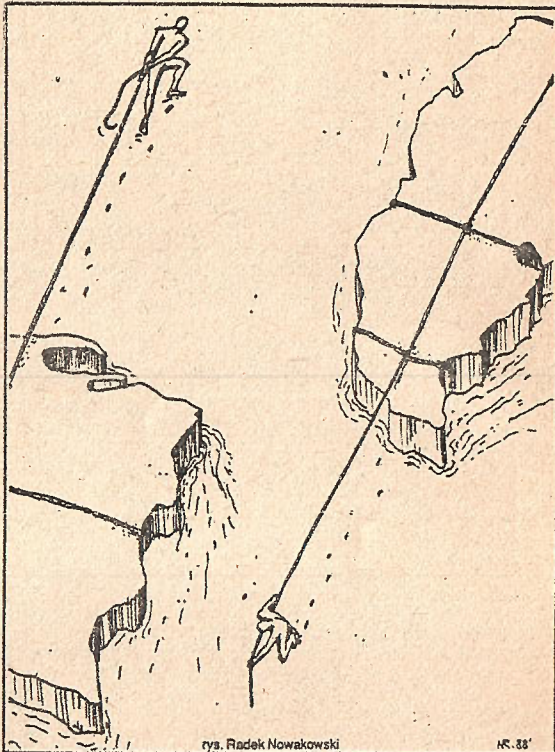
Na początku był to zupełnie inny ruch: moje ogromne JA wyjeżdżało, a kraj - maleńki i bez reszty do mnie przywiązany - pałętał się pod nogami wierny i oddany. Mówiłem do niego czule nazywając go moim imieniem i był z tego ogromnie dumny. Kiedy indziej jednak odczuwałem nieco inaczej: JA - tutaj- nadal byłem krajem, ale równocześnie kraj był także TAM. Bardzo odczuwał brak mojej osoby, a JA rewanżowałem mu się myśląc o nim ciepło i bez przerwy. Podejrzewałem nawet, że nie podnieście się z upadku po moim wyjeździe, dlatego nie przestawałem ślać mu wyrazów otuchy.

Z biegiem lat kraj zaczął odpywać powolutku, jak jakiś monstrualnej wielkości prom, prawie niezauważalny. Nie odczuwałem tego ruchu, ale ze zdumieniem zauważałem, że się oddala; płynnie, bezszelestnie, nieznacznie. Dystans powiększał się ale - wbrew zasadom perspektywy - kraj nie tylko nie zmniejszał się, lecz przeciwnie - rósł. Oddalał się i rósł! Za to JA maleł, kurczyłem się, zanikałem. Zogromniał mi do tego stopnia, że nie byłem w stanie ogarnąć go wzrokiem i umysłem. Prawda, widziałem każdy szczegółik z ostrością, jak w teleobiektywie; zauważałem detale słusznie dotąd uznawane za nieistniejące, drugorzędne, pozbawione znaczenia, ale straciłem z oczu całość - dotąd narzucającą się z całą oczywistością.

I wówczas kraj zaczął przysyłać do mnie przedstawicieli. Byli to z reguły ludzie wielcy i szlachetni, o biografiiach tak poplątanych, że - gdyby się spisać - za nic nie polapałbys się w plataninie stron, akapitów, a nawet znaków przestankowych. Patrzyli na mnie z góry, co nie było wielką szukną, gdyż znałem do granic zaniku, tłumaczyli mi zawilosci kraju na język przystępny i glaskali po głowie rękami od dawna przeznaczonymi do obcięcia. Karcili mnie, gdy zabierałem głos, zaś niektórzy udzielali mi błogosławieństwa, bo na tym dobrze się znali.

A JA - pozbawiony całości, zanikający, przed oczyma mając ogromnych rozmiarów szczegóły i rosłe detale - kornie schylałem czółko już to z pokorą odbierając nagany, już to - błogosławieństwa. I tak, nie dość, że pomniejszony do granic człowieczeństwa, postawiony przed tak znakomitymi postaciami i zawstydzonymi, musiałem trwać w nader niemiłej pozycji: z głową wysuniętą do przodu, lekko pochyloną i z oczkami spuszczanymi, uległymi.

k którym sens odpłynął i wynaturzył się w nieob-jęt-ooś.



rys. Radek Nowakowski

NR. 88

I wtedy przyjechała Gosia. Czekalem na nią w Nynäsarna, a ona miała największą damską torbę, jaka kiedykolwiek przebyła trasę Gdańsk-Nynäsarna i sakwojaż, pod którym ugiąłem się, ale to nic, bo Gosia oświadczyła, że sakwojażu nieść nie będzie, bo już nie da rady, więc ze straszliwym wysiłkiem uniosłem ciężar, a wysyłając się poczułem, że coś jakbym rósł i wtedy Gosia zaczęła opowiadać o szpitalu, w którym pracuje (jest położną), o noworodkach, o swych narzeczonych, o tysiącach szczegółów i detali, które widziałem z mikroskopijną dokładnością i ja. Niose, a pot spływa mi po plecach, po nóżkach i po brzuszku, które - czuję to, czuję - stają się plecami, nogami i brzuchem, ale wciąż jeszcze niewielkich rozmiarów i patrzę ciągle jeszcze na Gosię z dołu, z nizin, z obcego ładu.

I wtedy - cóż to? - widzę, że Gosia ma w ręku ni to linkę, ni to pręt, smycz, czy

ja wiem, a może to rzemień do prostu, a na tej linkce, a na tym rzemieniu z ociąganiem, z oporem, marudnie i z niechęcią powolutku, milimetr za milimetr zbliża się kraj i ja się do kraju zbliżam z sakwojajem, spocony. I ja - cap! - za tę linkę. Mam. Już cię nie puszczę kraju! mój ojczysty, kraju umiłowany, kraju wymarzony! Trzymaj cię będę na tej Gosinej smyczy. Zebym rósł. Zebym mi mojego JA wiernie pilnował.

Stoję oto teraz wielki i rosły. Gosiny czar to sprawił, a jednak nie wszystko jest w porządku, nie wszystko wróciło, jak w baśniach, do normy. Bo oto JA wielki i rosły wciąż stoję z pochylonym czołem i wstyd mnie trzyma w swych uściskach. Tylko teraz urodniej mnie karcic i błogosławić. Teraz trzeba się wspiąć na pałce, albo stanąć na stołeczku i wtedy dopiero ...

Leonard Neuger

## PRASA MŁODZIEŻOWA W POLSCE

W artykule "Kryzys, emigracja i młodzi" /"Jesteśmy" nr 3'88/ Kazimierz Kozłowski stwierdził, że ukazuje się obecnie w Polsce ok. 150 różnych biuletynów, gazetek i czasopism redagowanych przez młodzież lub dla młodzieży. Sądźmy, że jest to liczba bardzo prawdopodobna. W naszej redakcyjnej kartotece niezależnych czasopism, obejmującej ponad 1000 tytułów, doliczyliśmy się 112 pism młodzieżowych. A przecież nie jest ona kompletna!

Mamy świadomość różnych braków i niedokładności naszej kartoteki. Nie wszystkie przecież tytuły do nas dotarły, niektóre znamy tylko z przekazów pośrednich /np. z "Tygodnika Mazowsze", które bardzo obficie cytuje różne niezależne biuletyny i gazetki/. Stąd luki informacyjne i niepełna charakterystyka. Poza tym - nie zawsze udało się nam prześledzić los poszczególnych tytułów. Stąd niekiedy niepewność czy nadal się ukazują, ewentualnie - czy nie zmieniły się podtytuły, wydawcy, nie mówiąc już o formie, objętości czy technice druku.

Mimo tych luk informacyjnych i niedokładności - postanowiliśmy przedstawić nasz zestaw prasy młodzieżowej, apelując zarazem do Czytelników o sprostowania dostrzeżonych błędów, uzupełnienie luk, no i podanie innych tytułów, które bądź się ukazywały, bądź nadal ukazują w Polsce. Faktem jest, że do redakcji nie dotarła jeszcze krakowsko-bielsko-katowicka "Gąbka", a przecież - jak nie trudno się domyślić - redagują ją z pewnością również koledzy z naszego regionu. Tak to już jednak jest w tym nietypowym obiegu niezależnej prasy!

### A oto nasz zestaw...

- "ABC Młodych" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Kraków. Ukazuje się od 1985, w objętości 2 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "A Capella" - gdański nieregularnik Ruchu "WIP". Ukazuje się od 1986 lub 1987 • "Akademik" - pismo studenckie, ukazuje się w Słupsku /1987/ • "Akcja" - pismo NZS Uniwersytetu Wrocławskiego /1987/ • "Aspekty" - pismo D.A. w Gorzowie Wlkp. Ukazuje się od 1987 •
- "Bajtel" - pismo młodzieży solidarnej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Nr 1 ukazał się w październiku 1987, w objętości 8 stron formatu A-5. Druk offsetowy • "Bakcył" - pismo NZS Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Ukazuje się od 1986 • "Banita" - pismo młodych, wydawane przez uczniów Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 1 we Wrocławiu /1987/ • "Barykada" - pismo NZS /1986/. Pod tym tytułem ukazuje się również /od marca 1982/ pismo szosocińskiego SKN • "Bez alternatyw" - pismo anarchistów, wydawane we Wrocławiu /1987/ • "Bez cenzury" - niezależny periodyk, redagowany przez młodzieżową grupę KPN Regionu Bydgoskiego. Wychodzi od 25.I.1988 /nr 1 ukazał się w objętości 2 stron formatu A-5/. Drukowany na sicie • "Bez retuzsu" - pismo NZS Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Numer pierwszy ukazał się jako 9 - z datą 12.IV.1988 - w objętości 4 stron formatu A-4. Pismo jest kontynuacją pisma NZS uczelni śląskich "Konkret", które zawiesiło działalność w 1987 po wydaniu 8 numerów. Druk powielaczowy • "Białostocki Informator Studencki" - redagowany przez NZS FOW Białystok. Ukazuje się tymczasem jako autonomiczna wkładka w piśmie białostockim "Nasz Głos" /od nr. 5'88/ • "Bim-pol" - Biuletyn Informacyjny Młodzieży Polskiej. Ukazuje się od 30.IX.1987 w Warzawie. 31.III.1988 ukazał się nr 6 w objętości 2 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "BIT" - Biuletyn Informacyjny Topolówki, pismo III LO przy ul. Topolowej w Gdańsku. Ukazuje się od 1983 /początkowo pt. "Topolówka"/. 7.XI.1987 ukazał się nr 46, w objętości 4 stron formatu A-5. Piszawka od nr. 33 /listopad 1985/ drukowany na sicie • "Biuletyn Informacyjny NZS Gdańsk". Ukazuje się od stycznia 1988 • "Biuletyn Informacyjny NZS Politechniki Łódzkiej". Nr 13 "Biuletynu" ukazał się w lutym 1987, w objętości 4 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "BMW" - Biuletyn Młodzieży Walczącej. Ukazuje się w Krakowie od początku 1988. Pod tym samym tytułem ukazywał się od 1984 "Biuletyn Międzywydawniczy", redagowany przez członków i sympatyków "S" /nr 7-8'84 miał objętość 80 stron/ • "Biuletyn SJS" ukazuje się w Regionie Wielkopolska od 1982 /brak informacji co do dalszych jego losów/ • "Budzik" - niezależne pismo młodzieży młodzieży Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Ukazywało się w 1984-1985, w objętości 4 stron formatu A-5 /sio- to/. Przeszło się ukazywać • "Być albo nie być" - pismo młodzieży, redagowane przez uczniów III LO we Wrocławiu /1987/ •

o "CIA" - Centrum Informacji Akademickiej, biuletyn NZS. Ukazuje się od marca 1987 o "Co było" - pismo Ruchu "WiP". Ukazuje się we Wrocławiu od 1987 /nr 11'88/ o "Contra" - pismo młodzieży KPN, wychodził w Krakowie /1987/ o "Co u nas" - Pismo Młodzieży Szkolnej, miesięcznik. Ukazuje się we Wrocławiu /1984/ o "Czarno na białym" - pismo Ruchu Młodzieży Niezależnej. Ukazuje się od 1986 w Lublinie, w objętości 4 stron formatu A-5 /nr 12'87/. Pod tym tytułem ukazywało się też w 1987 r. niezależne pismo Regionu Dolny Śląsk o "Czas przyszły" - pismo studentów i młodej inteligencji, b.m. wydawania. Nr 4-5 ukazał się w styczniu 1985, w objętości 76 stron formatu A-4. Druk powielaczowy o "Czuwajny" - biuletyn Krajowego Duszpasterstwa Harcerzy. Ukazuje się co 1-2 miesiące od 1985 w Krakowie, w objętości 20 i więcej stron formatu A-4. Druk offsetowy o "Czuwamy" - pismo niezależnego Ruchu Harcerskiego. Ukazuje się od 30.XII.1987 w Warszawie, w objętości 4 stron o

o "Dezertor" - dwutygodnik informacyjny Ruohu "WiP". Ukazuje się w Warszawie od 1986. 16.IV.1988 ukazał się nr 17/63/ w objętości 4 stron formatu A-5 o

o "Echo Dwojki" - pismo nsnów II LO im. H.Modrzejewskiej w Poznaniu. Ukazuje się od 1984, w objętości 4 stron formatu A-5. Redagowany przez grupę SKOS o

o "Głbka" - niezależne pismo młodzieżowe, ukazujące się od 1988 w Krakowie-Bielsku-Białej-Katowicach, w objętości ok. 30 stron o "Gazeta Akademicka" - "absolutnie niezależne pismo środowiskowe" młodzieży akademickiej we Wrocławiu /1987/ o "Głos Niepodległy" - pismo Katolickiej Młodzieży Niepodległej. Nr 5 ukazał się na początku 1987 o "Głos SKOS-ów" - pismo Komisji Kordynacyjnej Szkolnych Kół Oporu Społecznego, Poznań. Ukazuje się od marca 1982. W styczniu 1987 ukazał się nr 52 w objętości 4 stron formatu A-5. Drukowany na sicie o

o "Harcownik" - miesięcznik młodzieżowy, wydawany przez harcerzy przy parafii św. Teresy w Warszawie od marca 1983 o "Harcerski Krzyż" - biuletyn Duszpasterstwa Harcerskiego w Katowicach. Ukazywał się w latach 1983-1985. Po wydaniu 8 numerów zawiesił działalność o "Hej" - Informator Uczniowski. Ukazuje się od marca 1988 o "Honek" - pismo wydawane w Gdańsku przez anarchistyczny Ruch Społeczeństwa Alternatywnego /1987/ o

o "Impuls" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Wrocław. W lutym 1984 ukazał się nr 4 o "Impuls" - pismo publicystyczno-informacyjne NZS. Ukazuje się w Gdańsku od lutego 1987, w objętości 6 stron formatu A-4. Druk offsetowy o "Indeks" - pismo NZS, Kraków. Ukazuje się od 1985, w objętości 4 stron formatu A-5. 14.IV.1987 ukazał się nr 4 /20/ o "Iz pojmiem Ducha Praw" - pismo Duszpasterstwa Harcerskiego w Sopocie /1988/ o

o "Katatymia" - kwartalnik nieregularny, wydawany przez młodocianych anarchistów w Warszawie. Ukazuje się od 1987, w objętości 4 stron formatu A-5 o "Komunikat" - pismo Zarządu Uniwersyteckiego NZS, a od nr. 9 /I.III.1984/ Zarządu NZS i Akademickiego Ruchu Oporu NZS Politechniki Wrocławskiej. Ukazuje się od 1984. W lutym 1986 ukazał się nr 11 /46/ w objętości 8 stron formatu A-4. Druk offsetowy o "Kretek" - pismo dla młodzieży szkolnej, Kraków. Ukazuje się od 1985, w objętości 12 stron formatu A-5. Druk offsetowy o "Kurier Akademicki" - pismo warszawskiego NZS. Został ukazywał się w lutym 1987 o "Kontra" - pismo NZS uczelni śląskich. Ukazało się - w 1986-1987 - 8 numerów, w objętości po 4 strony formatu A-4. W 1987 przestało się ukazywać. Pod tym samym tytułem ukazuje się biuletyn w Toruniu /w 1984 ukazał się nr 71/ o "Kurier Studencki" - pismo NZS. Ukazuje się od 1986 o "Kwadrans Akademicki" - pismo studenckie /1987/ o

o "Łącznik" - pismo Duszpasterstwa Harcerskiego w Warszawie /1988/ o

o "Mecenat" - pismo NZS AWF w Warszawie. Jest kontynuacją pisma pod tym samym tytułem, wydawanym przez NZS AWF w 1981. Wznowienie pisma nastąpiło w 1987 o "Międzyuczelniany Informator Środkowy". Ukazuje się w Warszawie - prawdopodobnie od 1987 o "MIŁO" - pismo nsnów IX LO w Gdańsku. Ukazuje się od 1987 o "MIS" - Międzyuczelniany Informator Środkowy, redagowany przez studentów uczelni warszawskich przy współpracy NZS UW. Nr 43 ukazał się 1.VI.1988, w objętości 4 stron formatu A-5 o "Młody Technik" - pismo wydawane przez uczniów Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 2 we Wrocławiu /1987/

- "Młodzież Niepodległościowa" /1987/ • "Młodzież Walcząca NSZZ Solidarność" /1987/ • "Monit" - pismo młodzieży szkolnej, dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej, Gdańsk-Gdynia. Nr 35 ukazał się 15.X.1987, w objętości 2 stron formatu A-4 /sito/ •
- "Na indeksie" - pismo NZS Politechniki, Akademii Rolniczej i AWF Wrocław. Ukazuje się od 1985. 24.XI-7.XII.1986 ukazał się nr 3 /18/, w objętości 4 stron formatu A-5 /sito/ • "Na przeciw" - pismo Ruchu Młodzieży Demokratycznej "Wolność". Ukazuje się w Regionie Dolny Śląsk od 1987 • "Nasz Głos" - biakostockie pismo Ruchu Solidarności Młodych. Wychodzi od 1982. Nr 5 ukazał się - jako 57 z kolei - w maju 1988, w objętości 8 stron formatu A-5. Druk offsetowy • "Nasze Wiadomości" - pismo szkolne, wydawane przez Federację Młodzieży Walczącej. Ukazuje się od 1985 w Warszawie. 15.IV.1988 ukazał się nr 38, w objętości 4 stron formatu A-5 • "Neptun" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Gdańsk. Ukazuje się od 1.IV.1988, w objętości 2 stron formatu A-5 /sito/ • "NIE!" - pismo młodzieży VII LO im. A.Mickiewicza w Poznaniu. Wydaje SKOS VII LO. Nr 2 ukazał się w marcu 1987, nr 8 - we wrześniu-październiku 1987, w objętości 2 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "NON" - pismo studentów wrocławskich /1986/ • "Nurt" - gazeta Ruchu "Solidarność" Regionu Świętokrzyskiego, Kielce-Ostrowiec-Skarżysko-Kamienna-Starachowice, wydawane przez "Młodych gwiazd" drugiego pokolenia NSZZ "S". Zaczęła ukazywać się 25.III.1986 w objętości 4 stron formatu A-5 • "Nurt" - pismo NZS różnych środowisk akademickich. Zaczęło ukazywać się w 1987, w objętości 24 stron formatu A-5 • "Na Drodze" - pismo NZS Uniwersytetu Śląskiego, Sosnowiec. Ukazuje się od 1987. Nr 2 ukazał się 12.IV.1988 w objętości 4 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "NZS Politechniki Śląskiej" - biuletyn ukazujący się w Gliwicach od 1987 •
- "Omega" - pismo olsztyńskiej Federacji Młodzieży Walczącej /1987/ • "Orleńca" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Płock-Kutno. Ukazuje się od września 1986, w zasadzie co miesiąc, w objętości 6 stron formatu A-5. Druk offsetowy •
- "Polibuda" - gazeta środowiskowa NZS Politechniki Gdańskiej. Ukazuje się od 1987, w objętości 4 stron formatu A-5 • "Promieniści" - pismo młodych, wydawane od 1982 w Krakowie. 23.V.1988 ukazał się nr 15 /109/, w objętości 2 stron formatu A-3. Druk offsetowy • "Przebiegię pały" - pismo Ruchu "WiP", Łódź. Ukazuje się od marca 1988 • "Przegląd Akademicki" - pismo NZS Kraków. Ukazuje się od 1985. W 1987 ukazał się nr 3 /20/, w objętości 4 stron formatu A-5 /sito/ • "Przebojem" - pismo Młodzieżowego Ruchu Oporu "Niepodlegli", współpracującego z "Solidarnością Walcząca". Wydaje Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej - Oddział Katowice. Ukazuje się od maja 1988, w objętości 2 stron formatu A-5. Dotychczas ukazały się 2 numery •
- "Rewers" /1988/ • "Róby swoje" - pismo ZSZ Huty "Warszawa" /1988/ •
- "Siedemnastka" - miesięcznik uczniów XVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie. Ukazuje się od 23.XI.1987, w objętości 2 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "Słowo Niepodległościowe" - pismo Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej /1987/ • "Słowo Robotników i Młodej Inteligencji" /1987/ • "Sokół" - pismo I LO w Górzowie Wlkp. /1987/ • "Solidarność Młodzieży" - pismo Młodzieżowego Ruchu Oporu Solidarności Walczącej, Wrocław /1987/ • "Spójnia" - pismo Młodzieży Niepodległościowej /1987/ • "Spód Ławki" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Bydgoszcz. Ukazuje się od 31.XII.1987 - 1.I.1988 /nr 1/ w objętości 2 stron formatu A-5 /sito/. Nr 2 ukazał się w lutym 1988 • "Staszek" - pismo młodzieży szkół ponadpodstawowych w Krakowie. Nr 4-5 ukazał się 25.XI.1986 • "Sumienie" - katolickie pismo studentów /1987/ • "Szaniec" - Biuletyn Informacyjny Młodzieży Niezależnej, Górzów Wlkp. 7.II.1988 ukazał się nr 97, w objętości 8 stron formatu A-3. Druk offsetowy • "Szkola" - dwutygodnik uczniowski, wydawany przez Międzyuczelniany Komitet Oporu, Wrocław, a obecnie - przez Federację Młodzieży Walczącej. W maju 1987 ukazał się nr 10 /36/, w objętości 8 stron formatu A-5, bogato ilustrowany /ofset/ • "Szkola Podziemna" - pismo młodzieży szkolnej. Ukazuje się we Wrocławiu. Do 1985 - jako pismo Międzyszkolnego Komitetu Oporu, od 1986 - pismo Federacji Młodzieży Walczącej • "Szkola Polska" - biuletyn uczniowski, wydawany w Warszawie /1987/ • "Szkolniak" - Biuletyn Informacyjny Młodzieży Krakowskich Szkół Średnich /1987/ • "Służba" - pismo

Duszpasterstwa Harcerskiego w Łodzi /1988/ •

• "TOP" - Tygodnik Studentów Dolnośląskich. W lutym 1984 ukazał się nr 28, w objętości 8 stron. •

• "UFG" - pismo młodzieżowe, ukazujące się w Radomiu /1987/ • "Ugóń" - pismo młodzieżowe /1988/ • "Uniwersk" - gazeta środowiskowa NZS Uniwersytetu Gdańskiego. Ukazuje się od 1987. Nr 1 ukazał się w objętości 6 stron formatu A-5 •

• "WAGA" - Warszawska Gazeta Akademicka, pismo młodzieży /1988/ • "Verbum" - pismo uczniów V LO we Wrocławiu. Ukazuje się od grudnia 1985. Pod tym samym tytułem ukazuje się pismo Mazowieckiej Konfederacji "Solidarność". W 1984 ukazał się nr 7, w objętości 22 stron • "Wiatr od Morza" - pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Gdańsk. Ukazuje się od 1987. W styczniu 1988 ukazał się nr 5, w objętości 8 stron formatu A-5 /offset/. W podtytuł: Sekcja Wychowania i Oświaty "Solidarność" • "Wipek" - pismo Ruchu "WiP". Ukazuje się we Wrocławiu /1987/ • "Wolny Gryf" - pismo młodzieżowe Zespołu Szkół Poligraficznych. Ukazuje się od maja 1987 • "Wprost" - warszawskie pismo młodych. W 1987 ukazał się nr 3 • "Wydarzenia" - pismo informacyjne młodzieży szkół Warszawy. Ukazuje się od 3.XI.1987 /nr 1 w objętości 2 stron formatu A-4/. Druk powielaczowy. W marcu 1988 ukazał się nr 8, drukowany na sicie • "Wyrostek" - pismo młodzieży szkolnej, Wrocław. W 1984 ukazał się nr 21, w 1986 - nr 62 w objętości 2 stron formatu A-4. Druk powielaczowy • "Wolna Polska" - pismo Rady Młodzieżowego Ruchu Oporu Solidarności Walczącej, wydawane przez Wydawnictwo "Wolna Polska" we Wrocławiu. Wychodzi od 1983, w objętości 2 stron formatu A-4 /sito/ • "Wielka Gra" - pismo młodzieży. Ukazuje się w Warszawie /1987/ •

• "Zero" - niezależne pismo młodych, kwartalnik, wychodzący w Warszawie-Wrocławiu-Olsztynie-Białymstoku. Jesienią 1985 ukazał się nr 3-4 • "Zestaw" - pismo młodzieżowe /1987/ • "Żak" - pismo NZS Lublin. Ukazuje się od marca 1987 /nr 1 w objętości 6 stron formatu A-5/. Drukowany na sicie •

W sumie - jak już wspomnieliśmy - wykaz obejmuje 112 tytułów. Nie wszystkie jednak jeszcze się ukazują. Ukazują się natomiast inne, których nie zdołaliśmy zewidencjonować.

We Wrocławiu i Regionie Dolny Śląsk ukazuje się /względnie - ukazywało się/ 21 pismo młodzieżowych, w Warszawie - 19, w Gdańsku i Regionie Gdańskim - 12, w Krakowie - 10, w Regionie Śląsko-Dąbrowskim - 8, w Poznaniu i Regionie Wielkopolska - 4, w Gorzowie Wlkp. i Łodzi - po 3, w Białymstoku, Lublinie i Bydgoszczy - po 2, a w Olsztynie, Regionie Świętokrzyskim, Szupsku, w Radomskim i Płockim - po jednym. W 15 przypadkach nie ustaliliśmy miejsca ukazwania się pism, a w 2 przypadkach - pisma ukazywały się w kilku miejscowościach różnych regionów. Do potentatów w tej dziedzinie należą Wrocław, Warszawa i Gdańsk. W Regionie Śląsko-Dąbrowskim wymieniliśmy 8 tytułów, ale 3 już się nie ukazują /"Budzik", "Kontra" i "Harcerski Krzyż"/.

A jeśli chodzi o przynależność organizacyjną? Prym wiodą pisma NZS - jest ich 24. Federacja Młodzieży Walczącej wydaje 12 pism, Młodzieżowy Ruch Oporu Solidarności Walczącej - 3, Ruch "WiP" - 5, różne duszpasterstwa harcerskie - 7. Poza tym - Ruch Młodzieży Niezależnej - 2, Młodzież Niepodległościowa - 2, Katolicka Młodzież Niepodległa - 2 i młodzi anarchiści - 2. Pism szkolnych - bez organizacyjnej formuły - odnotowaliśmy 21.

A tak na marginesie: Czy nie byłoby celowe, aby nasze regionalne Centrum Informacyjne, oprócz stałego serwisu informacyjnego dla prasy, zabezpieczyło dla niej także serwis ukazujących się u nas biuletynów, gazetek i czasopism? To propozycje rzucamy w nadziei, że potraktowana zostanie poważnie. Sądymy, żeżytytek z tego odosulibyśmy wszyscy.

JAROSŁAW CICHY

## WITAMY NOWE PISMA!

Mimo kryzysu na niezależnym rynku prasowym, spowodowanym przede wszystkim trudnościami papierowymi i brakiem środków finansowych, raz po raz powstają nowe pisma i biuletyny. Tylko w ostatnich miesiącach pojawiły się:

- "LEWITACJA" - pismo społeczno-kulturalne, ukazujące się w Bielsku-Białej. Nr 1 ukazał się w sierpniu, w objętości 32 stron formatu A-5 /cena - 120 zł/. Pismo reklamuje się sloganem: "Nie masz racji, unikając LEWITACJII!" Pismo nie jest jednak poświęcone zjawiskom paranormalnym, choć - jak wynika z treści - bliskie jest liberatom.
- "BEZCENZURACZEK" - satyryczne piśmiśko rysunkowe, ukazujące się w formie ciekawych pocztówek i powielane fotograficznie. O jego istnieniu dowiedzieliśmy się z nr. 102<sup>o</sup>88 "Solidarności Podbeskidzie".
- "ZAMEK" - pismo podobne do "Samostanowienia", drukowane przez Wydawnictwo "Oleandry" w Krakowie. Nr 1 ukazał się we wrześniu 87 w objętości 30 stron formatu A-4 /cena - 250 zł/, a nr 2 - w br. w objętości 34 stron /cena - 375 zł/. Niestety, nie mieliśmy go w ręku. O jego istnieniu dowiedzieliśmy się z kwartalnika politycznego "Samostanowienie" /nr 6 z datą zamknięcia 4.V.1988/.
- "LEGION" - nowe pismo NZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Niestety, nie wiemy jaki ma charakter i gdzie się ukazuje. Nr 1 ukazał się kilka miesięcy temu.

Informowaliśmy już o ukazaniu się nr. 1 "Zagłębiaka" /w lipcu br./. Dotychczas ukazały się już cztery numery. Pismo rozwija się i staje się coraz ciekawsze. Informowaliśmy też o wznowieniu biuletynu piekarskiego "Nasze sprawy" /nr 1 ukazał się w czerwcu, być może - ukazały się dalsze, ale nie dotarły do nas/.

W regionie Pomorza Zachodniego zaczęła ukazywać się "Czarna skrzynka" - pismo NZS, w Łodzi - "Przegląd pały" - pismo Ruchu "WiP", w Toruniu - "Dlaczego", w Pionkach /Ziemia Radomska/ - pismo PPS "Iskra", w Ostrołęce - od marca br. - "Solidarność Ostrołęcka".

W naszym regionie przestały się ukazywać dwa zasłużone pisma: "RIS" - ukazujący się od stycznia 1982, pismo, z którego ukształtowała się pierwsza regionalna struktura NSZZ "Solidarność" /RKW/, i "Górnik Polski" - organ Krajowej Komisji Górnictwa. Strata to niepowetowana, tym bardziej, że żadne z nowych pism nie zdołało ich zastąpić.

A oto nowe pisma naszego regionu:

- "KURIER KATOWICKI" - 4-stronicowy Biuletyn Informacyjny Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ "S". Nr 1 ukazał się 20.X, nr 2 - 6.XI, a więc biuletyn został pomyślany jako dwutygodnik. Pismo - jak dotąd - nie wniosło jednak niczego nowego, a jego serwis informacyjny daleko odbiega od informacji choćby "Bajtla" /choć ten ukazuje się w cyklu miesięcznym/.
- "MARTWA NATURA" - górnośląski miesięcznik ekologiczny. Nr 1 ukazał się w czerwcu w objętości 28 stron formatu A-5. Drukowany jest w Warszawie w drukarni "Dezertera", co wskazuje na powiązania z Ruchem "WiP". Jak wynika ze słowa wstępnego od redakcji, miesięcznik "pragnie być wśród tych, którzy rozpoczynają nowy okres w historii Górnego Śląska". Trudno na razie powiedzieć, jak tę obecność pismo zaznaczy, ale na pewno dobrze, że powstało właśnie tu i teraz.
- "WYBÓR" - to z kolei "pismo przyjaciół Solidarności", ukazujące się w Gliwicach, drukowane w gliwickim "KOS-ie". Nr 1 ukazał się w końcu listopada, w objętości 48 stron formatu A-5 /sprzedawany w cenie 200 zł/. W piśmie m.in. tekst Jana Lityńskiego "Czy z okrągłym stołem można wiązać jakieś nadzieje" i list Jerzego Urbana do I sekretarza KC PZPR z 1980 roku, oferującego mu swe... usługi.

Poza tym pojawiły się dwa nowe biuletyny jastrzębskie:

- "SPIS", czyli "Słowem, Prawdą i Solidarnością" - międzypokładowe pismo NSZZ "Solidarność" Jastrzębie. Dotychczas ukazały się 5 numerów, w obję-

tości 4 stron formatu A-4.

- "GAZETA JASTRZĘBSKA" - pismo PPS, wydawane w Jastrzębiu. Nr. 1 nie widzieliśmy, nr 2 ukazał się z datą 28.XI, w objętości 2 stron formatu A-4. Jest składane elektronicznie.

Sygnalizujemy też nowe pismo Akademickich Grup Działania i Organizacji Młodzieżowych "Strzelec" KPN - "Akcja". Dotarł do nas nr 4 tego pisma /z datą 8.VI.br./, wydawanego w Katowicach. A według informacji "Wolnego Czynu" /nr 13'88/, zaczęły ukazywać się również "Przebojem" - pismo Młodzieżowego Ruchu Oporu "Niepodlegli" /związane z "Solidarnością Walczącą"/, "Dodatek Śląski" - pismo jednokartkowe /zaczęło ukazywać się w maju/, "Dzwonek" - pismo młodzieży szkolnej Bielska-Białej /nr 1 ukazał się 24.IV.br./, a w Częstochowie - pismo związane z Ruchem "WiP" - "Dyskurs" /nr 1 ukazał się w maju/.

Zwiększa się więc ilość i różnorodność pism niezależnych w Polsce i na Śląsku. Mnogość inicjatyw, niestety, nie zawsze idzie w parze z jakością. Biorąc jednak pod uwagę szczególnie trudne warunki działania, trzeba się cieszyć, że - mimo wszystko - pism przybywa. Szczególnie cieszymy się z miesięcznika przyjaciel "Solidarności", jakim jest "Wybór". Oby tylko był to rzeczywiste trafny wybór!

SZPERACZ

#### NOWOŚCI WYDAWNICZE

LITERATURA POLSKA: • Janusz Anderman: "Kraj świata", W-wa 1988, Wyd. "Pomost", s.108, c - 600 • Andrzej Bobkowski: "Szkice piórkem /Francja 1940-1944/", cz.I - s.302, cz.II - 440, wydania fotoofsetowe z: Instytut Literacki, Paryż 1957, c - 2.200 • Bogdan Cywiński: "Doświadczenie polskie", wydanie anonimowe, s. 115, c - 600 • Andrzej Drawicz: "Jeszcze Rosja nie zginęła", Wszechnica Społeczno-Polityczna 1988, s. 164, c - 850 • Ilda Fink: "Skrawek czasu", Oficyna Wydawnicza "Margines", s. 102, c - 450 • Wojciech Gieżyński: "Gdańsk - maj'88. Anatomia strajku", Wydawnictwo Wolne Pismo "Most", W-wa 1988, s. 104, c - 650 • Michał Heller: "70 lat, które wstrząsnęły światem", Paryż 1988, Instytut Literacki, Zeszyty Historyczne, s.83, Wydawnictwo Wolne Pismo "Most", W-wa 1988, s. 73, c - 350 • Tomasz Jastrun: "W szklanej klatce. Notatnik amerykański", W-wa /1988/, "Pokolenie", s. 88, c - 450 • Tadeusz Jasudowicz: "Odmowa służby wojskowej prawem człowieka", Wydawnictwo Kwadrat, B-ka "Przeglądu Pomorskiego", s. 62+XXII, c - 250 • Stefan Kisielewski: "Wszystko innecezej", W-wa 1988, Oficyna Liberalistów, s. 244 • Jakub Karpiński: "Nizinne taternictwo", W-wa 1988, Wydawnictwo "Głos", s. 126, c - 500 • Jerzy Lerski: "Emissariusz Jun", W-wa 1988, Międzyszakładowa Struktura "Solidarności", s. 254, c - 850 • Józef Mackiewicz: "Zwycięstwo prowokacji", przedruk z: "Kontra", Londyn 1983, "Literary" /1988/, c - 800 • Władysław Minkiewicz: "Mokotów - Wronki - Rawicz" - wspomnienia 1939-1954, W-wa 1988, NOW-a, s. 128, c - 700 • Jan Nowak /Zdzisław Jesiorski/: "Polska z oddali - Wojna w eterze", t.II, 1956-1976, Wszechnica Społeczno-Polityczna 1988, przedruk z: Odnova, Londyn 1988, s.402, c - 980 /tom I wydał w 1986 "Przedświt" / • Wincenty Pampolak: "Wojenne lata", Wrocław 88, Inicjatywa Wydawnicza "Aspekt", s. 44, c - 180 •

PRZEKŁADY: • Władimir Bukowski: "Listy rosyjskiego podróżnika", przekł. Henryk Cywiński, W-wa 1988, Wydawnictwo Wolne Pismo "Most", s. 176, c - 900 • Milan Kundera: "Życie jest gdzieś indziej", przekł. Jacek Ilig, Oficyna Literacka 1988, s. 277, c - 850 • Hedrick Smith: "Rosjanie", przekł. Anna Ponarska, Wydawnictwo "Myśl", s. 144, c - 600 • Iwan Sołoniowicz: "Rosja w obzbie koncentracyjnym", t.1-II, przekł. Stanisław Dębicki, W-wa 1987, Wydawnictwo GDN, s.204+176, c - 800+720 • Aleksander Zinowiew: "Gorbacowizm, czyli rządy iluzji", s jez.franc. przekł. Izabela Bielicka, W-wa 1988, s. 40, c - 250 •

CZASOPISMA: • "Antyk" nr 5'88, s.146, c - 600 • "Brulion" nr 7-8 - lato-jesień 1988, Kraków, s.228, c - 590 • "Dwadzieścia Jeden" nr 8 - lato 1988, s. 136, c - 1000 • "Kultura Niezależna" nr 45 - listopad'88, c.160, c - 450 • "Most" nr 18, W-wa 1988, s.188, c - 800 •

## ZMARŁ DR JERZY KURCYSZ

25.XI.br. zmarł w Katowicach dr Jerzy Kurcysz - znany przed wojną prezes "Bratniaka", współpracownik rządu gen. Sikorskiego w Angers, Paryżu i Londynie, zatrudniony w szeregu misji polityczno-dyplomatycznych w Atenach i Stambule, ceniony adwokat, działacz i doradca "Solidarności", współpracownik "Jesteśmy" od początku ukazywania się naszego pisma, znany naszym Czytelnikom jako Paweł J. Nowak, nieoceniony nasz Przyjaciel.

Pogrzeb Mecenasa odbył się 29.XI. w Katowicach. Po Mszy św. w katedrze Chrystusa Króla, którą odprawił ka.prob. Henryk Zganiacz w koncelebrze z licznymi księżmi - przyjacielimi Zmarłego, udekorowaną trumnę wstęgą "Solidarności" odprowadził kondukt żałobny liczący ok. 1,5 tys. osób. Poprowadziły ją liczne delegacje "Solidarności" z wieńcami i kwiatami: z Jastrzębia, Wodzisławia, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Bytomia, Gliwic, Myszkowic i wielu innych miejscowości naszego regionu. Nad grobem na ementarzu przy ul. Francuskiej przemawiali m.in. Kazimierz Switon, Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Jedynak, Henryk Polmański, mec. Aleksander Czacki, mec. Leszek Piotrowski i mec. Władysław Sika-Nowicki. Prof. Paweł Czartowski odczytał telegram prof. Andrzeja Stelmachowskiego do wdowy po Zmarłym. Listę mówców zakończył ks.dr Zdzisław Wajzner - były proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, a obecnie oficjał Sądu Biskupiego w Częstochowie, po czym - na jego wezwanie - odśpiewano Boże coś Polskę i "Ojczyzno ma".

Wzruszające były te słowa potęgnięcia z Mecenasem. Odszedł bowiem prawy i szlachetny człowiek, bojownik o wolną i sprawiedliwą Polskę, obrońca prześladowanych, wielki Polak - wierny do końca ideałom "Solidarności", nasz najlepszy Przyjaciel. Kto Go zastąpi?

Wdowie po Mecenasie - Pani Marii Kurcyszowej, córkom Mecenasa oraz wszystkim Jego najbliższym serdecznie wyrazy współczucia i naszej solidarności składa

Zespół "Jesteśmy"

### WŁADYSŁAW SIKA-NOWICKI:

"Był Jerzy Kurcysz wspaniałym przedstawicielem mojego pokolenia, tego pokolenia, które oczami dziecka lub młodzieńca widziało zmartwychwstanie Ojczyzny po I wojnie światowej w roku 1918, tego pokolenia, które przeżywało - jak pamiętam - szaloną, oszałamiającą radość zwycięstwa w 1920 i obronienia świeżo odzyskanej niepodległości w wojnie z Rosją. Był Jerzy Kurcysz przedstawicielem tego pokolenia, które miało szczególne dojrzeć, żyć i spędzić lata młodości w odrodzonej, suwerennej II Rzeczypospolitej, która wniosła do dziejów narodu i dziejów państwa wartości niezniszczalne i nieprzemijające. Ale był także przedstawicielem tego pokolenia, dla którego wiek młoki był wiekiem kłęski i któremu przyszło potem walczyć w warunkach niezmiernie trudnych, wymagających głębokiego zrozumienia, wymagającego głębokiego spojrzenia na los Ojczyzny, a także na obowiązki nas wszystkich wobec Ojczyzny - takiej, w jakiej być nakazał nam Bóg. Był przedstawicielem wspaniałego idealizmu życia aktywnego - od wczesnych lat młodości, od lat uniwersyteckich".

"Jerzy Kurcysz: był tym, który rozumiał czym jest Polska, Polonia aeterna, Polska związana z ideą Chrystusową, równocześnie tworząca i realizująca humanistyczne ideały ludzkości, Polska rozmiłowana w wolności, walcząca w każdych warunkach o wolność, w warunkach niejednokrotnie o wiele trudniejszych niż walcząca o nią dzisiejsze pokolenie".

"Odróżniał doskonale aktualną władzę państwową od państwa polskiego, które nie jest niczym innym niż własnością, lecz jest własnością narodu. I o tym musimy dziś pamiętać. Taka była linia walki tego człowieka, który umiał widzieć całość".

"Pamiętał o tym, że wszyscy jesteśmy sługami narodu".



## K R Ó T K O

• Według badań CBOS - aż 70 proc. obywateli naszego kraju opowiada się za przynależnością Polski do... Układu Warszawskiego, natomiast do RWPG - tylko 53 proc. Czekamy na sondaż pod hasłem: ilu Polaków pragnie włączenia Polski do ZSRR.

• PZPR starzeje się i obumiera. Udział młodych w szeregach partii /w wieku do 24 lat/ spadł z 11 proc. w 1970 roku do 1,1 proc. w 1986, co stanowi ok. 20 tys. osób. Zwiększa się natomiast procent 50-latków i starszych w partii. - W 1986 roku stanowili oni 36,3 proc. ogólnego stanu PZPR, podczas gdy w 1970 - tylko 18,2 proc. Jak z tego wynika - partia umiera. Tylko Lenin jest jeszcze "wiecznie żywy".

• Pod względem ilości samochodów na 1000 mieszkańców Polska znalazła się na 24 miejscu w Europie - za Irlandią, Grecją, Jugosławią i Portugalią. Lepsi jesteśmy jednak nadal od Albanii.

• W 1987 r. wyższe uczelnie w Polsce opuściło o 32 proc. mniej absolwentów niż w 1980. Systematycznie zmniejsza się ilość obywateli z wyższym wykształceniem. Tylko w latach 1980-1987 wyemigrowało z Polski 76.300 osób z dyplomami wyższych uczelni. Ci zaś, którzy pozostali w kraju, bardzo często pracują w innych zawodach. Prognozy na przyszłość są jeszcze gorsze.

• W tym roku - jak wynika ze wstępnych obliczeń - ceny w Polsce wzrosły /w porównaniu z sierpniem ub. roku/ o 60,9 proc., w tym ceny żywności - o 49,7 proc. a towarów nieżywnościowych - o 64,4 proc. Płace podobno okazały się znów wyższe. Nowa polityka ekonomiczna władz - jak widzimy - nie zdołała opanować inflacji. Pieniądże ponoć są, tylko towarów brak. A "stół" miał być podobno zabezpieczony!

• Aż 56,5 proc. Polaków nie posiada żadnych oszczędności, zaś obszar nędzy zwiększa się z dnia na dzień. Rosną fortuny spryciarzy i kombinatorów, zwłaszcza z kręgów władzy, i szeregi bez żadnych środków, a nawet nadziei na możliwość przeżycia najbliższych lat. Ilość rodzin żyjących poniżej ustalonego oficjalnie minimum socjalnego /ok. 20 tys. zł na członka rodziny/ zwiększyła się w I półroczu br. do 47 proc.

• W tym roku produkcja rolna zmniejszyła się w Polsce co najmniej o 6 proc. Jest to rezultat gorszych urodzajów, ale też systematycznego zmniejszania się obszaru upraw. Nadal trwa proces kurczenia się gospodarstw indywidualnych. Stan posiadania tych gospodarstw zmniejszył się w porównaniu z 1985 r. o 131,1 tys. ha. A większość PGR-ów jest nadal deficytowa.

• Trwa również degradacja środowiska naturalnego. Katastrofalna jest sytuacja GOP, czego nie ukrywają już nawet władze PRL, po judaszowsku ubolewając nad istniejącym stanem rzeczy. Na region przemysłowy woj. katowickiego spada rocznie 988 tys. ton pyłów, 610 tys. ton tlenków azotu, 1.186 tys. ton dwutlenku siarki i 1.200 tys. ton innych zanieczyszczeń, co stanowi 30-40 proc. zanieczyszczeń emitowanych w kraju. Notuje się tu zastraszające przekroczenie "dopuszczalnych norm" stężenia zanieczyszczeń: ołowiu - 196 razy, benzopirenu - 62 razy, pyłu zawiesinowego - 35 razy. Średni roczny opad pyłu zawiesinowego wynosi tu 1.500 tn na km<sup>2</sup> /przy dopuszczalnym - 250 ton/. W rezultacie - notuje się w tym regionie wysoki wskaźnik umieralności niemowląt /w Sosnowcu - 31,3 przy ogólnopolskim 18,8 a w Szwecji... 7/. Także - wielka ilość poronień i przedwczesnych urodzeń, wad rozwojowych, chorób serca i naczyń, chorób nadośnieniowych, stanów zapalnych dróg oddechowych i powikłań infekcyjnych. A do tego wszystkiego doszedł AIDS. Po przebadaniu ok. 1,7 mln dorosłych Polaków stwierdzono AIDS u 88. Nosicielami mamy więc już ok. 1000, a nowych ciągle przybywa. Tymczasem nadal nie ma igieł i strzykawek jednorazowego użycia, ani programu zwalczania grożącej nam plagi. Nadal jednak są środki na radzieckie broń /w ramach Układu Warszawskiego/ oraz utrzymanie w stanie gotowości tzw. Polskiego Wojska, MO, SB i innych "sił porządkowych" dla utrzymania sowieckiego systemu w Polsce.

I.Y.Z.

## OSWIADCZENIA, KOMUNIKATY, APELE

### o Z OSWIADCZENIA LECHA WAŁĘSY

"... Decyzja premiera Rakowskiego o likwidacji Stoczni Gdańskiej nie została podyktowana względami ekonomicznymi. Gospodarka polska wymaga rekonstrukcji i zasadniczych zmian. NSZZ "Solidarność" opowiadał się zawsze i opowiada nadal za takimi zmianami. NSZZ "Solidarność" będzie bronił zakładu, który jest dla niego i dla całego narodu symbolem walki o nową, lepszą Polskę. Gotowi jesteśmy poprzeć samorząd pracowniczy w wysiłkach mających na celu uzdrowienie przedsiębiorstwa: powołanie kierownictwa na zasadzie kompetencji, a nie nomenklatury, zmianę kierunków produkcji na bardziej efektywne, zasadniczą poprawę organizacji pracy.

Decyzję premiera można w tym świetle traktować jako polityczną prowokację wymierzoną w ideę porozumienia, w okrągły stół, służącą tworzeniu napięć i konfliktów, a nie pokoju społecznego, o który władze rzekomo zabiegają".

Lech Wałęsa

31.X.1988.

### o KOMUNIKAT

I. Rada Funduszu Inicjatyw Prasowych "Solidarności" /powołana w listopadzie br. przez KKW i Lecha Wałęsę/ ogłasza konkurs na inicjatywy i pomysły przyczyniające się do rozwoju prasy drugiego obiegu. Przede wszystkim należy nam na uruchomieniu i wzmocnieniu usług dla poligrafii prasowej /np. szkolenia drukarzy, instrukcje obsługi, serwis, produkcja sprzętu i materiałów poligraficznych, dostawy części zamiennych/, a także dla redakcji /np. warsztaty prasowe, przekazywanie informacji/ oraz dla kolportażu i radia.

II. Firmy, grupy i osoby starające się o przyznanie dotacji lub kredytu powinny zgłosić się do kogoś z członków Rady Funduszu w terminie do 30 stycznia 1989 r. i podać niezbędne informacje o przeznaczeniu tych pieniędzy oraz ewentualnych warunków zwrotu. Powinny również przedstawić rekomendację dwóch osób znanych członkom Rady.

III. Rada Funduszu przyzna dotacje i kredyty tym, których projekty uzna za najbardziej pożyteczne. Rada ogłosi swoje decyzje wraz z uzasadnieniem /zachowując środki bezpieczeństwa/ w terminie do 1 marca 1989 r.

Od redakcji: Przedstawicielem Rady w naszym regionie został red. Andrzej Grajewski /Katowice, redakcja "Gościa Niedzielnego"/, a w regionie Podbeskidzie - Grażyna Staniszevska /Bielsko-Biała, ul. Pilomatów 2/4, tel. 218-40/.

### o APEL KOMISJI INTERWENCJI I PRAWORZĄDNOŚCI NSZZ "S"

Deklaracje władz, dotyczące intencji porozumienia, i oczekiwania, jakie wiąże opinia publiczna w kraju i za granicą z procesem normalizacji, całkowicie przesłaniają niebezpieczeństwo wiążące się ze szczególną brutalizacją działań milicji w ostatnim okresie. Wśród 373 osób zatrzymanych, począwszy od 16.VIII.88 do 7.XI.88 - 49 osób zostało w sposób szczególnie brutalny pobitych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie młodzieży. Wśród 149 zatrzymanych studentów pobitych było 18, wśród 40 uczniów - 14, a więc co trzeci. Podkreślić należy, że pobicia nie miały nic wspólnego z działaniami sił porządkowych, zmierzających do rozpedzenia demonstracji czy wręcz zabaw ulicznych, a były świadomym znęcaniem się nad zatrzymanymi ludźmi. Poniżanie, bicie po twarzy, bicie pałkami, kopanie czy wręcz wyrafinowane bicie w pięty, bicie po nerkach czy genitaliach miało miejsce w samochodach i pomieszczeniach Urzędów Spraw Wewnętrznych. W wielu wypadkach znęcania dopuścili się pijani funkcjonariusze ZOMO. Niekiedy, jak np. w przypadku dwuletnastoletnich Andrzeja Goszyły i Roberta Krzywulicza z Gdańska znęcanie się, zakończone wielodniowymi zwolnieniami lekarskimi i pobytem w szpitalu, nie miało dołącznie żadnego uzasadnienia poza rozkładaniem frustracji funkcjonariuszy ZOMO. Cztery ofiary pobici znajdują się w szpitalach.

Obchody Święta Odrodzenia Polski 11.XI.88 poprzedziły dalsze ofiary pobici. W Katowicach, po skończonym nabożeństwie, na ludzi wychodzących z kościoła szarżowały oddziały ZOMO. W tłum wjeżdżano rozpedzonymi samochodami. W wyniku

działań milicyjnych obrażenia odniosły 63 osoby. W Poznaniu, po skończonej demonstracji pobito 9 osób; szczególnie znęcano się nad interweniującym radnym miejskim Michałem Downarowiczem, który przez ponad godzinę był katowany w milicyjnym samochodzie /ma wstrząs mózgu, złamanie nosa i pęknięcie lewej żuchwy/. Oto niepełny bilans ostatniego okresu.

Ostrzegamy!

Czy dopiero ofiary śmiertelne - śp. Grzegorz Przenyk i Marcin Antoniewicz - są w stanie zaalarmować władze i społeczeństwo o istniejącym niebezpieczeństwie?

Apelujemy do Episkopatu Polski, do Komisji Sejmowej Wymiaru Sprawiedliwości, do członków Rady Konsultacyjnej, do Rzecznika Praw Obywatelskich, do całego społeczeństwa o wywarcie presji celem powstrzymania fali brutalności. Być może od Was zależy życie kolejnego osiemnasto- czy dwudziestolatka!

Za Komisję Interwencji  
i Praworządności -  
Zbigniew Romaszewski

Warszawa, 14.XI.88.

## OGŁOSZENIA

Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy kościele św. Krzyża w Gliwicach zaprasza do stoiska z wydawnictwami niezależnymi, które czynne jest w każdy czwartek w godzinach 18-20.

aktualnie można nabyć następujące książki:

- Andrzej Drawicz - "Jeszcze Rosja nie zginęła"
- Michał Heller - "70 lat, które wstrząsnęły światem"
- Marek Hłasko - "Fieki dwudziestoletni"
- Milan Kundera - "Życie jest gdzieś indziej"
- Stefan MekarSKI - "Lwów - karta z dziejów Polski"
- Jan Nowak /Zdzisław Jęziorski/ - "Wojna w eterze", t.II -1956-76
- Tomasz Rostworowski - "Zaraz po wojnie"
- Aleksander Ścibor-Rylski - "Człowiek z żelaza"
- Andrzej Sobkowski - "Sakie piórkem"
- Józef Tischner i Antoni Lenkiewicz - "Kłamstwo polityczne"
- Leopold Tyrmand - "Dziennik 1954"
- "Posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej w dniach 2-3.09.1981", "Archiwum Solidarności" t. 17

Ponadto czasopisma:

- "Aneks" nr. 40-47 i 49 • "Zeszyty Literackie" nr 23 • "Kultura Niezależna" nr. 43 i 44'88 • "Kurs" nr 37 • "Obóz" nr 14 •

Rozprowadzane są również inne nowości!

**VIDEOTEKA "S" poleca swoje usługi!**

Wypożyczamy najnowsze kasety "Video-Now-ej", Studia Gdańskiego i paryskiego "Kontakt".

Kasety wypożyczamy na tydzień, co umożliwia organizowanie wielu seansów.

Zamówienia przyjmują kolporterzy oraz jawni działacze HKW i struktur terenowych NSZZ "Solidarność" naszego regionu.

VIDEOTEKA "S" jest finansowana przez Śląsko-Dąbrowski Komitet Kultury Niezależnej. Jej celem jest docieranie do wszystkich spragnionych niezależnego słowa i prawdy o kraju i świecie.

VIDEOTEKA "S" czeka na Was!

DO NADCHODZĄCEGO

Wszystkim oczom

Wpatrzonym we własne oczekiwanie  
Zatrzymane na skrętach dróg

Wszystkim ustom

Proszącym o sens ciszy igliwia  
I o chleb przebaczenia - za głód

Wszystkim rękom

Omackiem, na labiryncie ścianach  
Szukającym powrotu - w mgłę

Wszystkim myślom

Zgniecionym cudzych błędów ciężarem  
I spragnionym wierności - po śmierć

Tym co stoją

Znużeni nazbyt długim bezruchem  
U zamkniętych do życia drzwi  
Naródź się dziś - nadzieją  
Połóż na bliznach pytań światło  
I pomóż wzrosnąć - przez krzyż

RENATA ZWOŹNIAKOWA

**PRZYPOMINAMY:**

16.XII.1981 roku zginęło w obronie "Solidarności"  
i godności ludzi pracy 9 górników "Wujka".  
W tym roku - po raz siódmy - uczymy ich pamięć  
pod Krzyżem kopalni!

A z okazji Bożego Narodzenia - nasze najlepsze życzenia:

- dla tych, którzy wytrwali w wierności dla "Solidarności"
- dla tych, którzy jej idee przejmują
- dla wszystkich Czytelników "Jesteśmy"

**PAMIĘTAJMY:**

W "Solidarności" nasza nadzieja i siła.  
Tylko SOLIDARNI zwyciężymy.

Oby nasze i Wasze życzenia spełniły się w nadchodzącym roku!